DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości. • R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 5 (og. zb. 19) Maj 1947 r. Rok III

WARSZAWA

ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ

WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

R e d a k c j a zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

S k r ó t w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

P r e n u m e r a t a kwartalna (za trzy numery): normalna — 75 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 60 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 45 zł.

K o n t o P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. C e n a n u m e r u — 30 zł.

TREŚĆ ZESZYTU:

ŚWIĘTA MAJOWE

Święta majowe w Polsce wyzwolonej, odrodzonej do nowego życia — nabierają szczególnie żywych barw, niezwykle doniosłej wagi.

1 M a j a, tradycyjne święto świata pracy, dzień mobilizacji sił klasy robotniczej—stał się w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej świętem p o w s z e c h n y m. Jest to prostą konsekwencją przełomowego w naszych dziejach faktu, iż świat pracy od młota, pługa i pióra stał się jedynym gospodarzem kraju, jedynym nosicielem władzy państwowej w Polsce. Klasa robotnicza swoją ofiarną walką i pracą dała największy wkład w dzieło odbudowy Ojczyzny. Od samozaparcia i wydajnej pracy polskiego robotnika zależy dalszy rozwój naszego życia gospodarczego, zależy najpełniejsze wykorzystanie naszego potencjału przemysłowego, naszych bogactw naturalnych i produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych, zależy realizacja trzyletniego narodowego planu gospodarczego.

W naszym państwie ludowym interesy świata pracy identyfikują się z interesami Narodu, a interes Narodu utożsamia się z interesem Państwa.

Święto świata pracy jest więc w naszej obecnej rzeczywistości świętem, które wespół z klasą robotniczą obchodzą wszystkie warstwy Narodu.

3 M a j a — przestał dziś być dniem abstrakcyjnych reminscencyj historycznych, przestał być świętem szumnej defilady, pozbawionym aktualnej żywej treści, jakim był w okresie przedwrześniowym. Dzień 3 M a j a to dla nas żywe i aktualne przypomnienie zawartej w wiekopomnym dziele Sejmu Czteroletniego prawdy historycznej, iż gwarancja niepodległości to droga postępu i reform, że reakcja i wstecznictwo to zguba dla kraju, to klęska narodowa. Konstytucja 3 Maja, testament przekazany nam przez najświatlejszych patriotów polskich epoki schyłku pierwszej niepodległości — pozostaje dziś w zaraniu trzeciej niepodległości odbiciem ówczesnej postępowej myśli politycznej, polskiej demokratycznej koncepcji ustrojowej.

Postępowe, radykalne koncepcje naszej dzisiejszej rzeczywistości polityczno-gospodarczej nawiązują do tradycji konstytucji 3 M a j a. Rzecz prosta, iż zasady ustrojowe i socjalne konstytucji 3-Majowej zostały już dawno i daleko zdystansowane. Ale żywą po dzień dzisiejszy pozostała jej radykalna na miarę ówczesnej epoki tendencja do wyprowadzenia Polski na szeroki szlak reform, postępu, potęgi i wolności.

Od dnia 9 m a j a 1945 r., dnia ZWYCIĘSTWA, upłynęły tylko 2 lata. Dziś trudno jeszcze ten Wielki Dzień zwycięskiego pokoju zaliczyć do „dat historycznych". A to nie tylko dlatego, iż zbyt żywe są jeszcze ślady wojny i zniszczenia a nie zagojone jeszcze rany zadane przez okrucieństwa wojny i okupacji. Dzień ten jest momentem szczególnie żywym i aktualnym dziś, gdy na arenie międzynarodowej toczy się walka o pokój, o utrwalenie zwycięskiego pokoju, osiągniętego dwa lata temu kosztem dziesiątków milionów ofiar ludzkich, kosztem bohaterskich wysiłków i poświęceń.

Zagadnienie trwałego pokoju to bodajże najbardziej bliskie i żywotne zagadnienie chwili obecnej. Problem pokoju i bezpieczeństwa wiąże się z rozważaną na konferencji moskiewskiej kwestią struktury geograficznej, politycznej i gospodarczej Niemiec. W drugą rocznicę dnia Zwycięstwa i Pokoju zdajemy sobie jaśniej niż kiedykolwiek sprawę z tego, iż pokój i bezpieczeństwo świata zależą od całkowitej demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, że pokój i bezpieczeństwo Europy zależą od utrwalenia naszych granic na Odrze i Nysie.

To jest dziś najbardziej aktualna wymowa Święta Zwycięstwa i Pokoju dnia 9 M a j a.

Święta majowe obchodzimy nie tylko jako doniosłe momenty historyczne, ale jako dni mobilizacji sił całego Narodu dla realizacji ogromnych zadań gospodarczych 3-letniego Planu Odbudowy, dla ugruntowania w Polsce wielkiego dzieła Reformy, demokracji i postępu, dla

utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa naszych granic na Zachodzie.

* * *

Polskie prawnictwo demokratyczne stoi na stanowisku, iż miejsce polskiego sądownika jest jedynie i wyłącznie w szeregach polskiego świata pracy. Zaszczytne i odpowiedzialne zadania, jakie spoczywają na organach wymiaru sprawiedliwości, zadania wykonywane w oparciu o konstytucyjnie zagwarantowaną niezawisłość sędziowską — nie wyodrębniają ich z ogólnej masy ludzi pracy, nie stwarzają i nie mogą stworzyć dla pracowników służby Temidy żadnego „wspaniałego odosobnienia".

Właśnie w zdrowym plebejskim nurcie polskiego życia zbiorowego dnia dzisiejszego — nasze prawnictwo znaleźć może i znajdzie właściwy sobie, postępowy i rozwojowy kierunek.

W dniu Święta Pracy, 1 M a j a — prawnictwo polskie przyłącza swoje szeregi do pochodu dziejowego polskiego ludu pracującego. Tak jak cały świat pracy, przeprowadza w dniu 1 M a j a obrachunek swoich osiągnięć i braków, zakreśla zadania na przyszłość.

Dorobek polskiego prawnictwa za miniony okres jest niewątpliwie poważny. Unifikacja prawa cywilnego, zahipotekowanie blisko 400 tysięcy gospodarstw chłopskich powstałych na gruncie reformy rolnej—w okresie 4-miesięcznym, rozbudowa sieci sądów i prokuratur w całym kraju, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, surowe represje karne stosowane wobec zbrodniarzy faszystowskich i kollaboracjonistów, szkolenie nowych ludowych kadr prokuratorskich i pozytywne efekty pracy nowego elementu prokuratorskiego w naszym aparacie wymiaru sprawiedliwości — to niemały dorobek pracy za okres ubiegły.

Rzecz jasna, że obok osiągnięć widzimy i strony ujemne, widzimy niedociągnięcia i luki, widzimy ogrom zadań, jakie stoją przed prawnictwem polskim. Wiceminister Chajn w swym artykule w poprzednim numerze „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" narysował żywymi barwami obecny stan rzeczy w wymiarze sprawiedliwości i postawił przed prawnictwem polskim konkretne zadania na przyszłość.

Realizacja planu trzyletniego wymaga zgodnego wysiłku całego społeczeństwa oraz napięcia wszystkich sił duchowych i materialnych Narodu. W tym zgodnym marszu ku Polsce potęgi, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej, nie może zabraknąć polskiego prawnika.

Prawnictwo polskie w swojej pracy twórczej nawiązuje do najlepszych tradycyj historycznych i najbardziej postępowych idei minionych epok, nawiązuje do koncepcyj prawnych twórców konstytucji 3-go Maja.

Zagadnienie reformy, radykalizmu społecznego i nowych dróg polskiej myśli prawniczej — jest obecnie problemem nurtującym nasze sfery prawnicze. W rozstrzyganiu tego problemu sięgnąć należy do chlubnych tradycyj naszego prawodawstwa, których wyrazem jest konstytucja 3-Majowa.

Dzień 9 Maja, dzień zwycięstwa, nawołuje dziś całe społeczeństwo do czujności i obrony stałego pokoju. Hasło: prawo w obronie postępu, demokracji i pokoju — przyświecało obradom Międzynarodowego Kongresu Prawników w Paryżu. To samo hasło przyświecać winno codziennej pracy polskiego prawnika.

Ś w i ę t a m a j o w e mają dziś swój silny wydźwięk aktualny. W aspekcie obecnej naszej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju oraz na arenie międzynarodowej d n i m a j o w e nabierają szczególnego znaczenia, a mianowicie mobilizacji wszystkich sił do wykonania tych zadań, jakie w chwili obecnej stoją przed masami ludowymi, przed światem pracy w Polsce.

Prof. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI
Minister Sprawiedliwości

DEMOKRATYCZNE ZDOBYCZE FEDERACYJNEJ LUDOWEJ REPUBLIKI JUGOSŁAWII

1. Wstęp

W walce narodowo-wyzwoleńczej przeciwko niemiecko-faszystowskim najeźdźcom, w wyniku rozgromienia Niemiec faszystowskich, w różnych krajach południowo-wschodniej Europy doszło do głębokich przeobrażeń społecznych, które doprowadziły do powstania nowych — w porównaniu z państwami liberalno-parlamentarnymi — bardziej doskonałych form demokracji.

Śród krajów tych przodujące miejsce zajmuje Federacyjna Ludowa Republika Jugosławia (F.L.R.J.). Narody Jugosławii wcześnie podniosły sztandar walki partyzanckiej przeciwko okupantom i rodzimym zdrajcom. Wszystkie postępowe elementy, wszyscy prawdziwi patrioci wstąpili w szeregi walczących o niepodległość kraju. Akcja ta była równocześnie walką obozu demokratycznego o stworzenie nowego państwa ludowego.

W ten sposób charakter walki zbrojnej narodów Jugosławii przeciwko niemiecko-włoskim najeźdźcom i ich miejscowym agentom nakreślił drogi rozwojowe Jugosławii, jako państwa ludowo-demokratycznego.

Dogłębne przeobrażenia demokratyczne, dokonane w Jugosławii, zmieniły jej oblicze społeczne i gospodarcze. Zamiast dawnej Jugosławii królewskiej, domeny kapitału zagranicznego, powstała nowa Federacyjna Republika Jugosławia, w której zapewniony został rozwój demokracji ludowej.

W sierpniu 1945 r. Tymczasowa Skupsztina Ludowa (parlament) uchwaliła m. in. ustawy o wyborach do Zgromadzenia Narodowego, o przeprowadzeniu reformy rolnej, o nacjonalizacji bogactw kopalnianych, o sądzie ludowym.

Zgromadzenie Narodowe, wybrane 11 listopada 1945 r., przyjęło historyczną uchwałę o skasowaniu serbskiej dynastii monarchicznej Karageorgiewiczów i wprowadzeniu w Jugosławii ustroju republikańsko-ludowego.

31 stycznia 1946 r. uchwalona została konstytucja Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.[1]) Nowa demokratyczna konstytucja usankcjonowała w drodze ustawowej dokonane już wcześniej przemiany społeczno-gospodarcze i polityczne kraju.

---

[1]) O nowej konstytucji F. L. R. J. pisałem obszerniej w DPP (wrzesień — październik 1946 r.).

2. Prawo o komitetach ludowych.

F.L.R.J. stanowi państwo nowego typu, w którym jak obwieszcza konstytucja, wszelka władza należy do narodu i pochodzi od narodu. „Naród" głosi konstytucja (art. 6), „spełnia swoją władzę przez swobodnie wybrane przedstawicielskie organy władzy państwowej — komitety ludowe, które powstały i rozwinęły się od lokalnych komitetów ludowych do skupsztin (parlamentów) republik ludowych i Skupsztiny F.L.R.J., w narodowo-wyzwoleńczej walce przeciwko faszyzmowi i reakcji, stanowiąc podstawową zdobycz tej walki".

Komitety ludowe, jako organy władzy państwowej, rozwinęły się z masowych bojowych organów okresu wojny narodowo-wyzwoleńczej: komitetów ludowo-wyzwolicielskich. Już w pierwszych dniach walki partyzanckiej masy ludowe rozpoczęły likwidację starego biurokratycznego aparatu państwowego, który w całości przeszedł na stronę okupantów. Na gruzach starego aparatu państwowego tworzyła się w postaci ludowo-wyzwolicielskich komitetów nowa władza. Opierając się na doświadczeniach tych komitetów druga sesja Antyfaszystowskiego Zgromadzenia („Wiecu"). Wyzwolenia Ludowego Jugosławii już w 1943 roku podjęła uchwały określające podstawy ustrojowe nowego państwa.

W ten sposób w chwili wyzwolenia obszarów Jugosławii komitety ludowe powstały we wszystkich miejscowościach kraju.

25 maja 1946 r. Skupsztina Ludowa Jugosławii uchwaliła prawo powszechne o komitetach ludowych.

Celem nowego prawa o komitetach ludowych (jak głosi wstęp) jest:

> dalsze umocnienie i rozwój komitetów ludowych, jako podstawowych organów władzy państwowej, powstałych w toku walki o wyzwolenie przeciwko faszyzmowi i reakcji, oraz całkowita realizacja organizacji państwowej F.L.R.J. w wykonaniu konstytucji F.L.R.J,;
>
> rozszerzenie czynnego udziału narodu w wykonywaniu władzy;
>
> włączenie najszerszych mas ludowych, stojących w ciągu wieków poza obrębem władzy, do funkcji wykonywania rządów w państwie i zdobycia nauki kierowania państwem;

realizacja na wszystkich stopniach władzy państwowej zasady pełnej i rzeczywistej demokracji ludowej.

zapewnienie jednolitości zasad demokratycznych w organizacji i pracy organów władz państwowych i administracji państwowej w republikach ludowych, autonomicznych prowincjach i okręgach F.L.R.J.

Komitety ludowe są organami władzy państwowej, przez które naród wykonuje władzę w jednostkach administracyjno-terytorialnych (art. 1). Są one zwierzchnimi organami władzy państwowej na swoim obszarze w sprawach o znaczeniu lokalnym; ponadto wykonują na swoim obszarze zadania ogólnego znaczenia (art. 2). Komitety ludowe stanowią organy przedstawicielskie wybrane na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego w głosowaniu tajnym (art. 3.)

Wszystkie uprawnienia, jakie przysługują komitetom ludowym na podstawie konstytucji F. L. R. J., konstytucji republik ludowych, ustaw związkowych, ustaw republik ludowych oraz rozporządzeń, wydanych przez wyższe organy władzy państwowej wykonują komitety ludowe bezpośrednio albo przez swe organy i instytucje (art. 5).

Ustawy i inne przepisy ogólne określają wzajemny stosunek między komitetami ludowymi, jako też stosunek komitetów ludowych do innych organów państwowych (art. 7).

Komitety ludowe przy wykonywaniu swoich zadań ogólnych i lokalnych winny opierać się na szerokiej współpracy mas ludowych oraz na organizacjach ludzi pracy (art. 8).

Komitety ludowe tworzą się dla administracyjno - terytorialnych jednostek: miejscowości, wsi i miasteczek (komitety miejscowe), miast (komitety miejskie), powiatów (komitety powiatowe), obwodów (komitety obwodowe) i okręgów (komitety ludowe okręgowe).

Komitety ludowe miejscowości, wsi i miasteczek wybierane są przez ludność na lat 2, zaś komitety miejskie (miast wydzielonych), powiatowe, obwodowe i okręgowe — na lat 3. Członkowie komitetów ludowych są za swe czynności odpowiedzialni i obowiązani są składać przed wyborcami sprawozdania. Wyborcy mają prawo odwołać komitet ludowy lub poszczególnych jego członków przed upływem ich kadencji (art. 19).

Komitety ludowe, jako osoby prawne, są reprezentowane przez komitety wykonawcze w osobach przwodniczącego i sekretarza (art. 22). Komitety ludowe winny między sobą współpracować i udzielać sobie pomocy (art. 24).

Komitety ludowe — zgodnie z obowiązującymi przepisami — realizują następujące podstawowe zadania:

a) pobudzanie mas ludowych do bezpośredniego uczestnictwa w administracji państwowej;

b) wprowadzenie w życie polityki narodowościowej F. L. R. J. przez pogłębianie braterstwa i jedności równouprawnionych narodów Jugosławii; zwalczanie ew. prób wznowienia przywilejów z tytułu urodzenia, stanowiska, majątku i wykształcenia; zwalczanie ew. prób szerzenia nienawiści i waśni narodowościowej, rasowej i wyznaniowej;

c) utrwalenie sojuszu ludzi pracy miast i wsi;

d) organizowanie mas ludowych dla celów odbudowy i gospodarczego podniesienia kraju, jak również dla celów podnoszenia stopy życiowej ludności;

e) kierowanie życiem społeczno - gospodarczym na swoim terytorium, uczestnictwo w wykonaniu ogólno - państwowego planu gospodarczego;

f) ochrona bezrolnych, mało i średniorolnych; branie udziału w przeprowadzeniu reformy rolnej;

g) pomoc dla ludzi pracy w organizowaniu się i obronie przed wyzyskiem gospodarczym;

h) podnoszenie politycznego i kulturalnego poziomu mas ludowych przez likwidację analfabetyzmu, obowiązkowe nauczanie powszechne, pomoc dla uzdolnionych uczniów w kształceniu ogólnym i zawodowym;

i) ochrona zdrowia narodowego i podnoszenie społecznego uświadomienia pod względem zdrowia; opieka nad młodzieżą, pomoc dla inwalidów i niezdolnych do pracy;

j) opieka nad majątkiem narodowym, pomoc dla organizacyj spółdzielczych, wykonywanie kontroli ogólnej nad prywatnym sektorem gospodarczym; kierowanie podległymi instytucjami i przedsiębiorstwami;

k) wychowanie fizyczne narodu, w szczególności młodzieży;

l) przestrzeganie równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach życia; ochrona matki i dziecka; szpitalnictwo dla położnych; schroniska i żłobki;

m) ugruntowanie zasad konstytucji o rozdziale kościoła od państwa oraz o wolności wy-

znań w wykonywaniu ich działalności i obrządków, o ile ich nauczanie nie sprzeciwia się konstytucji;

n) staranie o to , by obywatele spełniali swe obowiązki konstytucyjne i ustawowe, w szczególności obowiązek służby wojskowej;

o) czuwanie nad zachowaniem wolności i urządzeń demokratycznych, poręczonych przez konsytucję, jak również zapobieganie, by wolności obywatelskie nie były używane w sposób bezprawny przeciwko ustrojowi konstytucyjnemu i demokracji;

p) dopilnowanie, by wszystkie organy państwowe, instytucje oraz obywatele przestrzegali konstytucji i innych praw obowiązujących;

r) wykonywanie wszelkich innych zadań zleconych przez konstytucję, ustawy i rozporządzenia wyższych organów władzy państwowej (art. 25).

Prawo o komitetach ludowych szczegółowo określa kompetencje i hierarchiczną zależność miejscowych, miejskich (miast wydzielonych), powiatowych, obwodowych i okręgowych komitetów ludowych, ustala ustrój komitetów ludowych, (wybory, komitety ludowe, zebrania wyborców, komitety wykonawcze, stosunek komitetów ludowych i komitetów wykonawczych do wyższych organów władzy państwowej, regulamin pracy administracyjnej (art. 26—87).

Prawo o komitetach ludowych — w wykonaniu art. 6 konstytucji F. L. R. J. — zapewnia narodowi udział w sprawowaniu władzy państwowej na wszystkich jej szczeblach, począwszy od lokalnych komitetów ludowych do skupsztin republik ludowych i Skupsztiny F. L. R. J. włącznie. W ten sposób prawo to realizuje w pełni zasady demokracji ludowej — w odróżnieniu od t. zw. demokracji parlamentarnej, która wpływ narodu na rządy państwem ogranicza do aktu głosowania przy wyborach do parlamentu.

3. Reforma rolna[1])

23 sierpnia 1945 r. Tymczasowa Skupsztina Ludowa Jugosławii uchwaliła prawo o reformie rolnej i kolonizacji. Prawo to oznaczało likwidację pozostałości feodalizmu na wsi i konsekwentnie rozwiązało problem rolny. Reforma rolna została przeprowadzona zgodnie z art. 19 konstytucji: „Ziemia należy do tego, kto ją obrabia". Równocześnie z konfiskatą ziemi obszarniczej i klasztornej odebrano nadwyżki ziemi w gospodarstwach, przekraczających ustawowe maksimum władania. Ziemia odebrana od obszarników i klasztorów bez wykupu przekazana została chłopom na indywidualną własność. Ilość ziemi ornej i jej jakość w republikach jest różna. W Czarnogórze obszar siewny stanowi 5%, w Dalmacji 12%, gdy np. Wojwodina ze względu na doskonałą glebę uchodzi za śpichlerz Jugosławii. To też prawo o reformie rolnej i kolonizacji przewiduje przesiedlenie części włościan z Czarnogórza, Bośni i Dalmacji do Wojwodiny.

Przed wojną dużą część obszarów rolnych Wojwodiny posiadali Niemcy. Obecnie nie ma tam już ani jednego Niemca, a skonfiskowana ziemia poniemiecka przeszła na własność kolonistów, przybyłych z Czarnogórza, Bośni i innych terenów Jugosławii.

4. Sądownictwo

Ustawa z 25 czerwca 1946 r. wprowadza nową — w stosunku przedwojennej — organizację sądownictwa powszechnego, które otrzymało nazwę sądownictwa ludowego.

W myśl ustawy z dnia 25 czerwca 1946 r. w F. L. R. J. sądownictwo sprawują: Sąd Najwyższy F. L. R. J, sądy najwyższe republik ludowych i prowincyj autonomicznych, sądy okręgowe i sądy powiatowe (art. 1 ustawy, art. 115 konsytucji F. L. R. J.).

Podstawowe zadania sądownictwa ludowego stanowią:

a) ochrona ustroju społecznego i państwowego F. L. R. J. i republik ludowych, ochrona uprawnień i prawem zabezpieczonych interesów instytucyj, przedsiębiorstw, organizacyj, jak również ochrona praw osobistych i majątkowych oraz prawem zabezpieczonych interesów poszczególnych osób;

b) zabezpieczenie ścisłego wykonywania ustaw oraz innych przepisów obowiązujących przez wszystkie instytucje, przedsiębiorstwa, organizacje, funkcjonariuszy publicznych i pojedyńczych obywateli;

c) wychowanie obywateli w duchu przywiązania do ojczyzny, w duchu prawidłowego wypełniania prawa oraz sumiennego wykonywania swoich praw i obowiązków (art. 2).

Wszyscy obywatele są równi przed sądami. Rozprawy w sądach odbywają się jawnie. W każdym postępowaniu oskarżony ma prawo obrony przed sądem. W wymierzaniu sprawiedliwości sądy są niezależne i orzekają według prawa. Wszystkie instancje sądowe są oddzielo-

---

[1]) O strukturze narodowościowej i gospodarczej ustroju państwowego F. L. R. J. pisałem w artykule p. t. „Nowa konstytucja" (DPP wrzesień — październik 1946 r).

ne od administracji. Przeciwko orzeczeniom sądowym pierwszej instancji, o ile nie dotyczy to Najwyższego Sądu F. L. R. J. sądów najwyższych republik ludowych i sądów najwyższych autonomicznych prowincyj, służy odwołanie do drugiej instancji. Orzeczenie sądu drugiej instancji jest prawomocne. W przypadku, gdy prawo nie oznacza terminu odwołanie można wnieść w ciągu dni 15 od dnia doręczenia orzeczenia sądowego. Przeciwko prawomocnym orzeczeniom, sądu, którymi prawo zostało naruszone, Prezes Najwyższego Sądu F. L. R. J. i prezesi sądów najwyższych republik i prowincyj autonomicznych mogą wnieść skargę w obronie prawa.

Wszystkie sądy orzekają w kompletach, chyba że ustawa wyraźnie zezwala na sądzenie przez jednego sędziego. Kolegia sądu powiatowego w I-ej instancji orzekają w składzie jednego sędziego i dwóch ławników. Sądy najwyższe oraz sądy okręgowe w II-giej instancji orzekają zawsze w składzie trzech sędziów.

Sędziowie i ławnicy są obieralni. Sędzią i ławnikiem może być w zasadzie każdy, kto nie jest pozbawiony praw politycznych i obywatelskich. Przy wyborze sędziów lub ławników ciało wyborcze (komitet ludowy) winno brać pod uwagę osoby, które będą mogły spełniać funkcje przewidziane przez prawo (art. 2), a przy wyborze nadto należy wziąć pod uwagę konieczność fachowego przygotowania prawniczego.

Prezesa i sędziów sądów najwyższych wybierają i zwalniają Skupsztiny F. L. R. J. względnie republik ludowych (art. 115 — 123 konstytucji F. L. R. J., art. 3 — 21 prawa o sądach ludowych).

Na moje zapytanie w sprawie organizacji i pracy sadownictwa w Jugosławii[1]) minister sprawiedliwości F. L. R. J. p. Frane Frol wyjaśnił co następuje:

Ustrój sądownictwa w Jugosławii opiera się na demokratycznym ustroju państwa. Wskutek tego sądy nie mają hierarchicznego i biurokratycznego ustroju, a mają charakter sądów ludowych. Przez sądy ludowe mamy na myśli sądy, które polegają na udziale narodu w samym procesie sądzenia, które oparte są na niezawisłości przy rozpatrywaniu poszczególnych stosunków. Dążymy, aby kadry naszych sądów składały się ze specjalistów, lecz nie ma u nas ograniczeń w stosunku do osób, które mogą być sędziami (każdy sędzia musi posiadać prawo wyborcze). W praktyce wszyscy nasi sędziowie stoją na dostatecznie wysokim poziomie wykształcenia, przeciętnie mają ponad 30 lat, wśród nich jest 80% prawników. Istnieją u nas i stare kadry sądownicze, ale one w sensie naszego rozumienia wymiaru sprawiedliwości i jego zadań w państwie ludowym — nas nie zadawalniają. Nowe kadry pod tym względem są znacznie lepsze.

Nadzór organizacyjny nad sądami wykonują ministerstwa sprawiedliwości republik ludowych, kierując się instrukcjami Ministerstwa Sprawiedliwości F. L. R. J. Nadzór w zakresie stosowania prawa wykonują wyższe sądy w trybie instancji. Ogólna polityka wymiaru sprawiedliwości należy do zarządu wymiaru sprawiedliwości t. j. ministerstw sprawiedliwości. Organy nadzoru — to specjaliści.

Przestępczość w Jugosławii zmniejsza się i obecnie jest znacznie mniejsza niż była w starej Jugosławii. Najczęściej spotykane przestępstwa — to uszkodzenia cielesne, obraza słowna i t. p. Obecnie likwidujemy przestępstwa popełnione w czasie okupacji przeciwko narodowi. Wymiar sprawiedliwości walczy z wrogami narodu, którzy tu i ówdzie pojawiają się w naszym kraju.

Śledztwo sądowe przeprowadzają głównie organy prokuratury. Składają się one ze specjalistów, którzy badają przestępstwa z punktu widzenia ich treści i w tej dziedzinie dochodzą do poważnych wyników.

5. Prokuratura

Ustawa z 22 lipca 1946 r. o prokuraturze wprowadza nowe zasady organizacji urzędów oskarżenia publicznego (art. 124 — 127 Konstytucji F. L. R. J.).

Prokuratura, jako organ Skupsztiny F. L. R. J., ma na celu ochronę ustroju państwowego i społeczno - gospodarczego F. L. R. J. i umocnienie praworządności. W szczególności Prokuratura:

a) sprawuje nadzór w celu prawidłowego wykonania ustaw przez wszystkie Ministerstwa i organy rządu związkowego oraz rządów republik ludowych i podległych im organów administracyjnych i instytucji, jak również w celu prawidłowego wykonywania ustaw przez funkcjonariuszy publicznych i obywateli,

b) podejmuje przewidziane przez prawo czynności w sądach i urzędach w celu ochrony ogólno - narodowego mienia i wykonania państwowych planów gospodarczych, jako też w celu ochrony uprawnień i na ustawie opartych interesów państwa, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, organizacji społecznych i obywateli,

c) prowadzi akcję ścigania przestępczości.

Naczelnego Prokuratora F. L. R. J. i jego zastępców mianuje i odwołuje Skupsztina F.L.R J.

Prokuratorów republik ludowych i ich za-

[1]) Podczas mego pobytu w Jugosławii.

stępców mianuje i odwołuje Naczelny Prokurator F. L. R. J.

Prokuratorów prowincji autonomicznych, okręgów i powiatów mianuje i zwalnia prokurator republiki za zgodą Naczelnego Prokuratora F. L. R. J.

Prokuratorzy są w wykonywaniu swoich funkcji niezależni i podlegają jedynie Naczelnemu Prokuratorowi F. L. R. J.

Prokuratorzy mają prawo wnoszenia aktów oskarżenia i zażaleń oraz interweniowania z mocy prawa w toku postępowania sądowego i administracyjnego; mają prawo wszczynania postępowania karnego, jak również wnoszenia zażaleń przeciwko prawomocnym orzeczeniom sądowym i administracyjnym w obronie prawa.

Naczelny Prokurator F. L. R. J. za wykonywania swoich obowiązków ponosi odpowiedzialność przed Skupsztiną względnie przed Prezydium Skupsztiny F. L. R. J. (art. 5.)

6. Adwokatura

Ustawa z dnia 12 grudnia 1946 r. wprowadza nową organizację adwokatury.

Zadaniem adwokatury F. L. R. J. jest udzielanie — w ramach obowiązujących przepisów — instytucjom, przedsiębiorstwom, organizacjom i poszczególnym obywatelom pomocy prawnej w realizacji ich uprawnień oraz ustawą chronionych interesów — celem współdziałania z organami państwowymi w prawidłowym stosowaniu ustaw i umocnieniu porządku prawnego w państwie (art. 1).

Pomoc prawna obejmuje: a) zastępstwo i obrona stron przed sądami i urzędami; b) sporządzanie dokumentów (umów, testamentów i t. p.) i wniosków (skarg, zażaleń it.d.); c) udzielanie porad prawnych (art. 2).

Zawód adwokacki może wykonywać osoba, która uzyskała prawo adwokata i została wciągnięta na listę adwokatów w jednej z izb adwokackich. Zawód adwokacki może być wykonywany indywidualnie lub w zespołach adwokackich, które posiadają osobowość prawną (art. 3).

Prawo do wykonywania adwokatury ma ten, kto po ukończeniu uniwersyteckiego wydziału prawnego odbył trzyletnią praktykę przygotowawczą (w ustawie bliżej określoną) i złożył egzamin adwokacki (art. 4).

O wpisaniu na listę adwokatów decyduje komitet wykonawczy izby, na której obszarze adwokat obiera siedzibę.

Decyzja o wpisaniu na listę winna być przesłana w ciągu dni 15 ministrowi sprawiedliwości republiki do zatwierdzenia. Przeciwko odmownej decyzji komitetu wykonawczego może być złożona skarga do ministra sprawiedliwości republiki.

Zawód adwokacki winien być wykonywany w granicach prawnie dozwolonych. Nie wolno wykonywać adwokatury przez obchodzenie prawa lub dla uzyskania aktu niedozwolonego (art. 10). Adwokat winien sumiennie zbadać sprawę i poinformować klienta, jak w sposób najprostszy i przy najmniejszym nakładzie pieniężnym może on zrealizować swoje prawo (art. 11).

Każdy obywatel ma prawo żądać pomocy prawnej od adwokata, który odmówić może pomocy tylko z przyczyn usprawiedliwionych (art. 13).

Ustawa szczegółowo omawia sprawy organizacyjno - kompetencyjne samorządu adwokackiego, a m. in. sprawy dotyczące aplikantów adwokackich, organów izb adwokackich (zgromadzenia ogólnego, komitetu wykonawczego, komisji rewizyjnej, sądu dyscyplinarnego, rzeczników dyscyplinarnych), przepisów dyscyplinarnych oraz postanowienia karne.

Izby adwokackie działają pod nadzorem ministrów sprawiedliwości republiki; ministrowie sprawiedliwości udzielają pomocy izbom w wykonywanu ich zadań (art. 37).

Komitet wykonawczy izby adwokackiej do końca stycznia każdego roku składa ministrowi sprawiedliwości republiki ludowej sprawozdanie z prac w ubiegłym roku dokonanych z dołączeniem spisu ukończonych i nieukończonych spraw dyscyplinarnych. Komitet wykonawczy przesyła ministrowi sprawiedliwości republiki ludowej odpis protokułu walnego zgromadzenia izby.

Minister sprawiedliwości republiki może rozwiązać komitet wykonawczy (jeżeli komitet nie spełnia obowiązków wynikających z ustawy) i z pośród członków izby wyznaczyć komisarza, który funkcje komitetu pełni do czasu wyboru nowego komitetu (w ciągu 2 miesięcy winien on zwołać walne zgromadzenie izby).

Przy izbach adwokackich należy utworzyć specjalny fundusz celem obowiązkowego ubezpieczenia adwokatów — członków izby.

Za wykroczenie dyscyplinarne adwokata wzgl. aplikanta adwokackiego, naruszające obowiązek sumiennego pełnienia zawodu adwokackiego i godzące w autorytet adwokatury, ustawa (art. 50) m. in. uznaje, jeżeli adwokat wzgl. aplikant adwokacki: w przypadkach niedozwolonych lub w sposób niedozwolony pośredniczy u organów władzy; niesumiennie prowadzi sprawę; jeżeli tłumacząc ustawę, umyślnie przekręca jej sens i cel; umyślnie przeciąga sprawę, świadomie fałszywie przedstawia fakty, niepotrzebnie składa odwołania wzgl. inne środki prawne; bez usprawiedliwionego powodu odmawia pomocy prawnej; w okresie tymczasowego zawieszenia w praktyce wykonuje dalej zawód adwokacki lub zakaz prowadzenia spraw w inny sposób obchodzi; jeżeli przez płatnego po-

średnika albo w inny niegodziwy sposób zdobywa klientów; jeżeli podpisuje wniosek (pozew, apelację i td.) sporządzony przez osobę, która nie jest ani adwokatem, ani aplikantem adwokackim, albo jeżeli w inny sposób pomaga osobom nieuprawnionym do wykonywania adwokatury.

7. Zakończenie

Narody Jugosławii, związane węzłami przyjaźni z innymi narodami słowiańskimi i wszystkimi narodami miłującymi wolność, w szczególności z narodami Związku Radzieckiego, mają poważne osiągnięcia w budowie nowej demokratycznej Jugosławii.

Osiągnięcia te narody Jugosławii mają w pierwszym rzędzie dzięki zjednoczeniu wszystkich postępowych sił w jedną masową organizację — Front Ludowy, który kierował walką zbrojną narodów Jugosławii w czasie wojny i kieruje obecnie całym społeczno-politycznym i gospodarczym życiem kraju.

Zastępca premiera rządu F. L. R. J. Edward Kardel w referacie wygłoszonym na I Kongresie Frontu Ludowego Jugosławii w sierpniu 1945 r. tak określił rolę Frontu Ludowego w czasie wojny — kontynuowaną po wojnie:

„To nie był blok partii w kampanii wyborczej, to nie była koalicja polityczna dla podziału władzy — to był sojusz sił demokracji, sojusz ludzi, którzy w najcięższych czasach wzięli na siebie brzemię odpowiedzialności za losy kraju i poprowadzili walkę zbrojną przeciwko okupantom".

MAURYCY GRUDZIŃSKI
Sędzia Sądu Najwyższego

SĄDY W AKCJI WPISÓW DO KSIĄG HIPOTECZNYCH (GRUNTOWYCH)

PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI PRZEJĘTYCH NA CELE REFORMY ROLNEJ

Parcelacja nieruchomości ziemskich ponad 50 względnie 100 ha, jako pierwsze stadium prac nad przebudową ustroju agrarnego w Polsce (art. 2 ust. (1) p. e dekretu P.K.W.N. z dnia 6 września 1944 r.) pozwoliła na utworzenie 380.582 gospodarstw rolnych.

Wpisanie prawa własności nadanych działek do ksiąg hipotecznych było problemem ogólnopaństwowej wagi i to nie tylko ze względów gospodarczych ale i politycznych.

Szerzonym między nadzielonymi wersjom o mającym nastąpić odbieraniu ziemi, o kołchozach — należało położyć kres.

Kłam miała im zadać energicznie przeprowadzona akcja wpisów w księgach hipotecznych prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

Dnia 16 maja 1946 r. Poselska Komisja Rolna wezwała Ministrów Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych do wydania zarządzeń, by na obszarze całego państwa **z wyjątkiem Ziem Odzyskanych,** akcję tę przeprowadzono w najkrótszym czasie i to w ten sposób, by „do dnia 15 czerwca 1946 r., we wszystkich powiatach macierzystych (z wyjątkiem Ziem Odzyskanych) zostały przeprowadzone wpisy hipoteczne co najmniej z trzech majątków rozparcelowanych".

W wykonaniu tej uchwały Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło niezwłocznie, by sądy uważały sprawy z wniosków urzędów ziemskich o wpisy hipoteczne, jako pilne i niedopuszczające zwłoki w załatwianiu.

Prezesi sądów okręgowych i sędziowie sprawujący kierownictwo sądów grodzkich zobowiązani zostali do zawiadamiania o wszelkich wyłaniających się przy tej pracy przeszkodach oraz do złożenia w terminie do dnia 10 września 1946 r. sprawozdania o wpływie i biegu spraw.

Wpisywanie do ksiąg hipotecznych prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej, według zasad dekretu z dnia 24 sierpnia 1945 r. (Dz. U. R. P. ex 1945 poz. 204) okazało się jednak praktycznie niewykonalne.

Trudności polegały w pierwszym rzędzie na tym, że dokumenty stanowiące podstawę wpisu działki na nabywcę nie odpowiadały wymogom pomiarowym, przewidzianym w dzielnicowych ustawach hipotecznych.

Dopiero dekret z dnia 8 sierpnia 1946 r. o wpisywaniu w księgach hipotecznych (gruntowych) prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej (Dz. U. ex 1946 r. poz. 233) oraz wydane na jego podstawie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 sierpnia 1946 r. (Dz. U. R. P. poz. 235/46), ustalając nowy tryb postępowania przewłaszczeniowego i usuwając dotychczasowe przeszkody stworzyły podstawę prawną do nadania akcji niezbędnego rozmachu i odpowiedniej szybkości*).

*) Ministerstwo Sprawiedliwości przywiązując do tej akcji jak największą wagę i wobec jej niewielkich dotychczasowych wyników, postanowiło zainteresować

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych podjęte zostały prace przygotowawcze i organizacyjne. Opracowano jednolite wzory wniosków hipotecznych i ustalono sprawę zaopatrzenia sądów w druki i materiały pomocnicze. Zmontowane zostały zespoły pracownicze i uzgodniony sposób porozumiewania się sądów i urzędów ziemskich.

Poszukiwania najlepszych form organizacyjnych gwarantujących sprawność działania i szybkość decyzji zmierzały do wyeliminowania z pracy sądów i urzędów ziemskich jakichkolwiek momentów zbędnego formalizmu nieodłącznie towarzyszących wszelkim czynnościom urzędowym. Przy załatwianiu spraw z reformy rolnej skasowano t. zw. „drogę służbową" — powodującą pośredniczenie jednej względnie dwu instancyj administracyjno-sądowych (Prezesów sądów okręgowych i apelacyjnych) między sądami a Ministerstwem Sprawiedliwości, które decydować miało we wszystkich kwestiach spornych i wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych uzgadniać je oraz przezwyciężać nasuwające się trudności.

Nie oznaczało to bynajmniej odjęcia prezesom sądów apelacyjnych i okręgowych inicjatywy w kierunku rozwiązywania problemów powstałych na terenach powierzonych im sądów, ani też w najmniejszym nawet stopniu nie wyłączało ich nadzoru nad przebiegiem akcji oraz odpowiedzialności za należyte jej przeprowadzenie.

Pociągało to za sobą ryzyko, że taka organizacja pracy wywołać mogła chaos, sprzeczne ze sobą zarządzenia dwu a często trzech instancyj administracyjno-sądowych.

Przebieg akcji nie dostarczył ani jednego przykładu takiej sytuacji, a przeciwnie pozwolił na zebranie - interesujących dla praktyki administracyjno - sądowej — dowodów doskonałej koordynacji pracy między wszystkimi czynnikami do nadzoru powołanymi, o ile działają one według jednolitej linii i kierują się tą samą myślą przewodnią.

Współpraca instancyj administracyjno - sądowych między sobą oraz z wojewódzkimi i powiatowymi urzędami ziemskimi spowodowała, że unikano niepotrzebnej korespondencji i zarzucono zbędną formalistykę. Stały i bezpośredni kontakt sądów i urzędów ziemskich umożliwił usuwanie wszelkich przeszkód.

Nie czyniąc zmian w strukturze administracji sądowej Ministerstwo Sprawiedliwości zagwarantowało sobie jedynie możność szybkiego otrzymywania sprawozdań o przebiegu akcji i napotykanych trudnościach oraz wkraczania tam, gdzie ich pokonanie przekraczało możliwości instancji niższej, względnie, gdy nie okazywała ona należytej dbałości o wykonanie powierzonego jej zadania.

System dwutygodniowych sprawozdań, nadsyłanych prezesom sądów przełożonych, a nadto bezpośrednio przez sądy Ministerstwu — to najskuteczniejszy z przyjętych środków kontroli, uzupełnianej nadto wizytacjami.

Naczelny nadzór nad całością akcji sprawowała powołana do życia uchwałą Poselskiej Komisji Rolnej dnia 15 października 1946 r. — Centralna Komisja dla usprawnienia wpisów w księgach hipotecznych praw własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej — w składzie trzech posłów z udziałem przedstawicieli Ministerstw: Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych.

Nad pracą sądów czuwał Nadzór Sądowy Ministerstwa Sprawiedliwości, korzystając z pomocy prezesów sądów apelacyjnych i okręgowych. Urzędy ziemskie kontrolował Departament Przebudowy Ustroju Rolnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Prace przygotowawcze i organizacyjne zakończone zostały w październiku 1946 r.

Pierwsze sprawozdania sądy obowiązane były złożyć na dzień 1 listopada 1946 r.

Poniższe zestawienie wyników pracy sądów w dwutygodniowych okresach sprawozdawczych zilustruje cyfrowo przebieg akcji.

	wpłynęło wniosków na rzecz skarbu Państwa i nadzielonych	Załatwiono
Na dzień 15 listopada 1946 r.	66.292	28.019
„ „ 1 grudnia „	97.905	54.143
„ „ 15 „ „	142.976	94.047
„ „ 1 stycznia 1947 r.	190.985	142.501
„ „ 15 „ „	247.571	200.926
„ „ 1 lutego „	329.286	305.203
„ „ 15 „ „	361.322	340.011
„ „ 1 marca „	382.953	368.326

Widoczny jest wzrost ilości załatwionych wniosków na skutek postępującego z czasem usprawnienia organizacji pracy i dostaw materiałów i druków.

W pierwszych dwu okresach sprawozdawczych sądy dokonały po 30.000 wpisów, w trzecim — 40.000, w czwartym — 50.000, w piątym — 60.000, dochodząc do szczytowego wyniku — stu tysięcy wpisów w ciągu ostatniego dwutygodniowego okresu (na dzień 1 lutego 1947 r.).

Miesiąc marzec przeznaczony został na załatwienie wniosków złożonych po upływie wyznaczonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform

nią najbardziej autorytatywne czynniki. Na zwołanej w tym celu przez Ministra Sprawiedliwości konferencji (w dniu 4 października 1946 r.), w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, partii politycznych i Samopomocy Chłopskiej — uchwalono, by zwrócić się do Prezydium Krajowej Rady Narodowej o powołanie Centralnej Komisji do usprawnienia akcji przepisywania tytułów własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

Rolnych terminu prekluzyjnego oraz tych, które dla braków formalnych wymagały czynności uzupełniających ze strony urzędów ziemskich.

Interesującym może być jeszcze ustalenie ilości pracy wykonanej przez poszczególne okręgi sądów apelacyjnych.

Przedstawia się ona następująco: załatwiono wniosków:

Apelacja Warszawska:

Sądy Okręgowe:

Warszawa	21.536	
Białystok	6.453	
Częstochowa	12.179	
Piotrków	10.711	
Łódź	11.602	
Płock	19.447	
Siedlce	19.540	
Łomża	6.810	108.278

Apelacja Olsztyn

Sądy Okręgowe:

Mława	11.660	
Ełk	2.189	13.849

Apelacja Lubelska

Sądy Okręgowe:

Lublin	26.945	
Zamość	8.150	
Radom	16.902	
Kielce	23.660	75.657

Apelacja Poznańska

Sądy Okręgowe:

Poznań	9.753	
Gniezno	10.570	
Gorzów	3.100	
Ostrów	6.792	
Leszno	5.512	
Kalisz	11.248	46.975

Apelacja Katowicka

Sądy Okręgowe:

Katowice	2.236	
Bytom	1.616	
Raciborz	742	
Cieszyn	1.822	
Sosnowiec	3.429	9.845

Apelacja Gdańska

Sądy Okręgowe:

Gdańsk	3.114	
Gdynia	5.095	8.209

Apelacja Toruńska

Sądy Okręgowe:

Toruń	17.631	
Grudziądz	6.792	
Chojnice	4.490	
Bydgoszcz	14.957	43.870

Apelacja Krakowska

Sądy Okręgowe:

Kraków	12.068	
Rzeszów	16.239	
Tarnów	15.864	
Nowy Sącz	2.205	
Jasło	9.005	
Wadowice	2.943	
Przemyśl	3.319	61.643
	Ogółem	368.326

Rzetelna ocena wysiłku poszczególnych sądów nie może jednak opierać się tylko na liczbach. Musielibyśmy uwzględnić szereg czynników, które wpłynęły na to, że niektóre sądy przeprowadzały akcję szybciej, a drugie wolniej. Przeważnie wpłynęły na to momenty od sądów niezależne i przez nie niezawinione. Słaba obsada sędziowska i urzędnicza, brak ksiąg i druków, wady formalne wniosków, pociągające za sobą konieczność ich uzupełnienia, nierównomierny wpływ spraw i t. p.

Jeśli wziąć pod uwagę wszystkie te trudności obiektywne i uwzględnić, że akcja wpisów, mimo swego nadzwyczajnego charakteru, w żadnej mierze nie zwalniała sądów od ich normalnych codziennych czynności urzędowych, — można będzie odtworzyć sobie obraz ogromu pracy, która została wykonana.

Wysiłek ten spotkał się z zasłużoną oceną Ministra Sprawiedliwości, który pismem okólnym z dnia 12 kwietnia 1947 r. w imieniu własnym oraz z upoważnienia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych złożył sądom podziękowanie za ich pracę.

Jej rezultaty — przepisanie w ciągu czterech miesięcy tytułów własności około czterystu tysięcy gospodarstw — to wkład sądownictwa polskiego w ugruntowanie nowego ustroju, a równocześnie dowód, że sądownictwo a przynajmniej jego przodująca część jest w stanie wziąć realny udział w dziele przebudowy, prowadzonym przez Obóz Reformy w Polsce.

Dalszym etapem tej drogi będzie akcja wpisów, dotycząca majątków poniemieckich, następnym zaś z kolei—uregulowanie tytułów własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych.

Dr SEWERYN SZER
Wicedyr. Dep. Ustawodawczego

NOWE PRAWO RZECZOWE*)

Po zapoznaniu się z przepisami ogólnymi o prawach rzeczowych ograniczonych podkreślimy ważniejsze dyspozycje dotyczące poszczególnych rodzajów tych praw.

A. UŻYTKOWANIE

Niewątpliwie użytkowanie, jak to zaznacza uzasadnienie ogólne rządowego projektu prawa rzeczowego, nie będzie miało w jednolitym prawie polskim takiego znaczenia, jakie wynikało z dotychczasowego prawa polsko-francuskiego, w szczególności niepodobna przewidywać częstszych przypadków użytkowania z mocy umowy. Jednak okoliczność, że w myśl prawa rodzinnego (art. 39), przepisy o użytkowaniu mają odpowiednie zastosowanie do pobierania pożytków przez rodziców z majątku ich dzieci — usprawiedliwia wyczerpujące uregulowanie omawianej instytucji, która poza tym stosowana będzie przy użytkowaniu, opartym na rozporządzeniu ostatniej woli.

Z ważniejszych przepisów o użytkowaniu, którego definicję zawiera art. 130, na uwagę zasługuje art. 134 § 1, goszący, że użytkowanie jest niezbywalne. W ten sposób nowe prawo zrywa z koncepcją kodeksu Napoleona o zbywalności omawianego prawa. Względy praktyczne zadecydowały w pierwszym rzędzie o stanowisku ustawodawcy. Niewątpliwie użytkowanie w drodze umowy ustanawiane bywa z reguły intuitu personae, ma ono charakter osobisty. Dla właściciela nie jest obojętne, kto i jak będzie gospodarował jego majątkiem i jak będzie wykonywał wynikające z ustawy obowiązki. Następnie, okoliczność, że użytkowanie, ustanowione na rzecz osoby fizycznej, wygasa najpóźniej z jej śmiercią a nie ze śmiercą nabywcy (art. 133 § 1) usprawiedliwia również niedopuszczalność zbycia tego prawa. Inna rzecz, że użytkownik nie musi wykonywać swego prawa osobiście, że może je realizować przez osoby trzecie w szczególności przez oddanie rzeczy w najem lub dzierżawę (art. 134 § 2).

Ważny jest przepis, w myśl którego użytkownik jest obowiązany wykonywać swoje prawo zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki (art. 138). Norma ta niewątpliwie swą sankcję znajdzie w dyspozycji art. 5 przepisów ogólnych prawa cywilnego (dekret z 12.XI.1946 Dz,U,R,P, Nr, 67, poz. 369), stanowiącej, że prawa prywatne winny być wykonywane zgodnie z ich treścią, w sposób odpowiadający ich celowi społecznemu i wymaganiom dobrej wiary i że działania sprzeczne z tymi zasadami nie mogą być uważane za wykonanie prawa i nie korzystają z ochrony. Ten obowiązek użytkownika stosowania się do zasad prawidłowej gospodarki precyzują art. art. 141, 143, 149, 150. Wzgląd na racjonalną gospodarkę rodzi zresztą nie tylko obowiązki, ale stwarza szczególne uprawnienia dla użytkownika. Jakkolwiek więc zobowiązany jest zachować substancję rzeczy, jednak, jeżeli użytkowanie nieruchomości obejmuje inwentarz żywy lub martwy, może on w granicach prawidłowej gospodarki zbywać poszczególne przedmioty inwentarza, zastępując je innymi (art. 149 § 1). Władny jest również użytkownik w powyższych granicach, nie zmieniając dotychczasowego przeznaczenia nieruchomości, zaprowadzić w niej nowe urządzenia w celu wydobywania kamieni, żwiru, piasku, gliny, torfu itp. (art. 150 § 1).

Na uwagę załuguje następnie dyspozycja, która uprawnia użytkownika do pobierania również przychodów, nie będących pożytkami (art. 141 § 1) i która z tego względu stanowi odchylenie od ogólnej zasady, jaką nadaje użytkownikowi jedynie prawo do pobierania pożytków (art. 130), to jest przychodów uzyskiwanych zgodnie z przeznaczeniem rzeczy i z zachowaniem zasad prawidłowej gospodarki (art. 13 § 1). W ten sposób ten, kto użytkuje las i zgodnie z planem dokonywa poręb, gdy na skutek polecenia władzy nastąpi wycięcie całego lasu, jako chorego (pasożyty), nabywa na własność uzyskany drzewostan; również w razie koniecznej rozbiórki domu, użytkownik staje się właścicielem powstałych z rozbiórki materiałów i t. d. Tego rodzaju stanowisko ustawodawcy jest z tego względu uzasadnione, że, gdyby przyznać własność powyższych przychodów właścicielowi, użytkowanie stałoby się fikcją, przychody te reprezentują bowiem substancję, która uległa zniszczeniu i użytkownik powinien z nich korzystać przez okres użytkowania. Inna rzecz, że użytkownik po ustaniu użytkowania powinien zwrócić właścicielowi wartość wspomnianych przychodów, nie będących pożytkami (art. 141 § 1); co więcej, jeżeli wymagają tego zasady prawidłowej gospodarki, właściciel może żądać, aby suma odpowiadająca wartości przychodów została użyta na przywrócenie rzeczy do stanu poprzedniego (art. 141 § 2), np. w razie wycięcia lasu — na ponowne zalesienie; w razie zniszczenia domu — na odbudowę it.p.

Należy następnie podkreślić przepis, w myśl którego użytkownik obowiązany jest ubezpieczyć rzecz na przypadek utraty lub uszkodzenia, jeżeli tego rodzaju obowiązek wynika z zasad prawidłowej gospodarki (art 147). Prawo nie reguluje natomiast kwestii, do kogo należy wierzytelność z tytułu ubezpieczenia; do właściciela, czy do użytkownika. Zagadnienie to stanowi bowiem dziedzinę prawa ubezpieczeniowego.

Prawo wprowadza obowiązek urzędowego opisu nieruchomości oraz spisu inwentarza ruchomości na żądanie jednej ze stron: właściciela lub użytkownika (art. 152).

Ponadto z ważnych powodów właściciel może żądać od użytkownika stosownego zabezpieczenia (art. 153 § 1). Chodzi tu o ważne powody, zarówno

*) por artykuł „Nowe prawo rzeczowe" w Nr 1—2 z 1947 w Demokr. Przeg. Prawn., str. 41 i nast.

wywołane winą użytkownika i niedopełnieniem przezeń obowiązków ustawowych lub umownych, jak i o te stany faktyczne, przy których choć brak winy, jednak istnieją okoliczności objektywne, powodujące niezachowywanie prawidłowej gospodarki lub niszczenie samej substancji rzeczy, poddanej użytkowaniu np. choroba użytkownika, jego dłuższa nieobecność bez ustanowienia przedstawiciela itp. W powyższych przypadkach, po bezskutecznym upływie terminu, wyznaczonego użytkownikowi o udzielenie stosownego zabezpieczenia, właściciel może wystąpić do sądu o wyznaczenie zarządcy (art. 153 § 1). Zarządca w ramach prawidłowej gospodarki wykonywać będzie użytkowanie na rachunek użytkownika.

Prawo wprowadza roczną prekluzję roszczeń wzajemnych właściciela i użytkownika; właściciela — o naprawienie szkody; użytkownika o zwrot wydatków i nakładów. Termin roczny liczy się od dnia zwrotu rzeczy (art. 159).

Dla ogólnej charakterystyki użytkowania wspomnieć jeszcze wypada o użytkowaniu nieprawidłowym, które dotyczy pieniędzy i innych rzeczy zamiennych i przy którym użytkownik staje się ich właścicielem, zobowiązanym do zwrotu po ukończeniu użytkowania według przepisów o pożyczce (art. 159) oraz o użytkowaniu praw, do którego stosują się odpowiednio przepisy o użytkowaniu rzeczy ruchomych (art. 162).

B. SŁUŻEBNOŚĆ.

a) Przepisy ogólne.

Nowe prawo rozróżnia służebności gruntowe i osobiste; wyjaśnia ich znaczenie stanowiąc, że służebność gruntowa obciąża nieruchomość, zwaną służebną, w celu zapewnienia korzyści każdoczesnemu właścicielowi nieruchomości, zwanej władnącą (art. 167), zaś służebność osobista obciąża nieruchomość w celu zapewnienia korzyści oznaczonej osobie (art. 176). Zarówno służebność gruntowa, jak i osobista może mieć charakter: bądź czynny, t. zn. polegać na prawie korzystania z nieruchomości obciążonej w oznaczonym zakresie np. służebność przechodu, czerpania wody, — bądź bierny, to znaczy może polegać na prawie żądania, aby właściciel nieruchomości, obciążonej służebnością, nie wykonywał w oznaczonym zakresie prawa własności np. nie wznosił budowli, nie budował ponad pewną wysokość itp. (por. art. 167 i 176).

Między służebnością a użytkowaniem zachodzą zasadnicze różnice. Przede wszystkim użytkownik korzysta z reguły z całości rzeczy poddanej użytkowaniu, które w hierarchii praw rzeczowych, jeżeli idzie o jego treść, następuje po własności i jest znacznie pełniejszym prawem od służebności; te ostatnie bowiem dotyczą korzyści w zakresie ściśle oznaczonym; np. służebność przechodu, wypasania bydła, zakaz budowania lub budowania ponad pewną wysokość, służebność widoku itp. Następnie użytkowanie może powstać zarówno z mocy umowy, jak i ex lege (por. prawo pobierania pożytków przez rodziców w myśl art. 39 pr. rodzin.). Natomiast źródłem powstania służebności jest zasiedzenie lub umowa. Nowe prawo wyłącza ze służebności gruntowych, znane Kod. Nap. t. zn. służebności legalne, wypływające z położenia miejsca oraz ustanowione przez prawo, ponieważ stosunki, jakich one dotyczą, stanowią ustawowe ograniczenia własności i zostały uregulowane w przepisach o treści i wykonywaniu własności (por. art. 31, 32, 33, 35, 36, 38, 40) oraz w ustawach szczególnych (np. ustawa wodna, prawo budowlane itp.). Wreszcie przedmiotem użytkowania mogą być zarówno nieruchomości, jak i rzeczy ruchome oraz prawa, natomiast służebności dotyczą tylko nieruchomości.

Wspomnieliśmy wyżej o oznaczonym zakresie służebności. Otóż, zakres ten, czyli treść a nadto sposób wykonania oznacza się, w braku innych danych, (w szczególności w braku danych, wynikających z umowy o ustanowienie służebności) — w stosunku do służebności gruntowych według zwyczajów miejscowych i stanu posiadania datującego się od dłuższego czasu i opartego na dobrej wierze (art. 168). zaś jeżeli idzie o służebności osobiste: według normalnych potrzeb uprawnionego i zwyczajów miejscowych, np. służebność mieszkania (art. 178).

b) Służebność gruntowa.

Służy ona, jak wiemy, każdoczesnemu właścicielowi nieruchomości władnącej. Aby zapobiec nadużyciu prawa ze strony właściciela, ustawa stanowi, że wspomniana służebność winna być wykonywana w sposób jak najmniej uciążliwy, że przeto zmiany w potrzebach nieruchomości władnącej, w szczególności jej podział nie mogą spowodować, iż służebność stanie się bardziej uciążliwa dla nieruchomości obciążonej, np. gdy na skutek wspomnianego podziału okaże się, że więcej jest uprawnionych do wypasania większej ilości bydła, pędzenia tego bydła do wodopoju itp. (art. 169).

Ten stan faktyczny, jakim jest podział nieruchomości, bądź władnącej, bądź służebnej w zasadzie nie wywołuje zmian w zakresie i sposobie wykonywania służbności, bowiem utrzymuje się ona w mocy na rzecz każdej części lub na każdej z części, utworzonych przez podział (art. 172, 173). Jednakże ustawa, aby nie dopuścić do nadużycia prawa w tych przypadkach, gdy z powodu podziału nieruchomości władnącej, służebność przejdzie na rzecz jednej lub kilku podzielonych części, albo gdy na skutek podziału nieruchomości służebnej, — wykonanie służebności dotyczyć będzie pewnych tylko podzielonych części (przez które będzie szła droga konieczna itp.) — uprawnia właściciela nieruchomości służebnej do żądania odpowiedniego ograniczenia służebności (por. art. 172, 173).

Dla wykonywania służebności gruntowych niejednokrotnie konieczne jest utrzymywanie pewnych urządzeń np. wodociągów, różnych instalacji itp. Utrzymywanie tych urządzeń własnym kosztem stanowi z reguły obowiązek uprawnionych, czyli właścicieli nieruchomości władnącej (art. 170). Utrzymanie wspomnianych urządzeń może być

włożone również na właściciela nieruchomości służebnej, choć w zasadzie jego obowiązek sprowadza się do non facere lub pati a nie do pozytywnych świadczeń (qui in faciendo consistunt). Ustawa wyraźnie stanowi, że właściciele nieruchomości służebnej mogą być również zobowiązani do utrzymywania własnym kosztem tych urządzeń, które jednak traktuje się jak ciężar realny, a przeto mogą być one wykupione w myśl art. 283.

Oryginalną koncepcję polskiego ustawodawcy, usprawiedliwioną względami gospodarczymi, stanowi przepis, głoszący, że służebność może być ustanowiona również na rzecz każdoczesnego właściciela oznaczonego przedsiębiorstwa (art. 175). Dyspozycja ta może mieć znaczenie dla przedsiębiorstw przemysłowych, dla których dogodną formą korzystania w pewnym zakresie z cudzej nieruchomości (korzystanie z wody, światła, z terenów dla przeprowadzenia bocznic kolejowych i t. p.) — będzie służebność. Nie ma jednak ona charakteru osobistego, ponieważ, służąc każdoczesnemu właścicielowi przedsiębiorstwa, jako zorganizownej całości, wchodzi w skład tej całości. Pojęciowo bliższa jest przeto służebności gruntowej i dlatego stosuje się tu odpowiednio przepisy dotyczące tych służebności (art. 175).

c. Służebność osobista.

Jak wiemy, obciąża ona nieruchomość w celu zapewnienia korzyści oznaczonej osobie. Jej charakter osobisty przejawia się w niezbywalności i dożywotności: jak głosi art. 177, służebności osobiste są niezbywalne i wygasają najpóźniej ze śmiercią uprawnionego. Pod tym względem zbliżają się do użytkowania nie zaś do nieznanego naszemu prawu używania, które dopuszcza w pewnym stopniu również i fructus, a nadto służebności te mogą mieć, jak wiemy, charakter bierny, co jest nie do pomyślenia przy używaniu (np. sprzedając nieruchomość, zastrzegam sobie mieszkanie albo ustanawia się służebność osobistą tej treści, że nabywca na wspomnianej nieruchomości, póki mam prawo mieszkania, nie będzie prowadzić żadnego przedsiębiorstwa).

Ustawa zajmuje się szczegółowiej specjalnym rodzajem służebności osobistych, mianowicie służebnością mieszkania. Nadaje ona prawo przyjęcia na mieszkanie małżonka i małoletnich dzieci, innych zaś członków rodziny tylko wówczas, gdy są utrzymywane przez uprawnionego, który może również przyjąć do siebie osoby pomocne w gospodarstwie domowym (art. 179).

Ponieważ służebność mieszkania ustanowiona jest przede wszystkim w interesie uprawnionego, przeto w zasadzie nie ponosi on z tego tytułu żadnych ciężarów; wyjątek zachodzi w stosunku do zwykłych kosztów utrzymania budynku w należytym stanie, jeżeli uprawniony zajmuje cały budynek względnie jego część (por. art. 182).

Zapewnia należyte wykonanie służebności osobistych przepis, w myśl którego właściciel nieruchomości obciążonej może żądać stosownego zabezpieczenia od uprawnionego w przypadku nadużycia przezeń prawa z tym, że po bezskutecznym uprawie terminu, wyznaczonego do dania zabezpieczenia, służebność oosbista nie może już być wykonywana (por. art. 183).

d. Nabycie, zmiana treści i utrata służebności.

1. W przepisach ogólnych dotyczących praw rzeczowych ograniczonych podaliśmy zasady, dotyczące ustanowienia i przeniesienia tych praw (art. 113, 114).

W tym miejscu wspomnieć należy o szczególnym sposobie nabycia służebności, mianowicie o zasiedzeniu. Te same motywy, które sprawiły, że ustawodawca dopuścił przedawnienie nabywcze nawet contra tabulas, jako instytucję normalną przy nabyciu własności[2]), zadecydowały o przyjęciu usucapio contra tabulas i w stosunku do służebności gruntowych. Ustawa pomija wspomniane zasiedzenie przy służebnościach osobistych (oraz użytkowaniu), ponieważ nie odgrywałoby ono w tych przypadkach praktycznej roli.

Nie wszystkie jednak służebności gruntowe mogą być w drodze zasiedzenia nabyte; ma ono zastosowanie tylko wobec służebności, opartych na trwałym i widocznym urządzeniu (np. rurociągi, studnie lub inne instalacje). Ograniczenie to podyktowane zostało względami na dobre stosunki sąsiedzkie. Ten, kto przez lat dwadzieścia posiada taką służebność, nabywa ją, chyba że uzyskał posiadanie w złej wierze, jednak po upływie lat trzydziestu nie można już posiadaczowi zarzucać złej wiary (art. 184).

2. Wszelka służebność niezależnie od źródła jej powstania nie stwarza, jeśli idzie o jej treść i sposób wykonania, uprawnień bezwzględnych w tym sensie, aby w pewnych szczególnych okolicznościach nie mogły one ulec zmianie (np. grunt stał się terenem budowlanym). Nie tylko uprawnienia, wynikające ze służebności, ale i wszelkie inne rzeczowe prawa podmiotowe ulegają zmianom, gdy wymagają tego doniosłe względy gospodarcze. Oczywiście, zmiana taka dotyka interesów uprawnionego, jednakże poniesiony przezeń uszczerbek musi ustąpić wobec ważnych potrzeb gospodarczych, jeżeli jest nieistotny. Inna rzecz, że, ponieważ przy tych stanach faktycznych zachodzi w pewnym stopniu wywłaszczenie cywilne, uprawnionemu należy się stosowne odszkodowanie.

W taki właśnie sposób normuje zmianę treści lub sposobu wykonania służebności przepis art. 186.

3. O ile ważne potrzeby gospodarcze usprawiedliwiają zmianę służebności, o tyle brak w ogóle momentów gospodarczych lub przesłanek życiowych uzasadnia umorzenie służebności. Prawa gospodarcze stanowią bowiem prawną formę gospodarczej eksploatacji i korzystania z dóbr dla dobra ogółu. Gdy przesłanki gospodarcze odpadają, istnienie odpowiednich instytucji prawnych staje się fikcją. I dlatego w dzisiejszych stosunkach społeczno - gospodarczych nie może być mowy o wiecznych prawach rzeczowych.

---

[2]) por. „Nowe prawo rzeczowe" — N 1—2 Dem. Przegl. Prawn., str. 41.

Wychodząc z powyższych założeń ustawodawca stanowi, że jeżeli służebność utraciła wszelkie znaczenie, właściciel nieruchomości obciążonej może żądać jej zniesienia i to nawet bez odszkodowania (por. art. 189).

Zbliżony stan faktyczny zachodzi w tych przypadkach, gdy na skutek zmiany stosunków faktycznych utrzymanie służebności w dotychczasowym zakresie stanowiłoby niewątpliwie nadużycie prawa ze strony osoby uprawnionej, gdyż z jednej strony wytworzyłby się stan rzeczy szczególnie uciążliwy dla właściciela nieruchomości obciążonej, z drugiej zaś korzyść uprawnionego byłaby stosunkowo nieznaczna. Np. służebność drogi, wobec powstałych możliwości innych dróg, straciła swe dotychczasowe znaczenie, natomiast teren zajęty przez drogę uniemożliwia przeprowadzenie koniecznych instalacji. W tych i tym podobnych przypadkach właściciel nieruchomości obciążonej może domagać się zniesienia służebności jednak za odszkodowaniem (por. art. 188).

Jeżeli mowa o ustaniu służebności, wspomnieć jeszcze należy o szczególnym przypadku przedawnienia. O przedawnieniu, jako sposobie wygaśnięcia praw rzeczowych ograniczonych, mowa była wyżej[3]). W tym miejscu podkreślić należy przedawnienie służebności biernych, które w pewnym stopniu wprowadza odchylenie od ogólnej zasady, stanowiącej, że prawo rzeczowe ograniczone na nieruchomościach przedawniają się wskutek ich niewykonania przez lat dwadzieścia (art. 128 § 1). Ta zasada w omawianym przypadku o tyle ulega zmianie, iż przedawnienie służebności biernych może nastąpić tylko wówczas, gdy na nieruchomości służebnej istnieje od lat dwudziestu stan rzeczy, sprzeczny z treścią służebności (art. 185). Np. mimo zakazu budowania ponad pewną wysokość, dokonana została nadbudowa i uprawniony tolerował ten stan rzeczy przez lat dwadzieścia.

Należało w końcu rozstrzygnąć kwestię, czy połączenie w jednej osobie własności nieruchomości władnącej i służebnej powoduje wygaśnięcie służebności gruntowej. Wbrew zasadzie nemini res sua servit, ustawa wypowiada się przeciw wygaśnięciu i zezwala również, aby właściciel dwóch takich nieruchomości mógł obciążyć jedną z nich służebnością na rzecz drugiej. Za takim rozstrzygnięciem przemawiają znów względy życiowe i gospodarcze. Np. właściciel dwóch nieruchomości ma zamiar wydzierżawić je różnym osobom, zachodzi zaś potrzeba utrzymania lub przeprowadzenia przez jedną z nich prawa drogi. Ustawową jednak przesłanką zachowania służebności w razie połączenia własności nieruchomości w jednej osobie jest ujawnienie służebności w księdze wieczystej; również obciążenie służebnością jednej z dwóch połączonych nieruchomości wymaga wpisu w księdze wieczystej (art. 187). Za takim unormowaniem przemawiają względy porządku prawnego.

[3]) art. „Nowe prawo rzeczowe" w N 1—2 Dem. Przeg. Prawn., str. 47.

C. HIPOTEKA

Uwagi wstępne

Charakteryzuje hipotekę na tle nowego prawa rzeczowego uzasadnienie ogólne do rządowego projektu tego prawa.

„Przepisy o hipotece opierają się na założeniu, że w Państwie Polskim kredyt hipoteczny będzie kredytem zorganizowanym, udzielanym przede wszystkim przez instytucje prawno-publiczne. Wobec tego staje się zbędnym bogactwo form, charakteryzujące rozwinięte prawo hipoteczne ustrojów liberalno-kapitalistycznych, którego przykładem może być prawo hipoteczne niemieckie lub szwajcarskie. Projekt przewiduje tylko jeden zasadniczy typ obciążenia dla celów kredytowych, mianowicie ściśle akcesoryjną hipotekę, odpowiadającą hipotece dotychczasowego prawa polsko-francuskiego. W przeciwstawieniu do prawodawstw germańskich i do projektu Komisji Kodyfikacyjnej, projekt odrzuca konstrukcję „stałych miejsc hipotecznych", „hipoteki właściciela" oraz inne konstrukcje zbliżone. To stanowisko projektu tłomaczy się nie tylko dążnością do możliwego uproszczenia prawa hipotecznego i przekonaniem, że w stosunkach obecnych „stałe miejsca hipoteczne" nie miałyby praktycznego znaczenia, lecz jest uzasadnione względami natury zasadniczej. Minowicie wspomniane kostrukcje germańskie są przejawem ogólnej tendencji ustroju liberalno-kapitalistycznego do upłynnienia wartości tkwiących w majątku nieruchomym (Theorie der Wertparzellen, la mobilisation du sol); mają one ułatwiać właścicielowi alienację tych wartości z zachowaniem nienaruszonego — formalnie — prawa własności. Ta tendencja wydaje się całkowicie sprzeczną z kierunkiem rozwoju nowego prawa polskiego, a potrzeba kapitalistycznych lokat, której czyniła zadość, należy do epoki minionej".

Pojęcia ogólne.

Istota hipoteki polega na tym, że daje ona uprawnionemu (wierzycielowi hipotecznemu) możność zaspokojenia w drodze egzekucji z nieruchomości pieniężnie oznaczonej wierzytelności, zabezpieczone na tej nieruchomości, z pierwszeństwem przed wierzycielami osobistymi każdoczesnego właściciela wspomnianej nieruchomości (por. art. 190 § 1, 193 § 1, 200).

Z powyższego pojęcia hipoteki wynika, że charakterystyczne są dla niej następujące momenty: 1. hipoteka może zabezpieczać tylko wierzytelność oznaczoną sumą pieniężną; 2. hipoteka powoduje odpowiedzialność właściciela nieruchomości, którą obciąża, z tej nieruchomości; 3. zaspokojenie wierzytelności hipotecznej może nastąpić tylko w drodze egzekucji i 4. hipoteka zapewnia pierwszeństwo przed wierzycielami osobistymi właściciela nieruchomości.

Ad 1. Nie tylko wierzytelność ale konsekwentnie i sama hipoteka, która ją zabezpiecza, muszą być wyrażone w sumie pieniężnej (art. 193 § 1). Nie dopuszczalne jest przeto oznaczenie w innej wartości, niż pieniądz, np. w zbożu. Pod tym wzglę-

dem zachodzi różnica między hipoteką a ciężarem realnym, którego treścią mogą być powtarzające się świadczenia, zarówno w pieniądzach, jak i innych rzeczach zamiennych (por. art. 281 § 1).[4]) Prawo nie określa jednak waluty, w jakiej wierzytelność hipoteczna może być wyrażona, ponieważ zagadnienie to dotyczy przepisów publicznoprawnych[5]) (Przykład z art. 211 i 437 k.z., których moc obowiązująca została zawieszona jeszcze przed wejściem w życie kod. zob. jest w tym względzie pouczający). Wadliwy wpis hipoteki, któryby nie oznaczał jej w sumie pieniężnej, nie powoduje jednak z mocy samego prawa nieważności hipoteki. Polska ustawa nie poszła wzorem rygorystycznej dyspozycji kod. cyw. niem., w myśl której w powyższym przypadku wpis nie pociągał żadnych skutków prawnych i winien był być wykreślony z urzędu. Stanowisko polskiego ustawodawcy niewątpliwie usprawiedliwia argument, że wadliwy wpis nie może mieć mniejszego znaczenia niż wzmianka o wniosku (art. 37 pr. o ks. wiecz.); to też uznać należy, że uchybienie powyższe, stanowiące przeszkodę do wpisu, może być usunięte w terminie, zakreślonym przez sąd (por. art. 46 pr. o ks. wiecz.).

Oznaczenie wierzytelności precyzuje art. 194, stanowiąc, że hipoteka zabezpiecza, prócz kapitału, nadto odsetki, objęte wpisem przypadające za ostatnie dwa lata przed licytacją oraz zasądzone koszty procesu w wysokości nie przenoszącej dziesiątej części kapitału.

Treść art. 194 pr. rz. objęta jest dyspozycją art. 800 § 3 k.p.c. Pozornie mogłoby się wydawać, że ustawodawca niepotrzebnie reguluje dwukrotnie tę samą materię. Należy jednak mieć na uwadze, że wspomniany art. 194 pr. rz. dotyczy pojęcia samej hipoteki, mianowicie ustala granicę odpowiedzialności rzeczowej i dlatego jego miejsce w przepisach prawa materialnego; natomiast realizacją zasady, jaką artykuł ten wyraża, zajmują się już normy egzekucyjne.

Ad 2. Obciążenie nieruchomości hipoteką rodzi tak zw. „rzeczową odowiedzialność" z tej nieruchomości. Zagadnienie odpowiedzialności rzeczowej dotyczy właściciela nieruchomości, nie będącego dłużnikiem osobistym; właściciel taki odpowiada tylko z nieruchomości; różnica zatem między nim a właścicielem nieruchomości, będącym jednocześnie dłużnikiem osobistym, sprowadza się do zakresu odpowiedzialności. W granicach swej odpowiedzialności właściciel nieruchomości obciążonej, który nie zaciągnął długu, jest również dłużnikiem. Ma przeto obowiązek zaspokojenia wierzyciela (obowiązek uiszczenia) a nie tylko poddania się egzekucji. Takie jest niewątpliwe stanowisko nowego prawa rzeczowego, jak o tym świadczą następujące jego dyspozycje, które temu obowiązkowi świadczenia ze strony dużnika rzeczowego, jako korelat, nadają uprawnienia analogiczne do uprawnień dłużnika osobistego.

Tak więc stosownie do art. 197 właściciel nieruchomości, nie będący dłużnikiem osobistym, może niezależnie od zarzutów, jakie mu służą osobiście przeciwko wierzycielowi hipotecznemu, zasłaniać się zarzutami, które służą dłużnikowi osobistemu, jak również tymi, których dłużnik osobisty zrzekł się po powstaniu hipoteki. Może więc w szczególności właściciel taki zaspokoić wierzyciela hipotecznego przez potrącenie. Nie może tylko, jak już wiemy, powoływać się na przedawnienie wierzytelności (art. 222).[6]) Nie może nadto w myśl art. 198 zasłaniać się zarzutem o ograniczeniu odpowiedzialności, wynikającym z przepisów prawa spadkowego (por. art. 49 § 2 pr. sp.), a więc, że odpowiedzialność spadkobierców dłużnika osobistego jest ograniczona.

Następnie, jeżeli idzie o wypowiedzenie wierzytelności hipotecznej, powodujące jej wymagalność, to w przypadku, gdy zależne jest to wypowiedzenie od dłużnika, może być ono dokonane przez właściciela nieruchomości ze skutkiem co do hipoteki (art. 203 § 2); gdy zaś wypowiedzenie zależy od wierzyciela, jest ono skuteczne wobec właściciela nieruchomości obciążonej, nie będącego dłużnikiem osobistym, gdy było skierowane również od niego (por. art. 203 § 1).

Problem obciążenia nieruchomości hipoteką wymaga podkreślenia jeszcze zasady szczegółowości. Hipoteka może obciążać jedynie oznaczoną nieruchomość, względnie oznaczone nieruchomości (hipoteka łączna: art. 201, a czym wyżej) w celu zabezpieczenia określonej wierzytelności (o subintabulacie p. niżej). O ile w tym ujęciu zasada ta, zgodna z dotychczasowym stanem prawnym, nie wywołuje żadnych refleksji, to powstać mogłaby kwestia, czy dopuszcza ona obciążenie oznaczonej ułamkowej części nieruchomości, jeżeli nieruchomość ta stanowi własność jednej osoby. Nowe prawo, aby wykluczyć komplikacje praktyczne, powodujące zaciemnienie przejrzystości księgi stanowi, że część ułamkowa nieruchomości tylko wówczas może być obciążona hipoteką, jeżeli stanowi udział współwłaściciela (art. 190 § 2). Wynika stąd, że właściciel całej nieruchomości nie może niepodzielnej jej części poddać hipotece.

Innego jeszcze rodzaju zagadnienie powstaje w związku z omawianym problemem. Czy właściciel nieruchomości, który zaciągnął dług i wierzyciel mogą się umówić, że wierzycielowi służyć będzie prawo zaspokojenia jedynie z nieruchomości, obciążonej hipoteką? Czy zatym dopuszczalne jest ograniczenie odpowiedzialności dłużnika osobistego do odpowiedzialności wyłącznie rzeczowej? Jakkolwiek dla rozstrzygnięcia podniesionej

---

4) Z tego właśnie względu w myśl dekretu z 8.VIII 1946 r. o wpisywaniu w księgach hipotecznych (gruntowych) prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 233), który był ogłoszony już po opracowaniu rządowego projektu prawa rzeczowego, należności z tytułu niezapłaconej ceny działki i inwentarza wpisuje się w księdze, jako ciężar realny (art. 2 ust. 2 pow. dekretu).

5) por. art. 9 rozp. Prez. z 12.VI.1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 59, p. 509) oraz art. XLV i XLVI przep. wprow. prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 321).

6) por. artykuł „Nowe prawo rzeczowe" w Nr 1—2 z 1947 r. Dem. Przeg. Praw. str. 47.

kwestii miarodajne jest prawo obligacyjne i zagadnienie sprowadza się do tego, czy wyłom w odpowiedzialności dłużnika osobistego całym swoim majątkiem mieści się w granicach autonomii woli stron (art. 55 k.z.), jednak, praktycznie biorąc, kwestia ta przede wszystkim powstaje w związku z hipoteką.

Nowe prawo rzeczowe zagadnieniem tym się nie zajmuje. Wydaje się jednak, że na tle tego prawa dopuszczalność ograniczenia odpowiedzialności dłużnika osobistego do odpowiedzialnści czysto rzeczowej z nieruchomości jest problematyczna. Nie podobna bowiem nie podzielić poglądów (prof. Wasilkowski) wypowiadanych w czasie dyskutowania omawianego zagadnienia w Komisji Kodyfikacyjnej (protokół podkomisji pr. rz. z 6.X.1938 r.), że dopuszczalność powyższego ograniczenia prowadziłaby do powstawania hipotek bez wierzytelności. Istotnie, w razie zbycia nieruchomości przez dłużnika, któryby odpowiadał tylko z tej nieruchomości, zanika wszelka jego odpowiedzialność, ponieważ inne należące doń przedmioty nie podlegałyby egzekucji. Powstaje w ten sposób hipoteka bez wierzytelności. Skoro bowiem wierzyciel może zaspokoić się tylko z nieruchomości (cum viribus), w razie jej zbycia, nie zachodzi już podział odpowiedzialności: na osobistą, która dotyczy głównego dłużnika i rzeczową, której podlega nabywca nieruchomości. Gdy zaś zanika odpowiedzialność osobista, niepodobna mówić o wierzytelności. Taki stan rzeczy sprzeczny jest z akcesoryjnym charakterem hipoteki (por. art. 221), jaki proklamuje nasze prawo, które nie zna obciążenia nieruchomości bez wierzytelności, w szczególności nie zna długu gruntowego.

Wspomnieliśmy wyżej o hipotece łącznej. Nowe prawo w celu ułatwienia kredytu realnego normuje wyraźnie omawianą instytucję, stanowiąc, że kilka nieruchomości może ulec obciążeniu w celu zabezpieczenia tej samej wierzytelności (por. art. 201).

Jakie uprawnienia służą wierzycielowi z tytułu hipoteki łącznej?

Przede wszystkim wierzyciel może według swego uznania żądać zaspokojenia w całości lub w części z każdej nieruchomości z osobna, z niektórych z nich lub ze wszystkich łącznie (art. 201).

Na poszczególnych nieruchomościach, poddanych hipotece łącznej, mogą być zabezpieczeni wierzyciele z niższym pierwszeństwem hipotecznym. Otóż, w razie skierowania z tytułu hipoteki łącznej egzekucji do jednej (lub niektórych) nieruchomości i zaspokojenia się sumą uzyskaną z jej sprzedaży, niżsi wierzyciele, zabezpieczeni na tej nieruchomości, mogą znaleźć się w gorszej sytuacji, niż w przypadku, gdyby sprzedaż egzekucyjna objęła wszystkie nieruchomości i nastąpił odpowiedni podział sum uzyskanych z egzekucji. Jednym słowem, wybór wierzyciela, któremu służy hipoteka łączna, co do tego, z jakiej nieruchomości ma być wszczęta egzekucja, może spowodować w pewnych przypadkach straty niższych wierzycieli.

Jednakże nasze prawo nie nadaje niższym wierzycielom żadnych roszczeń wyrównawczych z powodu dokonanego wyboru przez wierzyciela. Ustawodawca, wykluczając wszelkie z tego tytułu regresy, wychodził niewątpliwie z założenia, że niższy wierzyciel, uzyskując hipotekę na nieruchomości już obciążonej hipoteką łączną, musiał liczyć się z możliwością i ryzykiem, iż egzekucja z tytułu tej hipoteki skierowana zostanie właśnie do danej nieruchomości i on może nie utrzymać się w szacunku. Nadto dopuszczenie roszczeń wyrównawczych i wynikających stąd procesów odbiłoby się ujemnie, zarówno na kredycie realnym, jak i na postępowaniu egzekucyjnym.

Poza wspomnianym wyborem co do sposobu zaspokojenia swej wierzytelności z tytułu hipoteki łącznej,[7]) wierzyciel może również według swego uznania dokonać podziału tej hipoteki między poszczególne nieruchomości (art. 202). Ponieważ prawo mówi jedynie o podziale hipoteki nie zaś wierzytelności zabezpieczonej tą hipoteką, przeto od wierzyciela zależeć będzie, czy podzieli on jednocześnie wierzytelność, czy też podziału tego nie dokona.

Ad 3. Stosownie do art. 200 zaspokojenie wierzyciela hipotecznego z nieruchomości obciążonej następuje w drodze egzekucji, zaś umowa przeciwna temu postanowieniu, jest nieważna.

Wspomniana umowa (lex commissoria) jest z tego względu nieważna, ponieważ sprzeczna jest z istotą hipoteki, która nadaje wierzycielowi tylko prawo zaspokojenia się z obciążonej nieruchomości. Pod zakaz powołanego artykułu w ten sposób podpadają zastrzeżenia, w myśl których nieruchomość przechodzi na własność wierzyciela w razie, gdy dłużnik w terminie nie spełni świadczenia albo że wierzyciel hipoteczny może uzyskać zaspokojenie swej wierzytelności z pominięciem trybu postępowania egzekucyjnego, przewidzianego w k.p.c., że wyłączona będzie egzekucja przez zarząd przymusowy.

Z drugiej strony, ponieważ z istoty hipoteki, jako prawa rzeczowego, posiadającego charakter bezwzględny, wynika, że wierzyciel hipoteczny może dochodzić zaspokojenia z nieruchomości niezależnie od tego w czyich ona rękach się znajduje (droit de suite), przeto sprzeczne z tym charakterem bezwzględnym a nadto nieusprawiedliwione jakimkolwiek interesem byłyby rygory de non alienando i de non onerando. Z tych względów art. 199 stanowi, że nieważne jest zastrzeżenie, przez które właściciel nieruchomości zobowiązuje się względem wierzyciela hipotecznego, iż nie dokona zbycia lub obciążenia nieruchomości przed wygaśnięciem hipoteki.

Ad 4. Pierwszeństwo przy zaspokojeniu z nieruchomości, jakie służy wierzycielowi hipotecznemu przed wierzycielami osobistymi każdoczesnego właściciela nieruchomości, jest charakterystyczną cechą hipoteki (droit de preference). O ile wspomniane pierwszeństwo stanowi istotny skład-

[7]) Odpowiednio do powyższych zasad materialnoprawnych uległ nowelizacji art. 804 § 2 k.p.c. (art. XIV p. 21 przep. wprow. pr. rzecz. i pr. o księgach wieczystych).

nik pojęcia hipoteki, to wzajemny stosunek pierwszeństwa kilku hipotek, zabezpieczonych na oznaczonej nieruchomości, jest zagadnieniem szczególnym, podlegającym przepisom o pierwszeństwie ograniczonych praw rzeczowych (art. 118 i nast.).[8])

Dla wyczerpania ogólnego pojęcia hipoteki wspomnieć wypada o ważnej zasadzie art. 196, w myśl której domniemanie istnienia prawa, wynikające z wpisu hipoteki, obejmuje, jeżeli chodzi o odpowiedzialność z nieruchomości, także wierzytelność hipoteczną.

Jak wiadomo art. 18 pr. rz. stwarza ogólne domniemanie, że prawo jawne z księgi wieczystej jest wpisane zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym.[9]) Domniemanie to dotyczy wogóle praw rzeczowych wpisanych do księgi wieczystej, a więc i hipoteki. Nie przesądza jednak kwestii, czy rozciąga się ono również i na wierzytelność, którą hipoteka zabezpiecza. Ponieważ jednak w myśl nowego prawa hipoteka, jako akcesorium, nie ma samodzielnego bytu (art. 205, 206) oderwanego od wierzytelności, przeto prawo to konsekwentnie stanowi, że domniemanie zgodności z rzeczywistością dotyczy nie tylko hipoteki, ale również i wierzytelności.

D. c. n.

[8]) por. art. „Nowe prawo rzeczowe" w Nr 1—2 Demokr. Przegl. Praw. z r.b., str. 45 i 46.

[9]) por. art. „Nowe prawo rzeczowe" w Nr 9—10 Demokr. Przegl. Praw. z r. 1946, str. 28.

ERRATA

W N 1—2 Dem. Przegl. Praw. w art. S. Szera „Nowe prawo rzeczowe" na str 46 w I szpalcie, w wier. 35, 36, 37, 38 wkradła się następująca pomyłka: po słowach „wyobraźmy sobie dla przykładu, że..." zamiast „pod N 1 działu IV wykazu figuruje wpis użytkowania, pod N 2 — hipoteka, zaś pd N 3 — ciężar realny" — powinno być: „w wykazie w kolejności wpisów ujawnione zostały w następującym po sobie pierwszeństwem: użytkowanie, hipoteka, ciężar realny".

Dr Aleksander Wolter
Sędzia Sądu Apelacyjnego

WZAJEMNE OBOWIĄZKI MAŁŻONKÓW W PRZYPADKU FAKTYCZNEGO USTANIA WSPÓLNEGO POŻYCIA

(Artykuł dyskusyjny)

Nowe polskie prawo małżeńskie powiązało tak ściśle istnienie węzła, powstałego przez zawarcie małżeństwa, z wynikającą z niego wspólnotą małżeńską, że przewiduje ono w zasadzie tylko równoczesne uchylenie obu tych elementów, a mianowicie przez rozwód. Z chwilą rozwodu małżeństwo przestaje istnieć, ustaje nie tylko wspólność małżeńska, lecz także i sam węzeł małżeński jako taki. Prawu polskiemu obca jest instytucja rozdziału od stołu i łoża, której istota polega na zniesieniu wspólności małżeńskiej przy równoczesnym utrzymaniu samego węzła.

Takie uregulowanie w prawie pozytywnym kwestii rozwiązania wspólności małżeńskiej nie usunie nierzadkiego zjawiska życiowego, jakim jest faktyczne ustanie wspólnego pożycia małżonków (t. zw. potocznie separacja faktyczna). W grę wchodzą tu sytuacje, w których małżonkowie czy to na skutek wzajemnego porozumienia, czy też na skutek jednostronnnego działania jednego z nich, zaprzestają kontynuowania wspólnego pożycia, nie występując jednak o rozwiązanie małżeństwa przez rozwód. Sytuacje te szczególnie częste pod rządem tych ustawodawstw, które bądź w ogóle nie dopuszczają rozwodu, bądź bardzo go utrudniają, występują także w przypadku daleko idącego liberalizmu prawa rozwodowego. Przyczyny, które skłaniają małżonków do takiego sposobu likwidacji wspólności małżeńskiej, mogą być bardzo różnolite. Wystarczy wskazać na takie momenty, jak niemożność uzyskania w konkretnym przypadku rozwodu (np. w prawie polskim z uwagi na dobro niepełnoletnich dzieci), niechęć stron do nie dającego się często uniknąć wywlekania przed sądem intymnych spraw z zakresu pożycia małżeńskiego, wreszcie poglądy religijne jednego czy obu małżonków, które nie pozwalają z punktu widzenia obowiązków sumienia na wytoczenie sprawy o rozwód. Wszystkie te przyczyny istnieją i pod rządem nowego polskiego prawa małżeńskiego, dlatego też ze zjawiskiem separacji faktycznej nadal liczyć się trzeba. Zdawał sobie z tego sprawę i ustawodawca polski, skoro w niektórych dyspozycjach nawiązuje do stanów faktycznych, polegających właśnie na faktycznym uchyleniu wspólnego pożycia. Wystarczy wskazać tu na przepis art. 24 pkt. 4 pr. małż., który wspomina o opuszczeniu przez jednego małżonka wspólnego „zamieszkania" bez słusznej przyczyny lub ze słusznej przyczyny (o przepisie tym i właściwej jego wykładni będzie później mowa) — lub na art. 79 § 3 pr. rodz., według którego niepotrzebna jest zgoda współmałżonka osoby przysposabiającej lub przysposobionej na akt przysposobienia, jeżeli małżonek ten nie pozostaje „we wspólnocie małżeńskiej".

Zniesienie wspólnego pożycia wytwarza pewien stan faktyczny, który nie może pozostać bez wpływu na stosunki prawne między małżonkami lub małżonków z osobami trzecimi (np. dziećmi, wierzycielami). Skutków tych prawo polskie nie normuje wyraźnie, tak że roz-

wiązania nasuwających się tu problemów szukać należy w drodze wykładni.[1])

Problemów takich jest bardzo wiele a omówienie ich przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Dlatego też należy się ograniczyć do jednego, ale zato najistotniejszego odcinka, dotyczącego wpływu faktycznego uchylenia wspólnego pożycia na wzajemne obowiązki małżonków, i to tylko na te obowiązki, które unormowane są w prawie małżeńskim osobowym. Odrębnego opracowania wymagają takie zagadnienia, jak skutki separacji faktycznej w dziedzinie stosunków majątkowych między małżonkami, wynikających z prawa małżeńskiego majątkowego, lub w zakresie odpowiedzialności małżonków wobec wierzycieli.[2])

Wydaje się jednak rzeczą konieczną, aby przed analizą poszczególnych problemów poświęcić kilka uwag zagadnieniom ogólnym, dotyczącym charakteru wynikających z małżeństwa wzajemnych obowiązków małżonków. Najbardziej zasadnicze z nich wyliczają art. 14 i 15 pr. małż.; w pierwszym z tych przepisów mowa jest o obowiązkach ściśle osobowych, a więc pozbawionych podkładu majątkowego, podczas gdy przy obowiązkach, wymienionych w art. 15, wchodzi w grę element majątkowy. Do pierwszej grupy należy obowiązek wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra rodziny, założonej przez małżeństwo, do drugiej — obowiązek przyczyniania się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci[3]) oraz do zaspokojenia potrzeb osobistych drugiego małżonka.

Obowiązki te zostały nałożone na małżonków przez ustawodawcę nie w ich własnym interesie, lecz dla dobra rodziny, powstałej wskutek małżeństwa. Oczywistą konsekwencją charakteru tych obowiązków jest, że przepisy nakładające je stanowią ius cogens, że zatem autonomia stron w tym zakresie jest w zasadzie wyłączona[4]). Porozumienie się małżonków co do odmiennego, aniżeli to wynika z ustawy lub — wobec fragmentaryczności przepisów ustawy w tej materii — z panujących w danym społeczeństwie powszechnych poglądów na istotę małżeństwa, uregulowania tych obowiązków należałoby zatem uznać za bezwzględnie nieważne, jako sprzeczne z ustawą, porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami. Nieważnością dotknięte będą także wszelkie porozumienia uboczne, których celem byłoby doprowadzenie do sprzecznego z ustawą układu stosunków między małżonkami (np. darowizna celem uzyskania zgody na faktyczne zniesienie wspólnego pożycia) [5]).

Ponieważ, jak już zaznaczono, obowiązki z małżeństwa wynikające ciążą na małżonkach dla dobra rodziny, przeto nieważnym również jest zrzeczenie się przez jednego małżonka praw, będących korelatem obowiązków jego współmałżonka.

Z charakterem omawianych tu obowiązków małżonków wiąże się ściśle dalsze zagadnienie, dotyczące sankcyj na przypadek niewykonania tych obowiązków. Niektóre z nich są tego rodzaju, że stosowanie jakiegokolwiek przymusu bezpośredniego jest z góry niemożliwe (np. obowiązek wierności, obowiązek utrzymania stosunków cielesnych). Dalszą grupę stanowią te obowiązki, przy których możność użycia przymusu nie jest wprawdzie ze względu na ich istotę niemożliwa, jednak przymus sprzeciwiałby się współczesnym poglądom na wolność osobistą; należy tu właśnie, najważniejszy dla tematu niniejszego artykułu, obowiązek wspólnego pożycia w węższym tego słowa pojęciu, a więc obowiązek wspólnego mieszkania, prowadzenia wspólnego gospodarstwa itp. Zd. m. należy przychylić się do poglądu, który na tle prawa polskiego zaprzecza nie tylko możności stosowania bezpośredniego przymusu, lecz nawet dopuszczalności wystąpienia z odpowiednim powództwem, skoro wyrok zapadły miałby znaczenie czysto teoretyczne, gdyż ani nie mógłby być egzekwowany, ani nie jest potrzebny jako przesłanka do dochodzenia innych roszczeń (np. do uzyskania rozwodu lub świadczeń alimentarnych[6]).

---

1) Wyraźne uregulowanie niektórych zagadnień, związanych z faktycznym ustaniem wspólnego pożycia, zawiera prawo niemieckie (np. § 1361 k.c.n.) oraz kodeks szwajcarski (art. 170). Prawo obowiązujące w b. Królestwie Kongresowym, prawo austriackie i francuskie nie zawierają w tej materii szczególnych przepisów, niemniej doktryna i orzecznictwo, oparte na tych prawodawstwach, niejednokrotnie zajmowały się zagadnieniem faktycznej separacji, jak to się okaże z dalszych wywodów. Charakterystycznym jest tu stanowisko Lenhoffa (w komentarzu zbiorowym do kod. cyw. austr. pod redakcją Klanga, Wiedeń 1933, tom I, część 1, str. 628 i 629), autora szczególnie nieprzychylnie ustosunkowanego do uznawania separacji faktycznej, który wylicza cały szereg skutków prawnych, wynikających z takiej separacji.

2) Ten ostatni problem wiąże się wprawdzie z przepisami art. 16 pr. małż. osobowego, jednakże przepisy te ratione materiae należą do prawa małżeńskiego majątkowego (por. Gwiazdomorski, Nowe prawo małżeńskie, skrypt z wykładów wydany przez Tow. Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. w Krakowie — 1946 r., str. 17).

3) W dalszych rozważaniach zgodnie z zaznaczonym już ograniczeniem tematu niniejszego artykułu wszelkie zagadnienia związane ze stosunkiem małżonków do dzieci zostaną pominięte.

4) Podkreśla to Lustostański, Zasady projektu prawa małżeńskiego, Warszawa 1931, str. 70 i nast.

5) Por. Planiol — Ripert, Traité élémentaire de droit civil, II wyd. 1943, tom I, str. 438 i 590, Staudinger, Komentarz do Kod. cyw. niem., wyd. IX, 1926, tom IV cz. 1, str. 171 i nast.

6) Takiego samego zdania Witecki, Prawo małżeńskie, Komentarz 1946, str. 29; za dopuszczalnością powództwa o przywrócenie wspólnego pożycia wypowiada się Grzybowski-Różański, Prawo małżeńskie, Komentarz 1946, str. 85 i nast.; niezbyt wyraźne stanowisko co do obowiązków z art. 14 pr. małż. w ogóle zajmuje Gwiazdomorski, op. cit., str. 16, zaznaczając, że w tych przypadkach prawo ze swoimi środkami przymusu schodzi na plan dalszy, że jednak przymus jest dopuszczalny i czasami do przeprowadzenia. Co się tyczy innych ustawodawstw, to przeciw możności stosowania przymusu według prawa obowiązującego w b. Król.

Niemożność stosowania przymusu bezpośredniego w omówionych dotychczas dwóch grupach obowiązków nie oznacza jednak, aby wykonanie tych obowiązków było pozbawione jakichkolwiek sankcyj prawnych, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia jedynie z obowiązkami moralnymi. Sankcje takie istnieją, mają one jednak charakter pośredni. Według prawa polskiego niewykonanie tych obowiązków będzie z reguły uzasadniało żądanie rozwodu pod ogólnymi warunkami z art. 24 pr. małż. Natomiast pokrzywdzony małżonek nie mógłby dochodzić tylko zadośćuczynienia za krzywdę moralną[7]) spowodowaną naruszeniem obowiązków przez współmałżonka skoro według art. 157 § 3 kod. zob. prawo do takiego zadośćuczynienia służy tylko w przypadkach w ustawie przewidzianych, a prawo małżeńskie (art. 29) przewiduje możność przyznania zadośćuczynienia jedynie w wyroku orzekającym rozwód.

Co się natomiast tyczy tych obowiązków, które mają podkład majątkowy, a więc w szczególności obowiązków z art. 15 pr. małż., to możność dochodzenia ich w trybie sądowym i prowadzenia normalnej egzekucji na podstawie orzeczenia sądowego[8]), nie powinna budzić wątpliwości. Pogląd, że i w tych przypadkach dopuszczalne jest tylko zastosowanie sankcyj pośrednich w postaci rozwodu, nie da się uzasadnić. Niemożność zastosowania przymusu celem wykonania obowiązków z art. 14 pr. małż. wynika nie z przepisu ustawy, lecz, jak o tym była mowa, bądź z faktu, że przymus taki byłby niemożliwy, bądź ze sprzeczności z zasadą wolności osobistej. Gdy momenty te odpadają, wchodzi z powrotem w zastosowanie ogólna zasada o ochronie prawa w drodze środków przymusowych, przewidzianych w przepisach o postępowaniu sądowym. Zresztą odmienne stanowisko prowadziłoby pośrednio do jakiegoś przymusu występowania z żądaniem o rozwód, co byłoby całkowicie sprzeczne z całą konstrukcją przepisów polskiego prawa w tej materii.

Po tych kilku uwagach ogólnych można przystąpić do omówienia właściwego tematu, t. j. wpływu seperacji faktycznej, która jest równoznaczna z uchyleniem się od najbardziej podstawowego obowiązku, jakim jest obowiązek wspólnego pożycia, na pozostałe obowiązki małżonków.

Ustanie wspólnego pożycia może być albo następstwem porozumienia się małżonków albo skutkiem jednostronnego działania jednego z nich. Z uwagi na wyraźny przepis art. 24 pkt. 4 pr. małż. trzeba ponadto odróżnić, czy zerwanie wspólnego pożycia nastąpiło bez słusznej przyczyny czy też ze słusznej przyczyny. Powołana dopiero co norma wymaga jednak pewnego wyjaśnienia; według jej literalnego brzmienia dotyczy ona tylko „opuszczenia wspólnego zamieszkania“. Wspólne mieszkanie wchodzi niewątpliwie jako jeden element w skład pojęcia wspólnego pożycia, lecz bynajmniej go nie wyczerpuje. Zwłaszcza w dzisiejszej rzeczywistości powojennej brak wspólnego mieszkania na tle istniejących trudności mieszkaniowych nie może sam w sobie być dowodem nieistnienia wspólnego pożycia. Zd. m. określenie użyte w art. 24 pkt. 4 nie jest dostatecznie ścisłe; chodzi tu raczej o wspólne pożycie, gdyż dopiero ustanie tego pożycia może wchodzić w rachubę jako przyczyna rozwodu.

Samo opuszczenie wspólnego pożycia czy mieszkania może przybierać różne formy zewnętrzne, jak np. wyprowadzenie się w potocznym tego słowa znaczeniu, wypędzenie współmałżonka ze wspólnego mieszkania, uniemożliwienie współmałżonkowi powrotu do takiego mieszkania, pozostanie w dawnym mieszkaniu mimo istniejącej konieczności przeniesienia się rodziny na inne miejsce itp.

Porozumienie się małżonków co do rozwiązania wspólnego pożycia jest, jak to wynika z dotychczasowych rozważań, nieważne. Małżonkowie nie są takim porozumieniem związani i mogą każdej chwili nastawać na przywrócenie stanu legalnego[9]). Powstaje tu jednak zagadnienie, czy i jaki wpływ ma zgodne uchylenie wspól-

Kongr. wypowiada się Wołowski, Kurs kodeksu cywilnego 1868, tom I, str. 110. Dawniejsze orzecznictwo francuskie uważało przymus bezpośredni za dopuszczalny, jednakże w nowszych czasach występują już pewne wahania (por. Planiol - Ripert, op. cit., str. 539 oraz ci sami autorzy Traité pratique de droit civil francais, tom II, 1926 r., str. 294 i nast.). W prawie austr. możność sądowego dochodzenia obowiązku wspólnego pożycia nie budzi żadnych wątpliwości, natomiast kwestionowane jest stosowanie bezpośredniego przymusu (por. Lenhoff, op. cit., str. 582 i nast. oraz Ehrenzweig, System des oester. allgemeinen Privatrechts, 1937, tom II, część II, str. 135). Prawu niemieckiemu znane jest specjalne powództwo o przywrócenie pożycia małżeńskiego (§ 1353 kod. cyw. niem.); wyrok zapadły w takim procesie nie jest wprawdzie wykonalny w trybie egzekucyjnym (§ 888 ust. 2 u. p. c.), stanowi on jednak istotną przesłankę np. do powództwa o rozwód na podstawie § 1567 (złośliwe opuszczenie przez jednego z małżonków). Zupełnie specyficzne stanowisko zajmuje prawo szwajcarskie (interwencja sędziego w trybie art. 169 i nast. kod. cyw. szw. jednak bez możności stosowania przymusu fizycznego — por. Rossel - Mentha, Manuel du droit civil suisse, tom I, str. 233).

[7]) Takie same stanowisko zajmuje prawo niemieckie (por. Staudinger, op. cit., str. 196) oraz prawo szwajcarskie (Rossel - Mentha, op. cit., str. 234). Natomiast według orzecznictwa i doktryny francuskiej żądanie szkód i strat także moralnych jest dopuszczalne (por. Planiol - Ripert, Traité élémentaire, str. 587, 590, 592 i 603); zaznaczyć przytem należy, że prawu temu znane są inne jeszcze sankcje, całkowicie obce prawu polskiemu.

[8]) Omówienie kwestii proceduralnych, a w szczególności właściwości spornego lub niespornego trybu postępowania w tych sprawach (por. Dobrzański, Państwo i Prawo, Nr. 3 z 1947 r., str. 114 i nast.), wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

[9]) Wyraźny przepis zabraniający małżonkom samowolnego zniesienia wspólności małżeńskiej zawierało prawo o małżeństwie z 1836 r. (art. 211) oraz kod. cyw. austr. (§ 93). Nie inaczej sprawa przedstawia się na tle prawa francuskiego (por. Planiol - Ripert, Traité élémentaire, str. 590 i nast.) i niemieckiego (por. Staudinger, op. cit., str. 172).

ności małżeńskiej na problem istnienia wspomnianej już „słusznej przyczyny" w rozumieniu art. 24 pkt. 4 pr. małż. Możliwe są tu dwie sytuacje faktyczne. Zgodne rozejście się małżonków mogło być tylko pewnym sposobem rozwiązania sytuacji życiowej powstałej na skutek faktu, który upoważniałby jednego małżonka do jednostronnego uchylenia wspólnego pożycia. Jaki to musi być fakt, o tym będzie mowa później; tutaj wystarczy podanie następującego przykładu: jeden z małżonków naruszył obowiązek wierności, drugi zdecydowany jest zerwać z tego powodu wspólne pożycie, jednakże z tych czy innych powodów dochodzi do zgodnego porozumienia się co do zniesienia wspólności małżeńskiej. Zd. m. porozumienie takie nie anuluje słusznej przyczyny do zerwania wspólnego pożycia[10]). Praktycznie oznacza to, że małżonek, który w chwili zniesienia wspólnego pożycia mógł powołać się na słuszną przyczynę, będzie mógł i nadal to czynić, a więc np. odmówić zasadnie żądaniu współmałżonka do powrotu do wspólności (oczywiście, o ile przyczyna ta jeszcze trwa, o czym mowa będzie później), żądać oddalenia powództwa o rozwód, wytoczonego przez współmałżonka na podstawie art. 24 pkt. 4 pr. małż., samemu wystąpić z powództwem o rozwód, opartym na owej przyczynie itp.

Druga sytuacja powstaje wówczas, gdy zniesienie wspólnego pożycia za wzajemną zgodą małżonków następuje mimo braku jakiegokolwiek faktu, który mógłby być uznany za słuszną przyczynę. Zd .m. sama wola stron, pozbawiona w ogóle w zakresie omawianych tu stosunków między małżonkami znaczenia prawnego, nie może być uznana za słuszną przyczynę zerwania wspólności małżeńskiej; przyczyną taką może być tylko fakt objektywny. Jeżeli więc w omawianej tu hipotezie jeden z małżonków zażąda powrotu do wspólności, drugi nie będzie mógł żądaniu odmówić; jeżeli mimo to odmówi, to tę chwilę dopiero uznać można za moment miarodajny dla niesłuszności odmowy, będącej w tym przypadku równoznaczną z jednostronnym opuszczeniem wspólnego pożycia. Każdy z małżonków będzie również mógł sparaliżować powództwo współmałżonka o rozwód, oparte jedynie o przyczynę z art. 24 pkt 4 pr. małż., oświadczeniem gotowości powrotu do wspólności[11]).

Tylko ten drugi stan faktyczny wymaga odrębnego omówienia z punktu widzenia wpływu separacji faktycznej na obowiązki małżonków (o tym później).

Z kolei należy zająć się problemem, jakie okoliczności mogą być uznane za stanowiące słuszną przyczynę porzucenia wspólnego pożycia. Że okoliczności takie istnieją, to przesądza w sposób bezsporny art. 24 pkt. 4 pr. małż.[12]). Tym samym brak jest na tle prawa polskiego podstaw do zasadniczej dyskusji na temat ewentualnej sprzeczności między przyjęciem przyczyn, które usprawiedliwiają jednostronne zniesienie wspólnego pożycia, a istotą małżeństwa, którego celem jest wspólność rodzinna. Wobec brzmienia art. 24 pkt. 4 pr. małż. błędny byłby pogląd, iż małżonkowie upoważnieni są do opuszczenia wspólnego zamieszkania dopiero z chwilą wytoczenia powództwa o rozwód (art. 25 pr. małż.). Ten ostatni przepis ma tylko to znaczenie, że z chwilą wytoczenia powództwa o rozwód powstaje dla obu małżonków słuszna przyczyna do opuszczenia wspólnego mieszkania (=pożycia)[13]).

Ustawa nie precyzuje jednak bliżej pojęcia słusznej przyczyny, co nasuwa poważne trudności przy ustaleniu jego treści. Najmniej wątpliwości nasuwa uznanie za taką przyczynę tych wszystkich okoliczności, które według art. 24 pr. małż. stanowią przyczynę do rozwodu z winy współmałżonka (argumento a maiori ad minus). Problem powstaje natomiast przy przyczynach rozwodowych z art. 24 pkt. 10 (choroba psychiczna) oraz pkt 11 (niemoc płciowa), kiedy to według art. 27 § 2 pr. małż. nie orzeka się

---

10) Taki sam stan rzeczy wynika z przepisu § 1571 kod. cyw. niem., według którego terminy do wytoczenia powództwa o rozwód z przyczyn podanych w §§ 1565 — 1568 nie biegną, dopóki małżonkowie nie pozostają we wspólności domowej; podobnie Planiol - Ripert, Traité pratique, str. 274. Odmiennego zdania Lenhoff, op. cit., str. 629, który w fakcie zgodnego rozejścia dopatruje się, zd. m. niesłusznie, przebaczenia.

11) Takiego samego zdania zdaje się być Gwiazdomorski, op. cit., str. 26, jeżeli twierdzi, że brak jest przyczyny z art. 24 pkt. 4 „o ile nastąpiło porozumienie małżonków co do rozejścia się, naturalnie tylko tak długo, jak długo porozumienie to trwa". Również według prawa niemieckiego warunkiem zastosowania § 1361 kod. cyw. jest odmowa przywrócenia wspólnego pożycia, a rozwód z przyczyny, podanej w § 1567 (złośliwe opuszczenie), może być orzeczony dopiero w razie niezastosowania się do wyroku nakazującego przywrócenie wspólności. Ponieważ prawo austr. za przyczynę rozwodu czy rozdziału od stołu i łoża uznaje tylko złośliwe opuszczenie (§§ 109 i 117 kod. cyw.), przeto o przyczynie tej nie może być mowy w czasie trwania porozumienia małżonków co do zniesienia wspólnego pożycia (por. Ehrenzweig, op. cit., str. 118 i Lenhoff, op. cit., str. 629 i 722).

12) Istnienie słusznej przyczyny do zerwania wspólności małżeńskiej przyjmuje prawo niemieckie (§ 1353 kod. cyw.), prawo szwajcarskiej (art. 170 kod. cyw.), doktryna i orzecznictwo francuskie (Planiol - Ripert Traité élémentaire, str. 588, 589 i 593 — 594 oraz Traité pratique, str. 287), wreszcie doktryna i orzecznictwo austriackie (Ehrenzweig, op. cit., str. 135). Odmiennego zdania na tle prawa austr. jest Lenhoff, op. cit., str. 586 i nast., który powołuje się na wynikający z § 93 kod. cyw. austr. bezwzględny zakaz samowolnego zrywania wspólności małżeńskiej, przyznając zarazem, że panująca doktryna i orzecznictwo stoją na stanowisku odmiennym; zresztą i ten autor uznaje istnienie pewnych przyczyn, które upoważniają do przerwania, ale nie do zerwania wspólnego pożycia.

13) Tak Witecki, op. cit., str. 45, Grzybowski - Różański, op. cit., str. 163; niejasne jest stanowisko powołanych na końcu autorów na str. 86, jeżeli uważają oni odmowę wspólnego pożycia z powodu istniejących przyczyn rozwodu za usprawiedliwioną „pod warunkiem, ażeby w czasie możliwie krótkim nastąpiło wytoczenie powództwa". Odmiennego zdania na tle prawa austriackiego broni konsekwentnie do swego zasadniczego stanowiska Lenhoff, loc. cit.

o winie stron, jak również przy innych czysto obiektywnych stanach faktycznych (np. emigracja z pobudek zarobkowych czy politycznych). Zd. m. i takie okoliczności stanowią słuszną przyczynę opuszczenia wspólnego pożycia, skoro art. 24 pkt. 4 nie daje żadnych podstaw do powiązania słusznej przyczyny po stronie jednego małżonka z zawinieniem po stronie drugiego[14]).

Przechodząc obecnie do szczegółowego omówienia wpływu ustania wspólnego pożycia na poszczególne obowiązki małżonków, należy odróżnić cztery możliwe sytuacje, a mianowicie kształtowanie się obowiązków: małżonka, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie, jego współmałżonka, dalej małżonka, po którego stronie zaszła słuszna przyczyna do opuszczenia wspólnego pożycia, i jego współmałżonka.

1) OBOWIĄZKI MAŁŻONKA, KTÓRY BEZ SŁUSZNEJ PRZYCZYNY OPUŚCIŁ WSPÓLNE POŻYCIE[15])

Z dotychczasowych uwag wynika w sposób oczywisty, że małżonek, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie, nie może zwolnić się od wypełnienia ciążących na nim względem drugiego małżonka obowiązków. Ponieważ, jak o tym już była mowa, wykonanie obowiązków z art. 14 pr. małż. nie może być bezpośrednio wymuszone, a kwestia sankcyj pośrednich (żądanie rozwodu) wykracza poza ramy niniejszego artykułu, przeto odpada potrzeba bliższego zajmowania się tą grupą obowiązków. Dużą doniosłość ma natomiast rozstrzygnięcie zagadnienia, czy małżonek opuszczony może w takiej sytuacji domagać się świadczeń majątkowych, będących wypełnieniem obowiązku przyczyniania się do ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa i do zaspokojenia potrzeb osobistych tego małżonka. Odpowiedź twierdząca co do zasady jest niewątpliwa[16]). Kwestia może powstać jedynie co do tego, czy w razie nieistnienia wspólnego pożycia można mówić o wspólnym gospodarstwie. Zd. m. przez wspólne gospodarstwo w rozumieniu art. 15 pr. małż. należy rozumieć nie gospodarstwo, z którego małżonkowie faktycznie korzystają, lecz gospodarstwo, które małżonkowie przez małżeństwo założyli i które stało się owym „ogniskiem", skupiającym byt rodziny. Jeżeli więc małżonek, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie, opuścił zarazem wspólne gospodarstwo w fizycznym tego słowa znaczeniu, to będzie musiał przyczyniać się do utrzymania tego porzuconego przez siebie gospodarstwa. Jeżeli zerwanie wspólności nastąpiło w innej postaci, a więc, jeżeli małżonek, który porzucił wspólne pożycie, utrzymał się przy wspólnym gospodarstwie (np. przez wypędzenie współmałżonka), to gospodarstwo nowo założone przez małżonka porzuconego nie będzie już wspólnym i obowiązek drugiego małżonka ogranicza się do przyczyniania się do zaspokojenia potrzeb osobistych małżonka porzuconego. Praktycznie odróżnienie to nie ma większego znaczenia, skoro celem gospodarstwa jest między innymi zaspokojenie takich potrzeb osobistych, jak mieszkanie, wyżywienie itd.[17]).

Stwierdziwszy dalsze trwanie obowiązków z art. 15 pr. małż. po stronie małżonka, który bez

---

14) Tak samo: Gwiazdomorski, op. cit., str. 16 oraz częściowo Grzybowski - Różański, op. cit., str. 148 (każda przyczyna rozwodowa). Prawo niemieckie (§ 1353 ust. 2 dok. cyw.) uprawnia małżonka do odmowy wspólnego pożycia w razie istnienia przyczyny rozwodowej (nawet w braku winy po stronie drugiego małżonka — por. Staudinger, op. cit., str. 169 i nast.) oraz, jeżeli żądanie drugiego małżonka w kierunku przywrócenia wspólności byłoby nadużyciem prawa, przy czym i w tym ostatnim przypadku nadużycie prawa nie musi być zawinione (por. Staudinger, op. cit., str. 167 i nast.). Doktryna i orzecznictwo francuskie opiera się raczej na zawinionym naruszeniu obowiązków przez współmałżonka (Planiol - Ripert, Traité élémentaire, loc. cit.). Podobne stanowisko zajmuje doktryna i orzecznictwo austriackie (Ehrenzweig, op. cit., str. 149), jednakże Lenhoff, op. cit., str. 588, dopuszcza przerwania wspólnego pożycia z przyczyn obiektywnych, jak np. choroba jednego z małżonków. Według prawa szwajcarskiego (art. 170 kod. cyw.) wchodzą w grę w pierwszym rzędzie przyczyny zawinione, jednakże doktryna uznaje także przyczyny niezawinione (por. Gmür w komentarzu do kod. cyw. szwajc. II wyd., 1923 r., tom II, część I, str. 323, 325 i 328).

15) Ilekroć w uwagach do dalszych rozważań powołane będzie stanowisko doktryny i orzecznictwa, powstałych na podstawie innych ustawodawstw aniżeli obecne prawo polskie, należy zawsze pamiętać, że ustawodawstwa te nie znają całkowitego zrównania praw i obowiązków męża i żony. Dlatego też poszczególne kwestie muszą tam być inaczej rozstrzygane, zależnie od tego, czy chodzi o męża, czy też o żonę, podczas gdy nowe prawo polskie umożliwia operowanie pojęciem małżonka bez względu na jego płeć.

16) Tak samo: Wołowski, op. cit., str. 110, Planiol-Ripert, Traité élémentaire, str. 589, Ehrenzweig, op. cit., str. 149, Lenhoff, op. cit., str. 588, Gmür, op. cit., str. 330 na tle ustawodawstw reprezentowanych przez tych autorów. Specyficzna sytuacja istnieje w prawie niemieckim, które uzależnia możność żądania alimentacji pieniężnej w razie faktycznej separacji od tego, że jeden z małżonków (obojętnie który) nie tylko ma prawo odmówić przywrócenia wspólnego pożycia, ale i rzeczywiście odmawia. W omawianej obecnie sytuacji faktycznej odmowa pochodzi od osoby do niej nieuprawnionej, co powoduje zdaniem Staudingera, op. cit., str. 201 i nast. niemożność stosowania przepisu § 1361 kod. cyw. Małżonek opuszczony, o ile sam nie odmawia przywrócenia wspólności, mógłby więc jedynie wystąpić z żądaniem przywrócenia tej wspólności. Staudinger przyznaje, że rozwiązanie to jest dziwaczne, jednak de lege lata nie widzi innego wyjścia. Judykatura próbowała uniknąć tych komplikacyj przez oparcie alimentacji na przepisie § 1360 kod. cyw., który dotyczy jednak utrzymania małżonków w przypadku istnienia wspólnego pożycia.

17) Mogłaby jeszcze powstać kwestia, czy małżonek porzucony nie mógłby żądać od współmałżonka przyczyniania się do utrzymania wspólnego gospodarstwa, przy którym współmałżonek ten pozostał. Przy rozstrzygnięciu tego pytania wchodziłyby już w grę stosunki własnościowe a omówienie tej już bardzo szczegółowej kwestii rozszerzyłoby zbytnio ramy tego artykułu.

słusznej przyczyny zerwał wspólne pożycie, należy kilka uwag poświęcić sposobowi ich wykonania, jak również rozciągłości i czasowi trwania tych obowiązków.

Co się tyczy sposobu wykonania, to z natury rzeczy musi on ulec zmianie w stosunku do stanu, istniejącego w razie istnienia wspólności domowej. Odpada więc w szczególności możność osobistej pracy tak, że obowiązek przyczyniania się majątkowego przybierze najczęściej formę renty pieniężnej[18]).

Zakres przyczyniania się powinien być w zasadzie taki sam, jak w przypadku wspólnego pożycia. Według nowego prawa polskiego małżonkowie na równi obowiązani są do przyczyniania się majątkowego do kosztów utrzymania rodziny; przy rozkładzie ciężarów rolę odgrywać będzie nie tylko stan majątkowy każdego z małżonków, ale także faktyczna możność i zdolność zdobycia potrzebnych środków. Ustalenie tych wszystkich momentów będzie możliwe tylko na podstawie wnikliwej oceny całokształtu okoliczności konkretnego przypadku. Wyjaśni to najlepiej następujący przykład. Małżeństwo jest bezdzietne, mąż i żona są lekarzami, przy czym mąż ma dostateczne zarobki na utrzymanie rodziny a żona zawodu swego nie wykonuje. Z chwilą ustania wspólnego pożycia wskutek opuszczenia go przez męża bez słusznej przyczyny będzie on zobowiązany do świadczeń na rzecz swej żony jedynie w granicach dość wąskich, skoro żona może niewątpliwie przez podjęcie swego zawodu po pewnym czasie uzyskać dostateczne środki na swoje utrzymanie. Jeżeli jednak w analogicznej poza tym sytuacji żona pozostała z drobnymi dziećmi, to zakres obowiązków męża będzie znacznie szerszy nie tylko ze względu na konieczność przyczyniania się do utrzymania i wychowania dzieci, ale także ze względu na zmniejszoną zdolność zarobkową żony, która więcej czasu będzie musiała poświęcić wychowaniu dzieci.

Nie ma natomiast żadnych podstaw, aby rozciągłość omawianego tu obowiązku oceniać według przepisów art. 30 pr. małż., który normuje kwestię alimentacji w związku z rozwodem. Z chwilą rozwodu małżeństwo przestaje istnieć i dlatego słuszne jest ograniczenie obowiązku alimentacyjnego do przypadku, w którym małżonek, w zasadzie niewinny, nie jest w stanie utrzymać się własnymi siłami. W przypadku ustania wspólnego pożycia małżeństwo trwa nadal; małżonek obowiązany do świadczeń nie będzie się mógł od nich uchylić jedynie na tej podstawie, że drugi z małżonków mógłby zarobić na minimum egzystencji. Własne zarobki małżonka wraz ze świadczeniami współmałżonka powinny w zasadzie umożliwić małżonkowi opuszczonemu taką sytuację życiową, jakąby miał w razie trwania wspólnego pożycia. W przypadku faktycznej separacji miarodajnym jest więc przepis art. 15, a nie art. 30 pr. małż.

Obowiązek świadczeń trwa w zasadzie — pomijając ewentualne zmiany w sytuacji majątkowej małżonka uprawnionego czy zobowiązanego (art. V ust. 2 przep. wprow. k. p. c.) — tak długo, jak długo trwa stan faktyczny, spowodowany zerwaniem przez jednego z małżonków wspólnego pożycia, czyli innymi słowami małżonek zobowiązany nie może się uchylić od świadczeń, dopóki nie oświadczy gotowości powrotu do wspólności małżeńskiej. Jeżeli to nastąpi i jeżeli oświadczenie gotowości ma charakter poważny, a nie tylko pozorny, to dalsza sytuacja zależy od tego, czy drugi małżonek godzi się na przywrócenie wspólnego pożycia, czy nie. W pierwszym przypadku problem przestaje istnieć, w drugim — trwanie obowiązku świadczeń zależy od tego, czy odmowa przywrócenia nastąpiła ze słusznej przyczyny czy nie. Z dalszych wywodów okaże się, że przy istnieniu słusznej przyczyny obowiązek trwa nadal, w jej braku — obowiązek wygasa[19]).

2) OBOWIĄZKI MAŁŻONKA, KTÓREGO WSPÓŁMAŁŻONEK BEZ SŁUSZNEJ PRZYCZYNY ZERWAŁ WSPÓLNE POŻYCIE.

W uwagach, zamieszczonych wyżej pod pkt. 1, zostało stwierdzone, że obowiązki małżonka, który bez słusznej przyczyny zerwał wspólne pożycie, trwają nadal. Powstaje teraz pytanie, czy w takiej sytuacji małżonek porzucony ma wzajemne obowiązki wobec swego współmałżonka.

Jedną z charakterystycznych cech omawianych tu obowiązków małżonków, występującą szczególnie ostro w nowym prawie polskim, jest ich wzajemność. Niemniej jednak ze względu na społeczny i moralny podkład tych obowiązków nie można stosować do nich przepisów kod. zob. o umowach wzajemnych. Dotyczy to przede wszystkim obowiązków z art. 14; nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że naruszenie obowiązku wierności przez jednego małżonka nie zwalnia drugiego od zachowania tego obowiązku[20]). Pewne wątpliwości mogą powstać przy obowiązkach o podkładzie majątkowym, a więc przy obowiązkach z art. 15. W tym zakresie szukanie oparcia w koncepcji wzajemności i twierdzenie, że ten, kto nie wykonuje własnych obowiązków, nie może żądać ich wykonania od swego kontrahenta, leży szczególnie blisko[21]). Nie-

18) Tak samo: Wołowski, op. cit., str. 110, Planiol-Ripert, Traité élémentaire, str. 595, Lenhoff, op. cit., str. 588. Sprawa komplikuje się na tle prawa niemieckiego, o czym była już mowa.

19) Według Lenhoffa, op. cit., str. 588 obowiązek wygasa w obu przypadkach, co jest jednak konsekwencją poglądów tego autora na niedopuszczalność zerwania wspólności ze słusznej przyczyny.

20) Por. Gwiazdomorski, op. cit., str. 16. Ma to duże znaczenie w zakresie przepisów o rozwodzie.

21) Na koncepcji wzajemności opierało się częściowo orzecznictwo francuskie — por. Planiol-Ripert, Traité élémentaire, str. 589 i 590.

mniej i w tej grupie obowiązków element osobowy przeważa nad elementem majątkowym i dlatego przenoszenie tu zasad prawa majątkowego nie jest słuszne.

Niemniej jednak małżonek porzucony nie ma zd. m. obowiązku do jakichkolwiek świadczeń majątkowych na rzecz współmałżonka, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie. Podstawę prawną do takiego rozstrzygnięcia daje art. 5 przepisów ogólnych prawa cywilnego. Żądanie świadczeń majątkowych przez jednego z małżonków jest wykonywaniem prawa, będącego korelatem obowiązku współmałżonka; prawa zaś podmiotowe muszą być według powołanego przepisu wykonywane zgodnie z ich treścią w sposób odpowiadający ich celowi społecznemu i wymaganiom dobrej wiary. Nie można zaś uznać za zgodne z wymaganiami dobrej wiary żądania wykonania obowiązków z art. 15 pr. małż., jeżeli żądanie pochodzi od małżonka, który sam uchyla się bezzasadnie od najbardziej fundamentalnego obowiązku, jakim jest obowiązek wspólnego pożycia[22]).

Wszystkie dotychczasowe wywody pod 1 i 2 miały za punkt wyjścia fakt, że zerwanie wspólnego pożycia nastąpiło jednostronnie bez słusznej przyczyny. Jak przedstawia się sytuacja, gdy nastąpiło zgodne porozumienie się stron co do zniesienia wspólnego pożycia bez istnienia faktu, który mógłby uzasadniać zerwanie jednostronne ze słusznej przyczyny? Jak o tym była już mowa, porozumienie takie jest pozbawione znaczenia prawnego i samo przez się nie może być uznane za „słuszną przyczynę". Porozumienie małżonków jest bez wpływu na ich obowiązki ściśle osobowe; co się zaś tyczy obowiązków z art. 15, to żaden z małżonków nie może ich dochodzić, dopóki nie oświadczy gotowości powrotu do wspólności. Odmienne rozstrzygnięcie prowadziłoby do zalegalizowania stanu faktycznego, oczywiście sprzecznego z porządkiem prawnym. Dopiero z chwilą oświadczenia gotowości powrotu przy równoczesnej odmowie ze strony współmałżonka powstaje sytuacja, która musi być rozstrzygnięta według omówionych zasad.

Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia ewentualnego układu między małżonkami w sprawie świadczeń majątkowych. Układy takie są skuteczne, o ile mieszczą się w ramach art. 15. Autonomia stron jest bowiem w zakresie wzajemnych obowiązków małżonków wyłączona o tyle tylko, o ile przedmiotem układu ma być ustalenie stanu, sprzecznego z przepisami prawa lub z powszechnymi pojęciami o istocie małżeństwa. W ramach zaś ustawy małżonkowie mogą normować szczegóły i taki jest też stan normalny w większości małżeństw. Dlatego też układ alimentacyjny na przypadek zniesienia wspólnego pożycia, o ile celem jego nie jest właśnie utrwalenia niezgodnego z prawem stanu rzeczy, nie jest w zasadzie nieważny. Jednakże każdy z małżonków może uchylić się od obowiązków, wynikających z takiego układu, przez oświadczenie gotowości powrotu do wspólnego pożycia, o ile układ był zawarty jedynie na czas trwania separacji faktycznej, a separacji nie spowodowały okoliczności stanowiące słuszną przyczynę do jednostronnego zerwania wspólności.

3) OBOWIĄZKI MAŁŻONKA, KTÓREGO WSPÓŁMAŁŻONEK ZE SŁUSZNEJ PRZYCZYNY PORZUCIŁ WSPÓLNE POŻYCIE.

Z dotychczasowych uwag wynika, że faktyczne zniesienie wspólnego pożycia nie wpływa w zasadzie na dalsze trwanie obowiązków małżonków. Jedynym wyjątkiem, opartym na konstrukcji nadużycia prawa, była możność uchylenia się od obowiązków z art. 15 pr. małż. przez małżonka, porzuconego bez słusznej przyczyny. O nadużyciu prawa nie może być mowy, jeżeli wykonania tych obowiązków domaga się małżonek, który z przyczyny, uznanej przez prawo (art. 24 pkt 4 pr. małż.), uchyla się od wspólnego pożycia. Odmienne rozstrzygnięcie równałoby się pośrednio przymusowi wystąpienia z powództwem o rozwód, co na tle prawa polskiego nie dałoby się uzasadnić. Małżonek zatem, który został ze słusznej przyczyny opuszczony, obowiązany jest do dalszego wykonywania obowiązków z art. 15 w sposób i w rozciągłości, omówionych wyżej pod 1[23]).

Bliższego omówienia wymaga jednak trudne zagadnienie, dotyczące czasu trwania słusznej przyczyny. Że jest ona w zasadzie ograniczona w czasie, to wynika niewątpliwie z wyraźnego przepisu art. 24 pkt 4 pr. małż. Z chwilą ustania tej przyczyny małżonek, który odmawia powrotu do wspólnego pożycia musi być zrównany z tym, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie. Ma to duże znaczenie praktyczne; i tak np. z chwilą tą ustaje obowiązek małżonka, opuszczonego swego czasu ze słusznej przyczyny, do świadczeń alimentacyjnych z art. 15 prawa małżeńskiego, gdyż dalsze dochodzenie tych obowiązków byłoby nadużyciem prawa (ewentualne orzeczenie

---

22) Tego samego zdania Gwiazdomorski, op. cit., str. 16, który powołuje art. 135 kod. zob., dając tym samym do poznania, że rozstrzygnięcie swe opiera na konstrukcji nadużycia prawa. Identyczne stanowisko co do braku obowiązku alimentacji po stronie małżonka porzuconego, aczkolwiek z różnolitych motywów, zajmują: Wołowski, op. cit., str. 110, Ehrenzweig, op. cit., str. 149, Lenhoff, op. cit., str. 587, Staudinger, op. cit., str. 209, Planiol - Ripert, Traité élémentaire, str. 590 i Traité pratique, str. 291.

23) Tak samo: doktryna i orzecznictwo francuskie (Planiol - Ripert, Traité élémentaire, str. 595 i Traité pratique, str. 274), przeważająca doktryna i orzecznictwo austriackie (Ehrenzweig, op. cit., str. 149, odmiennego zdania ze znanych już motywów Lenhoff, op. cit., str. 586 i nast.), prawo niemieckie (§ 1361 kod. cyw.) i prawo szwajcarskie (art. 170 kod. cyw.).

sądowe będzie mogło być uchylone w trybie art. V ust. 2 przep. wprow. k. p. c.), odmowa powrotu stanowi po upływie roku od ustania słusznej przyczyny przyczynę do rozwodu itp.

Sama zasada więc możności ustania słusznej przyczyny jest bezsporna; trudności powstają dopiero przy ustalaniu chwili jej ustania. W przypadkach, gdy przyczyną tą były okoliczności czysto objektywne, sytuacja jest względnie prosta (np. jeden z małżonków musiał w czasie okupacji niemieckiej z obawy przed represjami ze strony okupanta uciekać za granicę; z chwilą ukończenia wojny i przywrócenia komunikacji, przyczyna ta odpadła). Zagadnienie komplikuje się, jeżeli słuszną przyczyną były stany faktyczne, które według art. 24 pr. małż. dają podstawę do żądania rozwodu. Zd.m. generalna odpowiedź nie jest tu możliwa i rozstrzygnięcie musi nastąpić w zależności od okoliczności konkretnego przypadku. W szczególności niedopuszczalnym byłoby zd. m. postawienie zupełnego znaku równości między warunkami, od których zależy możność powołania się na daną okoliczność jako na przyczynę rozwodu, a warunkami, które uzasadniają uznanie tej okoliczności za słuszną przczynę zniesienia wspólnego pożycia. Zastrzeżenie to dotyczy w szczególności terminów prekluzyjnych, przewidzianych w art. 24 pr. małż. Wyjaśni to najlepiej następujący przykład: Małżonek A dopuścił się ciężkiej zniewagi na osobie małżonka B, który dowiedział się o tym w dniu 1 marca 1947 r. Z uwagi na wyraźny przepis art. 24 pkt. 2 powództwo o rozwód oparte na tej przyczynie nie może być wniesione po dniu 1 września 1947 r. Jeżeli małżonek B opuścił wprawdzie po fakcie zniewagi wspólne pożycie, nie występując z powództwem o rozwód, i dopiero po dniu 1 września 1947 dochodzi świadczeń alimentarnych z art. 15, to powstaje pytanie, czy małżonek A będzie mógł odmówić żądaniu na tej podstawie, że słuszna przyczyna już ustała wobec upływu terminu prekluzyjnego. Taką obronę należy uznać zd. m. za niewystarczającą; termin prekluzyjny sześciomiesięczny oparty jest na domniemaniu przebaczenia, a przecież wobec zerwania wspólnego pożycia brak jest jakichkolwiek podstaw faktycznych do takiego domniemania. Analogia z przepisów o rozwodzie byłaby więc tu całkowicie chybiona[24]).

Z drugiej strony nie można jednak nawet w przypadku, gdy przyczyna jest zawiniona przez współmałżonka, przyjąć, iż trwa ona bez ograniczenia. Prowadziłoby to do sytuacji absurdalnych. I tak w podanym poprzednio przykładzie małżonek znieważony mógłby do końca życia (swego lub współmałżonka) żądać świadczeń majątkowych, nie decydując się ani na rozwód, ani na powrót do wspólności, zaofiarowany w sposób poważny przez współmałżonka. Takie utrzymywanie fikcji małżeństwa przy równoczesnym domaganiu się wykonywania obowiązków przez współmałżonka byłoby również nadużyciem prawa w rozumieniu art. 5 przep. og. prawa cywilnego.

W każdym więc konkretnym przypadku sąd będzie musiał na podstawie okoliczności sprawy przy uwzględnieniu zapatrywań, przyjętych w środowisku, do którego małżonkowie należą, ustalić, z jaką chwilą małżonek nie będzie mógł już więcej zasadnie odmówić powrotu do wspólności, jeżeli drugi małżonek oświadczy gotowość przywrócenia wspólnego pożycia w sposób i w warunkach, które dają rękojmię, że gotowość ta jest poważna, w szczególności, że nie powtórzą się takie działania, które swego czasu były słuszną przyczyną zerwania wspólnego pożycia.

Pewną wskazówkę (ale tylko wskazówkę!) można przytem zaczerpnąć z przepisów art. 24 pr. małż. I tak nie bez znaczenia będą trzyletnie terminy z art. 24 pkt. 1 i 2 (w razie cudzołóstwa i ciężkiej zniewagi), skoro są one niezależne od wiadomości pokrzywdzonego, a więc nie opierają się na domniemaniu przebaczenia. Brak jest takiego terminu przy nastawaniu na życie drugiego małżonka; tutaj muszą istnieć już wyjątkowo poważne i realne dowody całkowitego przeobrażenia się psychiki i nastawienia współmałżonka. W przypadku przyczyny z art. 24 pkt. 3 (odmowa środków utrzymania rodziny) sprawa będzie względnie łatwa; małżonek winny musi swym postępowaniem wykazać, że będzie w granicach swej możności wypełniał ciążące na nim z mocy art. 15 obowiązki majątkowe. W razie przestępstwa hańbiącego należy uwzględnić takie okoliczności jak przedawnienie ścigania, przewidziane w kodeksie karnym, odcierpienie kary i wykreślenie wzmianki w rejestrze skazanych itp. W przypadkach z art. 24 pkt 6, 7 i 8 konieczne jest wykazanie gruntownej poprawy i zmiany trybu życia. Przy przyczynach, opartych na stanach chorobowych czy fizjologicznych (art. 24 pkt 9 i 10) ważkim momentem będzie całkowite wyleczenie. Trudność powstaje, gdy choroba jest nieuleczalna lub gdy niemoc nie może być usunięta. Mimo odmiennych pozorów i tu nie można dopuścić w zasadzie do trwania obowiązków przez czas nieograniczony, jeżeli współmałżonek nie decyduje się na wystąpienie z powództwem o rozwód. Ustalenie chwili, w której stan taki winien ulec likwidacji, może nastąpić tylko de casu ad casum.

Jeszcze raz należy z naciskiem podkreślić, że powyższe uwagi co do czasu trwania słusznej przyczyny mają jedynie charakter najogólniejszych wytycznych, od których niejednokrotnie

---

24) Odmienna jest sytuacja w prawie niemieckim; jak już zaznaczono, przyczyną uprawniającą do odmowy przywrócenia wspólności jest albo fakt, że żądający przywrócenia dopuszcza się nadużycia prawa, albo fakt, że odmawiający jest uprawniony do wystąpienia o rozwód. Ta ostatnia przyczyna odpada z chwilą upływu terminu do powództwa o rozwód, co jednak nie wyłącza możności powołania się na przyczynę pierwszą (por. Staudinger, op. cit., str. 170).

trzeba będzie odstąpić. Zresztą nie wyczerpują one ani części możliwych stanów faktycznych, gdy się uwzględni przykładowy charakter przyczyn rozwodowych, podanych w art. 24 pr. małż.

4) OBOWIĄZKI MAŁŻONKA, KTÓRY ZE SŁUSZNEJ PRZYCZYNY OPUŚCIŁ WSPÓLNE POŻYCIE.

Zgodnie z uwagami, zamieszczonymi w pkt 2 małżonek taki niewątpliwie obowiązany jest do zachowania tych wszystkich obowiązków, które mają charakter czysto osobowy, z wyjątkiem jedynie obowiązku wspólnego pożycia, od którego prawo niejako go zwalnia. Wątpliwości powstają jedynie w związku z obowiązkami z art. 15. Należy zawsze pamiętać, że zwolnienie od obowiązku wspólnego pożycia stanowi wyłom z punktu widzenia istoty małżeństwa, że zatem konsekwencje wynikające z tego zwolnienia muszą być jak najbardziej zwężone. Dlatego też nie można odrzucić a limine poglądu, że małżonek, o którym tu mowa, mimo prawa do opuszczenia wspólnego pożycia musi wykonywać obowiązki z art. 15[25]).

25) Grzybowski-Różański, op. cit., str. 147 oraz prawo niemieckie § 1361 Kod. cyw. i Staudinger, op. cit., str. 207) i Lenhoff, op. cit., str. 587.

Stanowisko te należy uznać niewątpliwie za trafne, gdy słuszna przyczyna nie była zawiniona przez współmałżonka, skoro w żądaniu tego ostatniego wykonania obowiązków z art. 15 nie można dopatrzeć się nadużycia prawa. Jeżeli natomiast przyczyna jest zawiniona przez współmałżonka, to zd. m. małżonek niewinny zwolniony jest od tego obowiązku[26]). Kto zawinił zerwanie wspólnego pożycia, czy to w ten sposób, że sam bez słusznej przyczyny opuścił wspólność małżeńską, czy też dając drugiemu małżonkowi uznany przez prawo powód do takiego opuszczenia, ten nie może bez naruszenia przepisu art. 5 przep. og. prawa cywilnego nastawać na wykonanie obowiązków z art. 15 pr. małż. przez niewinnego małżonka. Prawo do uchylenia się od obowiązków tych wygasa z chwilą ustania słusznej przyczyny, przy czym stosuje się tu odpowiednio zasady, omówione wyżej w pkt 3.

26) Tak doktryna i orzecznictwo francuskie (Planiol-Ripert, Ttraité pratique, str. 291) oraz przeważająca doktryna i orzecznictwo austriackie (Ehrenzweig, op. cit., str. 149). Stanowisko zajęte w tekście zdaje się pokrywać ze stanowiskiem Gmüra, op. cit., str. 330, skoro autor ten uważa małżonka, który ze słusznej przyczyny opuścił wspólne pożycie, za zobowiązanego do alimentacji współmałżonka jedynie w drodze analogii z art. 152 kod. szwajc.; ten ostatni przepis normuje alimentację w przypadku rozwodu, przyznając prawo do alimentów tylko małżonkowi niewinnemu, ale także i od współmałżonka niewinnego.

JÓZEF LITWIN
Adwokat

JAWNOŚĆ FORMALNA KSIĄG WIECZYSTYCH I INNYCH KSIĄG PUBLICZNYCH W PRAWIE POLSKIM

(acta nemini deneganda)

Postulat demokratyczny w polityce prawodawczej — to nie pusty dźwięk, to pojęcie nabrzmiałe wieloraką i bogatą treścią.

Prawo demokratyczne — to nietylko prawo, realizujące zasadę powszechnej równości wobec prawa i równego startu w życiu, zasadę poszanowania i podniesienia godności ludzkiej, zasadę zniesienia przerostów ustrojowych, tamujących swobodny rozwój warunków przyrodzonych jednostki.

Demokratyczna cecha prawa polega także na jawności w stosunkach między władzami i obywatelami, jawności, ograniczonej jedynie konieczną miarą interesu publicznego i uprawnionych interesów współobywateli.

W tym względzie jest rzeczą znamienną, że nowe prawo polskie świadomie i konsekwentnie zrywa z zasłonami, tamującymi jawność w księgach publicznych, dotyczących rejestracji praw majątkowych, a równocześnie ogranicza dotychczasową jawność w zakresie rejestrów z dziedziny administracji stosunków osobistych.

Proklamując jawność formalną — wolny dla każdego dostęp do ksiąg wieczystych i innych ksiąg publicznych, prawo zmierza do poskromienia egoizmu właścicieli, którzy bronią się przed ujawnieniem ich stanu posiadania i zadłużenia. Walka prawodawcy z egoizmem wstępuje w miejsce pobłażania egoizmom, a nawet ich forytowania.

Nie zanotują już nigdy polskie kroniki sejmowe takiego aktu prawodawczego, jak rozporządzenie Prezydenta z 23 sierpnia 1932 r. w sprawie wyłączeń z Ordynacji Zamojskiej (Dz. Ust. Nr. 74, poz. 666), normujące pod tą niewinną nazwą specjalną b. oryginalną procedurę oddłużeniową nie tylko odnośnie zadłużenia ordynacji, lecz i zobowiązań osobistych Maurycego Ordynata Zamoyskiego (m. in. częściowego odroczenia wypłat ze skutkami prawnymi—wprawdzie niezupełnymi—odroczenia wypłat w rolnictwie) — pozory ustawy maskowały przywileje indywidualne dla wielmożów, ustanowiane przecież w epoce, którą sanacyjni trubadurzy prawa nazywali „epoką prawa społecznego".

Prawo o księgach wieczystych stanowi — jeśli chodzi o zagwarantowanie jawności ksiąg — klamrę spinającą i ukoronowanie długiej serii ustaw, organizujących księgi publiczne, serii, na którą złożył się poza tym dorobek ustawodawczy epoki

międzywojennej. Prawo to głosi w art. 13: „Księgi wieczyste są jawne. Każdemu wolno je przeglądać z zachowaniem przepisów porządkowych".

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 listopada 1946 o urządzeniu i prowadzeniu ksiąg wieczystych (Dz. Ust. Nr. 66, poz. 366) zawiera przepisy szczegółowe o brzmieniu następującym: „Przeglądanie ksiąg wieczystych jest dopuszczalne tylko pod nadzorem sekretarza sądowego. Wykonywanie nadzoru określają zarządzenia prezesów właściwych sądów okręgowych" (§ 32).

„Każdemu wolno żądać poświadczonych odpisów z księgi wieczystej i poświadczonych odpisów dokumentów przechowywanych w zbiorze dokumentów" (§ 33 ust. 1).

W etapie wstępnym prac prawodawczych w projekcie prof. Zolla jawność formalna ksiąg ziemskich, polegająca na prawie przeglądania wykazów ziemskich pod nadzorem urzędników w godzinach urzędowych, sporządzania wypisów i odpisów ołówkowych, żądania odpisów zwykłych i uwierzytelnionych oraz wyciągów z wykazów, była sformułowana jako jawność ograniczona, projekt bowiem upoważniał właściwego sędziego ziemskiego do odmówienia na wniosek urzędnika ksiąg ziemskich wglądu w wykazy oraz brania z nich odpisów osobie, „co do której istnieją poważne podstawy do przypuszczenia, że żądania jej nie są uzasadnione żadną racjonalną potrzebą", ponadto uzależniał prawo przeglądania dokumentów w zbiorze dokumentów i map i otrzymywania odpisów od udowodnienia, że petent ma w tym interes prawny przy czym w razie wątpliwości spór miał rozstrzygać sędzia[1]).

W projekcie Prawa rzeczowego w pierwotnej reakcji Komisji Kodyfikacyjnej odnośny przepis zjawia się jednak już w postaci identycznej z art. 13 Prawa o księgach wieczystych 1946 r.

Na marginesie tego projektu Sumorok, jeden z najgorętszych zwolenników „degermanizacji" naszego prawa cywilnego wypowiadał obawy, czy w praktyce jawność formalna nie ograniczy się do prawa przeglądania ksiąg bez prawa otrzymywania odpisów[2]).

Spór między zwolennikami i antagonistami zasady jawności formalnej nieograniczonej toczył się już w trakcie prac prawodawczych nad Prawem hipotecznym 1818 r.

Jeden z antagonistów przemawiał przeciwko „nieograniczonej wolności szperania w księgach" tymi oto słowy: „Nie zaprzeczony jest do nich przystęp każdemu wyraźną prowadzonemu potrzebą, lecz gdzieby prowadzić miała obca zupełnie i próżna ciekawość, taka nieuchronnie wzniecа niejakie podejrzenie i do koniecznej pobudza ostrożności; bo czegożby taka ciekawość szukać miała? a to najprawdopodobniej materiałów do uformowania pieni, do której ma chęć, a nie ma jeszcze gotowości. I któżby zaręczył, iż ciekawość takowa nie poważyłaby się, dla wsparcia zamiarów swoich, lub kartę wydrzeć lub literę jaką albo liczbę przeistoczyć? Jakże utrudzającym, jak niebezpiecznym stałoby się położenie osób, mających pod strażą i dozorem swoim księgi hipoteczne, gdyby ci mieli być na posłudze i zawołaniu wszystkich, tak potrzebnie, jak niepotrzebnie, ciekawych; a przy niedość bacznym i niedostatecznym dozorze, jak ważne i okropne skutki wynikaćby mogły, tak dla majątków prywatnych, dla których bezpieczeństwa składane są te akta, jak tym samym dla wiary publicznej" (Kasztelan Matuszewic), inny wspierał go argumentem, że „otwarcie ksiąg hypotecznych i przejrzenie ich przez każdego mogłoby mieć szkodliwy wpływ na kredyt i dać powód, iżby się uformowała klasa szperaczów i facjendarzy, spokojność obywatelską naruszających" (senator Badeni).

Zwolennicy jawności całkowitej domagali się, „żeby księgi hypoteczne każdemu były otwarte, żeby hypoteka była zwierciadłem prawdę każdemu pokazującym, a tym sposobem nikt swoich długów nie utai, każdy śmiało i bez obawy będzie mógł zaciągnąć sumy lub swoje lokować. Wieleż to się spraw i procesów umniejszy tym sposobem? bo nikt w błąd wprowadzony nie będzie. Nareszcie niejeden może wstrzyma się od zaciągania długów, kiedy hypoteka odkrywać będzie publiczności niebezpieczeństwo jego majątku i dalszemu obciążaniu niejako tamę założy. W dawnych naszych ojczystych prawach mamy acta nemini sunt deneganda" (kasztelan Sierakowski), utrzymując, że „ani przyzwoitości, ani potrzeby okrycia zasłoną śladów własności dóbr nieruchomych nie widzą i nadto nie chcą zostawiać arbitralności uznania udowodnienia potrzeby przejrzenia i żądania wpisu" (kasztelan Tymowski).

W wyniku tej kontrowersji Prawo hipoteczne 1818 r. wprowadziło jawność ograniczoną, stanowiąc (art. 28), że przeglądanie ksiąg hipotecznych jest dozwolone właścicielowi nieruchomości, osobie, mającej zabezpieczone prawo na tejże nieruchomości i tym, którzy uzyskali od nich zezwolenie, natomiast inne osoby muszą uzyskać zezwolenie pisarza albo w trybie odwołania prezesa sądu ziemskiego, „gdy prezesowi lub pisarzowi udowodnią potrzebę oświecenia się z księgi"; te same zasady dotyczyły prawa żądania wypisów.

Zdecydowały argumenty właściwie dość błahe, maskujące istotę rzeczy. Charakterystyczne, że sam twórca ustawy, jeden z najwybitniejszych prawników swej epoki, Wyczechowski twierdził, że „w istocie trudnoby było wymagać po pisarzu i regentach odpowiedzialności za całość i nietykalność aktów, gdyby obowiązanymi byli każdemu na jego zawołanie je udzielać do przejrzenia, zwłaszcza podczas terminu świętojańskiego, gdzie takie żądania razem zanoszone być mogą przez wiele nieznanych osób, albo gdzie może domagać się przejrzenia osoba nawet podejrzana"[3]).

---

[1]) Kom. Kdyf., podsekcja II pr. cyt. t. I, z 1, Warszawa 1930, str. 37 n. i t. I, z. 2, Warszawa 1931, str. 17 n.

[2]) Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego, Wileński Przegląd Prawniczy 1938, z 1, str. 1 n.

[3]) Godlewski: Zbiór prac przygotowawczych do ustaw hypotecznych, Warszawa 1876, str. 35, 139—140, 144, 164, 167, 184 — 185, 210 — 211.

Zatryumfowała pospolita demagogia w imię „niezakłócania spokojności obywatelskiej". Prawo uległo uwstecznieniu, gdyż zerwano nie tylko z zasadą dawnego prawa polskiego, tak świeżą jeszcze wówczas w pamięci współczesnych, lecz i z praktyką, wywodzącą się z kodeksu Napoleona (art. 2196). Dopiero po 130 latach prawo polskie wraca do zasady prawa przedrozbiorowego, jak zresztą w niejednej materii, często nieświadomie, rzadziej wyraźnie wkracza na szeroki gościniec dorobku prawnictwa Polski przedrozbiorowej.

Argument ochrony „spokojności obywatelskiej" łączy się w naszej świadomości z argumentem „niebakłócania spokoju rodzin", który ongiś przypieczętował na długo los dzieci nieślubnych w materii poszukiwania ojcostwa. I tutaj po długiej dopiero przerwie wracamy do punktu wyjściowego, jakim w tej materii były ustawy, którymi lud francuski w gorących czasach Wielkiej Rewolucji wymazywał krzywdę dziecka „źle urodzonego".

W bieżącej praktyce kancelarii hipotecznej ograniczenia jawności, przewidziane w art. 28 Prawa hipotecznego, nie były stosowane: interesanci otrzymywali bez legitymowania ich wypisy i księgi do przejrzenia. Stwierdził to zresztą Glass[4]).

Jest to klasyczny przykład mocy derogującej zwyczaju kancelaryjnego, który niejednokrotnie obala lub łagodzi rygory normy proceduralnej.

Ten stan rzeczy utrzymał się bez zmiany aż do ostatnich czasów, jakkolwiek na kilka lat przed wojną w jednym z czasopism prawniczych zjawił się artykuł Józefa Sławskiego, domagający się przywrócenia powagi art. 28 Prawa hipotecznego w całej jego osnowie[5]).

Warto zaznaczyć, że ustawodawca hitlerowski wprowadził do prawa pozytywnego inowację, polegającą na uznaniu ksiąg publicznych za tajne w drodze zarządzenia ministerialnego. Ustawa o względzie do ksiąg i rejestrów publicznych sądowych z 30 września 1936 (Dz. Ust. Rzeszy I, str. 853) upoważniła ministra sprawiedliwości Rzeszy do zakazania lub ograniczenia w drodze zarządzenia administracyjnego wglądu do prowadzonych przez sądy ksiąg rejestrów i wykazów publicznych aktów sądowych i dokumentów, złożonych do akt — ogólnie lub indywidualnie, jeśli za tym przemawiają względy porządku publicznego, nawet wówczas, gdy przepis ustawy przyznaje prawo wglądu. Zakaz taki rozciąga się automatycznie na prawo żądania odpisów. Wprawdzie minister sprawiedliwości Rzeszy, jak się zdaje, nigdy nie wykorzystał uprawnień stąd płynących, niemniej sam fakt wydania tej ustawy jest znamienny.

Należy podkreślić, że w systemie austriackim, który hołdował zasadzie jawności nieograniczonej (§ 7 ustawy z 25 lipca 1871 r. o księgach gruntowych, Dz. u. p. Nr. 95), orzecznictwo stanowczo odrzuciło wszelkie próby przyznawania sądom prawa wydawania zakazów indywidualnych, jeśli chodzi o swobodny dostęp do ksiąg.[6])

Przystępuję z kolei do przedstawienia przepisów, ustanawiających jawność innych ksiąg publicznych, prowadzonych przez sądy i władze administracyjne. Przegląd ten jest nie tylko uzasadnieniem tezy, że jawność formalna jest zasadą dominującą w prawie ksiąg publicznych w Polsce, lecz ma ponadto na względzie i cel praktyczny, gdyż ogół prawników nie zdaje sobie sprawy z tego, jak liczne są księgi i rejestry publiczne, jawność których jest ustawowo zagwarantowana, i dlatego też w minimalnym stopniu korzysta z tych ksiąg jako źródła miarodajnych informacyj.

Przepisy prawa kontentują się niekiedy lakonicznym postawieniem, że dana księga publiczna jest jawna wzgl. dostępna dla wszystkich albo publiczna, z reguły jednak redakcja przepisu brzmi odmiennie: „Każdy ma prawo przeglądać w godzinach urzędowych pod nadzorem urzędnika rejestr i złożone dokumenty, tudzież żądać odpisów i wyciągów", niekiedy także i „zaświadczeń o braku wpisów".

Do ksiąg publicznych o jawności zupełnej należą:

1. rejestr handlowy wraz z aktami rejestrowymi,[7])
2. rejestr spółdzielni wraz z aktami rejestrowymi,[8])
3. rejestr zastawowy rolniczy wraz z księgą załączników i aktami rejestrowymi,[9])
4. rejestr zastawowy drzewny wraz z księgą załączników i aktami rejestrowymi[10]),
5. rejestr praw rzeczowych na pojazdach mechanicznych wraz z aktami rejestrowymi[11]),
6. rejestr prawa zastawu na maszynach i aparatach zakładów przemysłowych i rzemieślniczych wraz z aktami rejestrowymi[12]),
7. rejestr małych towarzystw ubezpieczeń wzajemnych[13]),

[4]) Zarys prawa hipotecznego w b. Królestwie. Warszawa—Kraków (1922), str. 8.

[5]) W „Gazecie Sądowej Warszawskiej", artykułu tego odszukać nie mogłem.

[6]) Judykat z 22 maja 1883, 1.6099, Zeitschrift für Notariat 1883, str. 145.

[7]) Art. 13 § 2 K.H., art. LVIII Przep. wprow. K.H., § 8 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 2 lipca 1934 r., o rejestrze handlowym (Dz. Ust. Nr 59, poz. 511).

[8]) § 3 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 25 czerwca 1934 o rejestrze spółdzielni (Dz. Ust. Nr 57, poz. 504) odsyła w przedmiocie jawności rejestru do przepisów o rejestrze handlowym.

[9]) § 22 rozp. Ministrów Skarbu, Sprawiedliwości i Rolnictwa z 14 lipca 1928 r. o rejestrze zastawowym rolniczym i znakach zastawowych (Dz. Ust. Nr 72, poz. 658).

[10]) § 22 rozp. Ministrów Sprawiedliwości i Przem. i Handlu z 4 lipca 1932 o rejestrze zastawowym drzewnym i znakach zastawniczych (Dz. Ust. Nr 70, poz. 639).

[11]) Art. 17 ust 2 ustawy z 28 kwietnia 1938 o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych (Dz. Ust Nr 36, poz. 302) i § 23 rozp. Ministra Komunikacji z 9 września 1938 o rejestrze praw rzecz. na poj. mech. (Dz. Ust. Nr 87, poz. 586).

[12]) Art. 17 ustawy z 15 czerwca 1939 o zastawie rejestrowym na maszynach i aparatach (Dz. Ust. Nr 60, poz. 394).

[13]) § 13 rozp. Min. Skarzu z 25 lutego 1928 r. o trybie i zasadach prowadzenia rejestru małych towarzystw ubezpieczeń wzajemnych (Dz. Ust. Nr 30, poz. 283).

8. rejestr statków handlowych wraz z aktami[14]),
9. rejestr państwowy statków powietrznych[15]),
10. księga wodna wraz z dodatkiem i zbiorem map i dokumentów[16]),
11. rejestr wynalazków, wzorów i znaków towarowych[17]),
12. rejestr stowarzyszeń[18]),
13. rejestr zbiorowych układów pracy wraz z odpisami układów[19]),
14. księgi zarodowego bydła, zarodowej trzody chlewnej i zarodowych owiec[20]) i
15. księgi stadne koni [21]).

Przepisy, wprowadzające jawność omawianych ksiąg publicznych, statuują zarazem przeważnie, że każdy ma prawo żądania uwierzytelnionych wyciągów z księgi i odpisów z akt rejestrowych. Nawet wówczas, gdy przepisy nie zawierają wyraźnego stwierdzenia tego prawa, w praktyce wyciągi i odpisy są wydawane.

Częściowe ograniczenie jawności rejestru handlowego stanowi przepis, wyłączający spod jawności odpisy bilansów kupców jednoosobowych, spółek jawnych i komandytowych (§ 8 ust. 2 rozp. o rej. handl.), analogicznie przepis o osobnym rejestrze wynalazków tajnych, niedostępnym dla publiczności (art. 43 ust. 4 prawa patentowego).

Jawność rejestru przy równoczesnym wyłączeniu jawności akt rejestrowych wzgl. dokumentów, na podstawie których dokonano wpisu przewidywały — nieaktualne już zresztą w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych — przepisy o rejestrze kartelowym.[22])

Jedynym wyjątkiem są przepisy o rejestrze zabytków: rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z 17 lipca 1928 (Dz. Ust. Nr. 76, poz. 675) stanowi, że rejestr ten winien być dostępny do przeglądania każdej osobie, która uprawdopobni swój interes w tym względzie.

Szereg rejestrów administracyjnych ma charakter wewnętrznej ewidencji administracyjnej, pozbawionej znamienia ksiąg publicznych.

Tu wymienimy przede wszystkim rejestr skazanych: prawo otrzymania wiadomości z rejestru tego przysługuje jedynie organom wymiaru sprawiedliwości i organom administracji państwowej, w ograniczonym zakresie władzom obcym, a osobie prywatnej co do niej samej tylko w przypadkach uzasadnionych przepisami prawnymi oraz w przypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie.[23])

Prawo otrzymania wypisów z rejestru ajentów ubezpieczeniowych mają tylko zakłady ubezpieczeń.[24])

Rejestrami niepublicznymi są rejestry mieszkańców.[25]) W tym miejscu należy nadmienić, że właściwie prawo żądania informacji adresowej od organów ewidencji ludności nie znajduje oparcia w żadnym tekście prawa pozytywnego, a według ustawodawstwa niektórych krajów zachodnio-europejskich adres nie ulega ujawnieniu na żądanie osoby trzeciej, uważa się bowiem, że obywatel ma prawo ochrony przed wścibstwem niepowołanych, czy to przyjaciół, czy też wierzycieli i że tajemnica adresu jest logicznym przedłużeniem konstytucyjnie zagwarantowanej nietykalności mieszkania.

Wykaz rejestrów nie publicznych moglibyśmy ilustrować dalszymi przykładami, byłoby to jednak zbędne.

Jakkolwiek akta procesowe w zasadzie są niejawne dla osób trzecich (art. 516 K.P.C., art. VII przep. wprow. K.P.C. i art. 212 K.P.K, a contrario), to jednak w materii postępowania niespornego i postępowania upadłościowego ustawodawca z uwagi na charakter tego postępowania zezwala na przejrzenie akt sprawy i otrzymywanie wypisów i wyciągów z tychże każdemu, kto potrzebę przejrzenia usprawiedliwi dostatecznie w sekretariacie sądu (art. 82 Prawa upadłościowego i art. 38 kod. post. niesp.).

Uzupełnieniem jawności ksiąg publicznych jest ogłaszanie wpisów w Monitorze Polskim i pismach codziennych — do ogłoszeń tych prawo przywiązuje zresztą niekiedy daleko idące skutki (np. w art. 23 § 1 K. H.).

---

14) Art. 11 ustawy z 28 maja 1920 o polskich statkach handlowych morskich (Dz. Ust. Nr 47, poz. 285) i §§ 8 i 11 rozp. Min. b. dzeln. pruskiej z 18 stycznia 1921 w przedmiocie prowadzenia rejestru statków handlowych morskich (Dz. Ust. Nr 10, poz. 58).

15) Art. 16 rozp. Prezydenta z 14 marca 1928 o prawie lotniczym (Dz. Ust. Nr 69, poz. 437 z r. 1935).

16) Art. 229 ust. 2 ustawy wodnej z 19 września 1922 (Dz. Ust. Nr 62, poz. 574 z r. 1928) i § 4 rozp. Min. Rob. Publ. z 7 maja 1924 w przedmiocie urządzenia i prowadzenia ksiąg wodnych wraz ze zbiorami map i dokumentów (Dz. Ust. Nr 44, poz. 468).

17) Art. 237 ust. 3 rozp. Prezydenta z 22 marca 1928 o ochronie wnalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. Ust. Nr 39, poz. 384, Nr 10, poz. 63 z r. 1933 i Nr 58, poz. 334 z r. 1946).

18) Art. 36 Prawa o stowarzyszeniach 1932 r. i § 8 rozp. Min. Spraw Wewn. z 10 grudnia 1932 o rejestracji stowarzyszeń (Dz. Ust. Nr 116, poz. 963).

19) Art. 12 ust. 4 ustawy o układach zbiorowych pracy (Dz. Ust. Nr 31, poz. 242), przepis § 17 rozp. Ministra Opieki Społecznej z 31 maja 1937, o prowadzeniu przez inspektorów Pracy rejestrów układów zbiorowych (Dz. Ust. Nr 40, poz. 314) zezwala na przejrzenie rejestru „Każdemu, kto uprawdopodobni, że jest w tym interesowany", a zatym jest sprzeczny z ustawą.

20) Art. 1 ust. 1 i 2 ust. 1 ustawy z 5 marca 1934 o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (Dz. Ust. Nr 40, poz. 349).

21) Art. 1 ust. 1 ustawy z 13 marca 1934 o nadzorze nad hodowlą koni (Dz. Ust. Nr 23, poz. 154 z r. 1946).

22) Art 3 ust. 3 ustawy o kartelach z 28 marca 1933 (Dz. Ust. Nr 31, poz. 270) i art. 5 ust. 3 ustawy z 13 lipca 1939 o porozumieniach kartelowych (Dz. Ust. Nr 63, poz. 418).

23) § 10 i 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 marca 1946 r. o rejestrze i statystyce osób skazanych (Dz. Ust. Nr 9, poz. 70).

24) Art. 5 rozp. Prezydenta z 24 października 1934 o pośrednictwie ubezpieczeniowym (Dz. Ust. Nr 96, poz. 864).

25) Rozp. Prezydenta z 16 marca 1928 o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. Ust. Nr 32, poz. 309) w brzmieniu noweli z 15 marca 1932 (Dz. Ust. Nr 33, poz. 390) i rozp. Min. Spr. Wewn. z 23 maja 1934 o meldunkach i księgach ludności (Dz. Ust. Nr 54, poz. 489).

Wzmocnieniem jawności ksiąg publicznych jest ustawowe zwolnienie od opłat za przeglądanie tych ksiąg:[26]) prawu polskiemu znana jest opłata jedynie odnośnie udzielenia ksiąg stanu cywilnego do przejrzenia na podstawie zezwolenia okręgowej władzy nadzorczej.[27])

Po takim przedstawieniu linii rozwojowej i stanu ustawodawstwa w materii jawności ksiąg publicznych jest rzeczą na pierwszy rzut oka dziwną, że właśnie w ostatnich czasach księgi stanu cywilnego przeszły do kategorii dokumentów publicznych o jawności w poważnej mierze ograniczonej.

Prawo o aktach stanu cywilnego stanowi (art. 37 i 38), że każdy może żądać wydania mu wyciągu lub odpisu skróconego aktu stanu cywilnego, natomiast odpis zupełny wydaje się tylko na żądanie osoby, której stan cywilny został w akcie stwierdzony, jej wstępnego, zstępnego, przedstawiciela ustawowego albo na podstawie zezwolenia sądu oraz wyjątkowo za zezwoleniem Ministra Administracji Publicznej lub okręgowej władzy nadzorczej, jeśli chodzi o osobę obcą (także dalszego krewnego albo powinowatego) pod warunkiem udowodnienia przez tę osobę, że ma w tym interes prawny.

Prawo przeglądania ksiąg stanu cywilnego przysługuje jedynie władzom publicznym, może być przyznane osobom obcym pod warunkiem uwiarygodnienia przez nie interesu prawnego (art. 41).

Prawo polskie zerwało zatym z zasadą nieograniczonej jawności ksiąg stanu cywilnego, sformułowaną w § 16 ust. 2 niem. ustawy z 6 lutego 1875 o rejestracji stanu cywilnego i zawieraniu małżeństw, według której księgi były każdemu dostępne do przejrzenia i każdy mógł otrzymywać wypisy, co prowadziło niejednokrotnie do nadużyć; [28]) prawo polskie zerwało również z zasadą, wypowiedzianą w art. 83 kod. cyw. pol., zgodnie z którą każdy miał prawo żądania wypisów.

Ustawa polska poszła za zasadą, sformułowaną w noweli z r. 1906 do art. 57 Kod. Nap. i przejętą przez ustawodawcę niemieckiego w ustawie o stanie cywilnym z 3 listopada 1937 (Dz. Ust. Rzeszy I, str. 1146) (§ 61).

Tym samym odpadło znamię publiczności ksiąg stanu cywilnego na obszarze b. zab. pruskiego, które istniało tam przed 1.1.1946 r.

Przyczyna jest oczywista: póki istnieje znamię „złego urodzenia" (a musimy liczyć się z realiami życia), póty należy uniemożliwać niepowołanym plotkarzom, intrygantom, a nieraz i szantażystom penetrację ksiąg tej najbardziej podstawowej z ewidencyj obywatelskich, jaką są księgi stanu cywilnego.

Wprawdzie doktryna francuska słusznie podniosła, że wprowadzenie zasłony niejawności ksiąg stanu cywilnego osiąga skutek tylko połowicznie, albowiem odpisy skrócone („wyciągi"), których każdemu wolno żądać, zdradzają nieślubne pochodzenie dziecka przez brak imienia ojca[29]), niemniej argument ten jest tylko częściowo słuszny, gdyż odpis skrócony aktu urodzenia dziecka uprawnionego przez następne małżeństwo jego rodziców nie zdradza urodzenia poza małżeństwem, a w systemie polskim odpis skrócony aktu urodzenia dziecka nieznanych rodziców (art. 63 Prawa o aktach stanu cywilnego) daje całkowitą iluzję, że dziecko takie jest rodzonym dzieckiem jego przybranych rodziców, podczas gdy odpis zupełny takiegoż aktu odsłania tajemnicę pochodzenia z całą brutalną szczerością.

Przepis art. 38 Prawa o aktach stanu cywilnego, niestety dotychczas w praktyce nierespektowany w urzędach stanu cywilnego, był właściwie umieszczony w ustawie polskiej „na wyrost", gdyż ani względnie nieduży odsetek dzieci uprawnionych, ani też znikomo mały odsetek dzieci nieznanych rodziców nie usprawiedliwiał tego kroku ustawodawcy.

Dopiero teraz wobec projektowanej doniosłej reformy prawodawczej w zakresie polepszenia losu dzieci pozamałżeńskich, będącej na warsztacie prac Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, reformy, która naszemu Prawu rodzinnemu (jednemu z najbardziej postępowych w Europie) doda dodatkowe akcenty humanitaryzmu, nieznane dotychczas żadnemu innemu ustawodawstwu — znaczenie art. 38 Prawa o aktach stanu cywilnego wzrośnie niepomiernie.

Chodzi tu o reformę, która ma na celu usunięcie zewnętrznych znamion upośledzających dziecko pozamałżeńskie i która tym samym zapewni temu dziecku równość startu w życiu z dziećmi „normalnie urodzonymi".

Reforma ta będzie miała równocześnie na względzie sytuację prawną dziecka przysposobionego: imiona przysposabiających wyeliminują w akcie urodzenia imiona rodziców fizycznych, co zresztą stanowić będzie przywrócenie normy, którą wprowadziła w przededniu drugiej wojny światowej ustawa z dn. 13 lipca 1939 r. o ułatwieniu przysposobienia małoletnich (Dz. Ust. Nr. 63, poz. 416), t.zw. lex Jackowski (art. 12).

W tym przedmiocie można oczywiście pójść znacznie dalej, gwałcąc w pewnej mierze naturalne uczucia rodzinne, jak to uczyniono w Trzeciej Rzeszy, gdzie wprowadzono (bez podstawy ustawowej)[30]) ograniczenie jawności aktów urodzenia, jako skutek umieszczenia adnotacji o zakazie wydawania wypisów.

Miało to miejsce w wypadku przysposobienia dziecka celem zapobieżenia temu, by krewni dzie-

---

[26]) Niemiecka ordynacja o opłatach z r. 1935 zwalnia od opłat za przeglądnie księgi gruntowej oraz rejestrów: handlowego, stowarzyszeń, majątkowych praw małżeńskich, okrętowego i zastawniczeg dla okrętów budowie §§ 68 i 83.

[27]) § 109 ust. 1 pkt. 10 rozp. wykon. z 24 listopada 1945 do prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. Ust. Nr 54, poz. 304).

[28]) Uzasadnienie do ustawy niem. z 3.XI.1937 — Knost-Massfeller: Das neue Personenstands- und Familienrecht, 1940, str. 38

[29]) Colin i Capitant, Cours élémentaire de droit civil français, t. I, wyd. 4, Paryż 1923, str. 391.

[30]) Przyznaje to Stölzel: Personenstandsgesetz, wyd. 5 Berlin 1939, str. 321

cka dowiedzieli się o osobach przysposabiających i miejscu pobytu dziecka „w interesie pomyślnego jego rozwoju". Pociągało za sobą jako skutek zakaz wglądu do aktu i udzielenia wypisu komukolwiek poza przedstawicielem ustawowym przysposobionego lub nim samym po dojściu do pełnoletności. Takie ograniczenie jawności przewidywało pismo okólne ministra spr. wewn. Rzeszy z 21 lipca 1938[31]) pod warunkiem umieszczenia takiej stypulacji w umowie przysposobienia, zgłoszenia wniosku przez przysposabiających lub urząd dla spraw młodzieży oraz udzielenia zezwolenia przez niższą władzę administracyjną.

[31]) Dz. minist. 1219, Zeitschrift für Standesamtswesen 1938, str. 305, § 153 instr. służb. dla urzędn. st. cywiln. Rzeszy.

Brutalność prawników hitlerowskich charakteryzuje następujące zdanie komentarza: „Rodzicom fizycznym niechaj wystarczy, że urzędowa instytucja pośrednicząca udzieli im na zapytanie miarodajnej informacji o tym, że dziecku powodzi się dobrze".[32])

Ewolucja prawa doprowadziła do zerwania zasłon tajności tam, gdzie one najniepotrzebniej w świecie okrywały sprawy ludzkie, służąc interesom egoistycznym, z drugiej jednak strony ta sama ewolucja wprowadziła te zasłony celem ochrony interesów moralnych obywatela przed szykaną i złośliwością tam, gdzie jawność całkowita unicestwiłaby możność osiągnięcia celu najdonioślejszego: równości obywatelskiej.

[32]) Stölzel: ubi supra.

CZESŁAW WASILKOWSKI
Wiceprezes S. O.

SKUTKI ODSTĘPSTWA OD NARODOWOŚCI W CZASIE WOJNY W ZAKRESIE PRAW MAJĄTKOWYCH"[1])

I. Dekret z dnia 28.6.1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237)[2]), regulujący położenie prawne, w szczególności sytuację majątkową osób, które w czasie ostatniej wojny odstąpiły od narodowości (t. zw. popularnie „volksdeutschów"), nie był pierwszym aktem ustawodawczym, dotyczącym tego zagadnienia. Jakkolwiek poprzednio obowiązujące akty ustawodawcze w tej materii (dekret z dnia 4.11.1944 r. — Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 54 i ustawa z dnia 6.5.1945 r. — Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96)[3]) zostały uchylone, to jednak dekret czerwcowy musiał liczyć się z sytuacjami prawnymi powstałymi z mocy tych przepisów. Okoliczność ta była powodem, iż kwestia majątków tych osób (osoby te w dalszym ciągu nazywać będziemy „odszczepieńcami") i tak już dość zawiła, skomplikowała się jeszcze bardziej.

Dekret czerwcowy ustosunkowuje się inaczej do spraw zakończonych w czasie obowiązywania przepisów dotychczasowych, przez prawomocne orzeczenia sądowe, inaczej zaś do spraw niezakończonych w ten sposób. Ażeby oświetlić lepiej związane z tym kwestie, należy przypomnieć pokrótce stan rzeczy wytworzony przez wydanie dekretu 1944 i ustawy 1945.

Według dekretu 1944 majątek „odszczepieńca" ulegał konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa; orzeczenia w tym przedmiocie wydawał specjalny sąd karny. Przepadek majątku był zabezpieczony zajęciem majątku, dokonywanym przez władze skarbowe. Zajęty majątek nie powinien był pozostawać w ręku właściciela, lecz należało go oddać pod dozór władzy lub osoby wyznaczonej przez władze. Zwrot majątku mógł nastąpić jedynie na mocy postanowienia s. s. k., powziętego w związku z oczyszczeniem się sprawcy z zarzutu odstępstwa od narodowości, co mogło nastąpić tylko w wyjątkowych okolicznościach.

Ustawa 1945 nakazywała dokonania przez właściwe urzędy skarbowe, zajęcia i opisu znajdujących się na t. zw. obszarach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej oraz na obszarze b. W. M. Gdańska, majątków „odszczepieńców" wpisanych do I i II (a w pewnych przypadkach i do III) grupy niemieckiej listy narodowej. To samo dotyczyło na powyższych obszarach majątków „odszczepieńców" z b. „Generalnego Gubernatorstwa". W praktyce władze skarbowe częstokroć nie wykonywały czynności związanych z zajęciem i opisem. Mimo to następowało zajęcie mienia „odszczepieńców" wspomnianych

[1]) Ogólna charakterystyka odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r., pióra A. Landaua i autora niniejszego artykułu ukazała w Nr. og. zb. 11—12 Demokratycznego Przeglądu Prawniczego w artykule p. t. „Zagadnienie t. zw. volksdeuschów w świetle prawa".

[2]) Dekret ten oznaczany będzie w artykule niniejszym skrótem „dekret czerwcowy".

[3]) Dekret z dnia 4.11.1944 r. oznaczony będzie w artykule niniejszym skrótem „dekret 1944", a ustawa z dnia 6.5.1945 r. skrótem „ustawa 1945".

kategorii. Jak to wyjaśnił bowiem Sąd Najwyższy w uchwale całej Izby Cywilnej z dnia 30.XI.1946 r. (prez. 2/46), „od dnia wejścia w życie ustawy z dn. 6 maja 1945 majątki, które podlegały na mocy art. 21 opisowi i zajęciu, zostały z dniem wejścia w życie tej ustawy z *mocy ustawy zajęte*", zaś zajęcie i opis przez władze skarbowe przewidziany przez art. 22 rzeczonej ustawy, „należy uznać tylko za czynności wykonawcze, których niedokonanie nie zmienia sytuacji prawnej majątku".

Ustawa 1945 (art. 24) przewidywała również dozór i zarząd majątków opisanych i zajętych przez urząd skarbowy [4]). Urząd mógł majątek taki wziąć we własny zarząd i dozór albo powierzyć wykonanie zarządu i dozoru innemu organowi władzy publicznej, instytucji społecznej lub osobie prywatnej; w tych przypadkach właściciele lub posiadacze majątków tracili posiadanie. Z mocy ustawy 1945 urząd skarbowy mógł też pozostawić zarząd i dozór właścicielowi lub posiadaczowi majątku. W tym ostatnim przypadku, a również gdy urząd skarbowy wcale nie dokonał opisu i zajęcia, właściciel lub posiadacz tracił z mocy samego prawa tylko prawo rozporządzenia majątkiem, nie tracił zaś posiadania (por. wspomnianą uchwałę Sądu Najwyższego). Kwestia posiadania majątku ma decydujące znaczenie z punktu widzenia dekretu czerwcowego.

W pewnych przypadkach majątek „odszczepieńców" podlegających ustawie 1945 ulegał przepadkowi w całości. Następowało to w szczególności w razie oddalenia wniosku o rehabilitację, nie zgłoszenia takiego wniosku, nie złożenia deklaracji wierności. Częściowy przepadek (a nawet i całkowity) można było orzec w przypadku częściowej rehabilitacji.

W razie rehabilitacji w pełnym rozmiarze — całe mienie, a przy rehabilitacji w ograniczonym rozmiarze — mienie w tych granicach w jakich nie orzeczono przepadku zostawało ipso iure zwolnione spod zajęcia, dozoru i zarządu [5]).

II. Po naszkicowaniu stanu jaki istniał w chwili wydania dekretu czerwcowego należy przedstawić jak te kwestie zostały rozwiązane w tym dekrecie. Quid iuris, jeżeli w czasie obowiązywania dekretu 1944 lub ustawy 1945 uprawomocniło się już postanowienie sądu orzekające przepadek mienia? Dekret czerwcowy art. 12 § 1 wypowiada zasadę, iż takie postanowienia zachowują moc prawną w części orzekającej przepadek, chociażby w pozostałych częściach nowe prawo nie uznawało ich skuteczności. W związku z tym majątek skonfiskowany według dawnych przepisów nie podlega zwrotowi, nawet w przypadku gdyby postępowanie prowadzone na podstawie dekretu czerwcowego zakończyło się prawomocnym uniewinnieniem oskarżonego. Naodwrót jeżeli przed wejściem w życie dekretu czerwcowego zapadło już prawomocne postanowienie sądu nie zawierające orzeczenia o przepadku majątku (postanowienia o rehabilitacji lub o uchyleniu zarządzenia o przymusowym odosobnieniu i zwrocie majątku), wówczas majątek nie może być już odebrany z mocy przepisów dekretu czerwcowego. Również wygasa zajęcie, dozór i zarząd majątku. Zasada ta wypływa z brzmienia art. 10 dekretu czerwcowego, który nie dozwala w takim przypadku na wszczęcie postępowania karnego. Tylko bowiem wszczęcie postępowania karnego o odstępstwo od narodowości mogłoby doprowadzić do wydania wyroku skazującego i orzekającego konfiskatę majątku nie pozostającego pod zajęciem (dozorem i zarządem). Dekret czerwcowy więc pozostawia w mocy [6]) prawomocne sądowe orzeczenia co do majątku „odszczepieńców" oparte na przepisach obowiązujących przed jego wejściem w życie.

Jak wiadomo sprawy „odszczepieńców" niektórych i to bardzo licznych grup należały do właściwości władz administracyjnych (rehabilitacja osób wpisanych do III lub IV grupy niemieckiej listy narodowej). Do przypadków takich stosuje się art. 10 dekretu czerwcowego. Z przepisu tego w związku z art. 17 § 1 wynika, iż „odszczepieńca" zrehabilitowanego w trybie administracyjnym pociąga się do odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości tylko „w razie ujawnienia nowych okoliczności". W razie istnienia tych przesłanek może być orzeczona konfiskata majątku na podstawie wyroku, o czym będzie mowa niżej.

III. Najpełniejsze zastosowanie znajdują przepisy dekretu czerwcowego w przypadkach, w których na podstawie dawnych przepisów, postępowanie bądź w ogóle nie było wszczęte (zachodziło to stosunkowo rzadko), bądź też postępowanie wprawdzie było wszczęte, jednak przed wejściem w życie nowego dekretu nie zostało prawomocnie zakończone orzeczeniem sądu. Z tą drugą sytuacją spotykamy się masowo w sprawach wszczętych w trybie ustawy 1945. W celu zorientowania się w przybliżeniu w liczbie niezałatwionych spraw tego rodzaju powołać się wypada na dane statystyczne w sprawach rehabilitacyjnych. Dane te odnoszące

---

4) Sądzić wypada, że na równi z tymi czynnościami urzędów skarbowych traktować należy odpowiednie czynności organów Tymczasowego Zarządu Państwowego, utworzonego na podstawie ustawy z 6.5.1945 r. o majątkach opuszczonych — Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 97, a obecnie Urzędów Likwidacyjnych przewidzianych w dekresie z 8.3.1946 o majątkach opuszczonych i poniemieckich D. U. R. P. Nr. 13, poz. 87.

5) Do czasu wydania ostatniej noweli do ustawy 1945 zwolnienie na następowało z mocy prawa, a sąd orzekał w postanowieniu rehbilitacyjnym o zwolnieniu majątku.

6) Art. 10 dekretu czerwcowego nie wspomina expressis verbis o prawomocności postanowienia s. s. k.; postanowienie to jest jednak prawomocne dlatego, że żadne postanowienia s. s. k. wydane w tych sprawach nie uległy zaskarżeniu.

się do stanu z 31 lipca 1946 wykazują[7]), iż ogółem zgłosiło wnioski rehabilitacyjne 223,331 osób, załatwiono zaś wnioski 71,735 osób Na pierwszym miejscu stoi okręg Sądu Apelacyjnego w Katowicach, w którym zgłosiło wnioski 129.261 osób, załatwiono 34.438. Drugie miejsce zajmuje okręg Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, zgłoszono 22.054 osób, załatwiono 11.864 i t. d. Jeżeli chodzi o sposób załatwienia wniosków o rehabalitacje, to ogółem 72,5% uwzględniono a 27,5% oddalono.

Odpowiedzialność „odszczepieńców", i to już ściśle karna, uregulowana została w nowym dekrecie na inych zasadach niż w przepisach dotychczas obowiązujących. Łączy się z tym przepis art. 13 § 1, według którego „toczące się postępowanie umarza się". Skoro jednak i nowe przepisy przewidują orzeczenie konfiskaty majątku „odszczepieńca", przeto art. 13 § 3 mimo umorzenia postępowania utrzymuje w mocy zajęcie (także dozór i zarząd) majątku, istniejące z mocy poprzednio obowiązujących przepisów; w ten sposób zostaje zabezpieczona przyszła konfiskata mienia. W przypadkach gdy dotychczasowe przepisy nie przewidywały zajęcia majątku („odszczepieńców" III i IV grupy), można zabezpieczyć przyszłą konfiskatę przez zajęcie majątku z mocy postanowienia sądu opartego na art. 60 k. p. k.

Konfiskatę majątku „odszczepieńca" na podstawie art. 2 § 1 dekretu czerwcowego orzeka sąd jako karę dodatkową. Orzeczenie to winno nastąpić w wyroku. Zastosowanie tej kary jest fakultatywne. Ta kara dodatkowa wprowadzona została z tego powodu, iż odstępstwo od narodowości niejednokrotnie było dyktowane dążeniem do poprawienia w występny sposób pozycji materialnej „odszczepieńca" i zazwyczaj miało za skutek zapewnienie mu lepszego położenia gospodarczego w stosunku do tych, którzy pozostali wierni swym obowiązkom obywatelskim. Rzecz oczywista, że powyższe motywy wprowadzenia konfiskaty mienia winny być brane pod uwagę przy wydawaniu orzeczenia. Przepadkowi podlega czysta masa majątkowa i konfiskata nie obejmuje przedmiotów wyłączonych z mocy prawa spod egzekucji (zob. zresztą art. 2 § 2).

Przepadek majątku zdobytego wskutek występnego działania jest według przepisów dekretu czerwcowego sankcją o charakterze represji zasadniczego znaczenia. Obywatelowi nie wolno bogacić się przez naruszenie podstawowego obowiązku wobec Państwa — obowiązku wierności. Z tego powodu nawet ucieczka podejrzanego nie stoi na przeszkodzie konfiskacie majątku (art. 7). Gdy zaś sprawca po popełnieniu przestępstwa zapadł na chorobę umysłową, postępowanie karne wprawdzie będzie musiało zostać zawieszone, lecz przepadek może nastąpić tytułem środka zabezpieczającego (art. 8). Jak wiadomo, przepadek jako środek zabezpieczający, znany jest kodeksowi karnemu (art. 85); dekret czerwcowy rozszerzył zakres stosowania tego środka. Konfiskata taka może nastąpić nawet w razie śmierci „odszczepieńca", wtedy obejmuje ona majątek, który należał do sprawcy w chwili śmierci. Byłoby bowiem nie słuszne, aby spadkobiercy mogli korzystać z owoców przestępstwa o tym specyficznym charakterze.

IV. Omówiona została konfiskata majątku jako kara dodatkowa lub jako środek zabezpieczający. Pozostają do omówienia przypadki, gdy z mocy art. 13 §§ 3-5 dekretu czerwcowego, bądź zwalnia się majątek spod zajęcia, bądź też orzeka się konfiskatę majątku, która nie jest ani karą dodatkową ani środkiem zabezpieczającym. Następuje to w szczególności gdy zapadł wyrok uniewinniający, albo nawet skazujący, lecz gdy nie zastosowano kary dodatkowej przepadku majątku. Na równi z takim wyrokiem trzeba traktować postanowienie prokuratora o zaniechaniu ścigania (art. 13 § 3); równoznaczne z tym postanowieniem jest postanowienie prokuratora o umorzeniu dochodzenia lub według terminologii dekretu (art. 17 § 2), postanowienie stwierdzające, że czyn nie podlega ściganiu. Sądzić należy, że takie same znaczenie w tym względzie ma postanowienie sądu o umorzeniu postępowania, powzięt w trybie art. 289 k. p. k. Te sytuacje przewiduje art. 13 §§ 3-5 dekretu czerwcowego, ustalając specjalny tryb postępowania regulujący zwolnienie mienia spod zajęcia (zarządu i dozoru) oraz skutki nie zwolnienia. Przepis art. 13 § 3 ma podwójne znaczenie. Wynika z niego nie tylko zasada, że umorzenie postępowania toczącego się na podstawie dawnych przepisów nie pociąga za sobą automatycznie zwolnienia majątku lecz również zasada, że nawet uniewinnienie oskarżonego lub nie zastosowanie względem niego w wyroku skazującym kary przepadku, albo umorzenie dochodzenia, nie pozbawia mocy prawnej dokonanego już zajęcia. Przepis powyższy uzasadniony jest tym, że zajęcie nastąpiło w zaraniu odbudowującej się państwowości, jeszcze w okresie toczącej się wojny.[8]) W czasie tym nie zawsze można było czekać na ostateczne wyjaśnienie sytuacji prawnej; zresztą nie zawsze zwrot majątku jest wykonalny.

Według art. 13 § 3 dekretu czerwcowego zwolnienie spod zajęcia (dozoru i zarządu) może nastąpić dopiero po rozpatrzeniu sprawy o odstępstwo od narodowości (wyrok lub po-

7) Dane te zostały zaczerpnięte z materiałów, będących w posiadaniu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Nie uległy one większym zmianom, gdyż ustawa 1945, na podstawie której orzekano rehabilitację, utraciła wkrótce moc prawną.

8) Dekret z 28.II 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, w miejsce którego weszła ustawa 1945, zawierał co do zajęcia majątków analogiczne przepisy co ustawa 1945 — czyli zajęcie nastąpiło 10.III.1945 r.

stanowienie o nieściganiu); nadto uzależnione jest od przesłanki dodatkowej, że majątek znajduje się jeszcze w posiadaniu właściciela. Dekret bierze w tym względzie za punkt wyjścia stan rzeczy w chwili jego wejścia w życie. Dekret czerwcowy używa terminu „posiadanie". Ze względu na cel dekretu, którego stosowanie w poszczególnych częściach Państwa lub w różnych okresach czasu nie może być uzależnione od rozbieżnych konstrukcji posiadania w rozumieniu prawa cywilnego, należy sądzić, iż pojęcie posiadania na gruncie tego dekretu jest pojęciem szczególnym. Uważać więc należy, że w razie gdy majątek był oddany w najem lub w dzierżawę, właściciel jest nadal posiadaczem w rozumieniu dekretu. Natomiast jeżeli władza ustanowiła zarząd majątku, właściciel posiadanie utracił. Wątpliwości nasuwa kwestia posiadania, gdy na danym objekcie gospodarczym pozostał dotychczasowy właściciel, a oprócz tego ustanowiono zarządcę, gdy, jednym słowem, właściciela nie usunięto z majątku. Wchodzi tu w rachubę kwestia współposiadania. Czy będzie ono miało miejsce, zależeć będzie od konkretnych okoliczności faktycznych. Wydaje się, iż współposiadanie wystarczy do zastosowania przepisu art. 13 § 3 dekretu czerwcowego, gdyż przepis ograniczający prawa właściciela nie powinien być tłumaczony rozszerzająco.

O ile zostaną spełnione powyższe przesłanki, t. j. sprawa o odstępstwo od narodowości zostanie rozpoznana z tym wynikiem, że przepadku nie orzeczono i majątek znajduje się jeszcze w posiadaniu właściciela, to zwolnienie majątku jest obligatoryjne. Zwrot „może nastąpić" użyty w art. 13 § 3 ma to znaczenie, że dopóki omawiane przesłanki nie zostały spełnione, nie można orzec zwolnienia. Wszelka inna wykładnia sprzeczna by była z założeniem dekretu — sankcjonowaniem w tym względzie istniejącego stanu rzeczy.

Gdyby osoba podejrzana o odstępstwo od narodowości nie zachowała posiadania swego majątku, nie może żądać zwrotu majątku, pomimo oczyszczenia się z zarzutu odstępstwa od narodowości. Z punktu widzenia art. 13 § 3 nie ma znaczenia, czy utrata posiadania nastąpiła wskutek czynności przepisanej prawem regulującym położenie „odszczepieńców", np. przez wzięcie majątku przez władzę skarbową we własny zarząd, czy też z innego powodu. Decyduje stan faktyczny. Jeżeli chodzi o „odszczepieńców" z tzw. „Generalnego Gubernatorstwa", to zazwyczaj utracili oni posiadanie swych majątków. Wobec tego osoby te z omawianego przepisu będą mogły skorzystać tylko w rzadkich przypadkach.

Dekret czerwcowy (art. 13 § 3) dozwala wyjątkowo na zwolnienie majątku nie znajdującego się w posiadaniu właściciela. Zachodzi to w przypadku, gdy sprawca przy zgłoszeniu odrębności narodowej kierował się pobudkami patriotycznymi, określonymi w art. 3 dekretu. Działanie sprawcy, w istocie rzeczy pozorne, nie stanowi przestępstwa i nie powinno pociągać za sobą ujemnych następstw. Jednak i w tym przypadku zwrot w naturze mógłby stanowić istotny uszczerbek dla interesów państwowych lub społecznych, np. budynek przystosowano już przez specjalne urządzenie lub przeróbki na państwowy zakład przemysłowy lub miejski zakład leczniczy. Wtedy sprawca zamiast zwrotu swej własności winien otrzymać odszkodowanie według zasad, które ma określić rozporządzenie Rady Ministrów (art. 14). Zwolnienie uchyla zajęcie i to zarówno takie, które dokonane zostało przez urząd skarbowy na zasadzie ust. 1945 jak i zajęcie z mocy ustawy. Upadła bowiem podstawa zajęcia. Ze zwolnieniem upadają wszelkie skutki zajęcia. Właściciel może zatym rozporządzać swym majątkiem. Jeżeli zaś majątek był pod zarządem lub dozorem, zarząd lub dozór zostaje uchylony, a zarządca lub dozorca jest obowiązany oddać majątek temu od kogo majątek został odebrany. (por. uchwałę S. N. z 30.11.1946 r.).

O tym, czy majątek podlega zwolnieniu decyduje na posiedzeniu niejawnym sąd okręgowy w składzie jednego sędziego zawodowego i 2 ławników (art. 6 dekretu czerwcowego z uwzględnieniem zmian wynikających z art. 6 dekretu z 17.X.1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych — Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 324). W takim samym składzie sąd orzeka, również o winie i karze osoby oskarżonej o odstępstwo od narodowości. Łączne rozpoznawanie kwestii zwolnienia majątku oraz kwestii przestępstwa zostało uznane za niecelowe. Mogłoby to bowiem niejednokrotnie opóźnić zakończenie procesu karnego ze względu na konieczność przeprowadzenia często żmudnych badań, potrzebnych do ustalenia faktów istotnych dla sprawy zwolnienia, a obojętnych z punktu widzenia winy i wymiaru kary. Ponieważ treść wyroku karnego w sprawie ma istotne znaczenie dla kwestii zwolnienia majątku spod zajęcia, przeto posiedzenie niejawne w tej sprawie powinno się odbyć dopiero po uprawomocnieniu się wyroku karnego.

Tryb postępowania w przedmiocie zwolnienia majątku spod zajęcia, dozoru lub zarządu został unormowany w art. 13 § 5. Wyjaśnienia wymaga tylko kilka kwestii. Pierwszą z nich jest kwestia, jakie przepisy mają tu zastosowanie. Sądzić należy, że w sprawach tych, o ile przepis art. 13 § 5 nie stanowi inaczej, stosuje się przepisy k. p. k., gdyż chodzi o rozstrzygnięcie kwestii związanych z postępowaniem karnym. Dekret (art. 13 § 5) nakazuje zawiadomić o terminie posiedzenia „władzę, pod której zarządem znajduje się zajęty majątek, lub która dokonała zajęcia". Przepis powyższy uzasadniony jest tym, że nie zawsze władze skarbowe dokonywały czynności, które

powinne były łączyć się z zajęciem z mocy prawa. Wobec tego, że zajęcie następowało z mocy samego prawa, może się zdarzyć, że nie ma władzy „która dokonała zajęcia". Poza tym władza, która dokonała zajęcia, mogła zgodnie z prawem, powierzyć zarząd innej władzy. Jeżeli wchodzi w rachubę zawiadomienie obu tych władz, pierwszeństwo należy dać władzy „pod której zarządem znajduje się majątek", gdyż ta władza zazwyczaj będzie lepiej poinformowana o okolicznościach mających istotne znaczenie dla sprawy. Oczywiście dopuszczalne jest, ażeby w miejsce jednej władzy wstąpiła druga. Gdyby majątek znajdował się w zarządzie osoby prywatnej, należy zawiadomić o terminie władzę, która po wykonaniu zajęcia zarząd tej osobie zleciła. Osoba ta zresztą winna być również zawiadomiona jako „zainteresowana".

Sądzić należy, iż na postanowienie w przedmiocie zwolnienia majątku spod zajęcia (a także przepadku) nie służy zażalenie, bowiem dekret czerwcowy nie zawiera przepisu, przewidującego zaskarżenie takiego orzeczenia (art. 465 k. p. k.). Sądzić również należy, iż w przypadku zwolnienia majątku spod zajęcia (dozoru i zarządu), nie należy pobierać żadnej opłaty sądowej. Opłatę taką ustanowił dekret z dnia 6.6.1945 r. o kosztach sądowych w postępowaniu sądowym, przewidzianym w ustawie z dnia 6.5.1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 150). Dekret ten, ściśle związany z ustawą 1945, stał się jednak bezprzedmiotowy wskutek uchylenia tej ustawy. Ani dekret czerwcowy, ani też dekret z dnia 23.I.1947 r. o opłatach sądowych w sprawach karnych (Dz. U. R. P. Nr 19, poz. 73) nie przewidują takiej opłaty.

Na zasadzie art. 13 § 4 majątek nie zwolniony przez sad na mocy § 3 art. 13 przechodzi na własność Skarbu Państwa. O tym skutku nie zwolnienia powinien orzec sąd na wspomnianym już posiedzeniu niejawnym, skoro uzna, że majatku zwolnić nie należy. Wydaje się, że do konfiskaty orzeczonej w tym trybie ma zastosowanie przepis art. 2 § 2 (a także § 3 art. 2) dekretu czerwcowego. Nie byłoby bowiem usprawiedliwione gdyby osoba, której skonfiskowano majątek w trybie art. 13, była gorzej traktowana od osoby, której majątek uległ przepadkowi na mocy wyroku skazującego.

Z brzmienia § 3 art. 13 oraz z okoliczności, iż przepis ten został zamieszczony w tym dziale dekretu czerwcowego, który traktuje o sprawach wszczętych przed jego wejściem w życie, wynika, iż przepis ten odnosi się tylko do przypadków, w których majątek „odszczepieńców" *podlegał* zajęciu w myśl ustawy 1945, albo został rzeczywiście zajęty stosownie do przepisów wykonawczych do dekretu 1944. Jeżeli więc chodzi o majątek „odszczepieńców" wpisanych do IV a, najczęściej i III, grupy niemieckiej listy narodowej, to przepisy powyższe o zwolnieniu i konfiskacie majątku, wogóle nie mają zastosowania, gdyż majątek ich nie podlegał zajęciu.

Oczywiście ani zwolnienie spod zajęcia ani konfiskata majątku w trybie art. 13 dekretu nie wchodzi w rachubę, jeżeli już wcześniej los takich majątków został przesądzony z mocy innych przepisów jako to: ustawy o przejęciu na własność Skarbu Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej i dekretu o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa.

V. Nasuwa się jeszcze kilka uwag de lege ferenda. Zagadnienie zwrotu majątków „odszczepieńców" stało się w ostatnich czasach palące. Obowiązujące przepisy okazały się nie wystarczającymi i nasuwają w licznych kołach zastrzeżenie. Nastąpiła rażąca dysharmonia między prawem a życiem. Jak wiadomo bowiem, przepisy, które regulowały położenie majątkowe „odszczepieńców", wprowadziły ograniczenia majątkowe (zajęcie majątku) tylko w stosunku do „odszczepień" I i II, a w niektórych nielicznych przypadkach i do III grupy niemieckiej listy narodowej. W okresie obowiązywania ustawy 1945 i poprzedzającego nią dekretu z 28.2.1945 r. dopiero niekorzystny dla „odszczepieńców" II, III i IV grupy wynik postępowania rehabilitacyjnego [9]) mógł prowadzić do konfiskaty ich majątku. Tymczasem, w miarę wyzwalania Kraju spod okupacji, wyrastały zagadnienia wymagające doraźnego załatwienia. Część „odszczepieńców" z niektórych terenów Państwa uciekła z ustępującymi władzami okupacyjnymi, inni znów poukrywali się w obawie przed represjami, innych wreszcie pousuwano z majątków, upatrując w nich stronników okupanta. Trzeba było zająć się opróżnionymi w ten sposób obiektami gospodarczymi. Objekty te zostały objęte przez władze i urzędy albo przez znajdujące się na miejscu osoby prywatne, które później zostały ustanawiane zarządcami z ramienia władz. Bardzo często nie zważano przy usuwaniu „odszczepieńców" z majątku do jakiej kategorii należeli. Zresztą przepisy prawne regulujące tę kwestię ukazały się nie odrazu po wyzwoleniu [10]) i wiele czasu upłynęło zanim dotarły w teren już po ich ogłoszeniu. W praktyce przepisy te były nieraz błędnie interpretowane. Tymczasem napływały rzesze osiedleńców i repatriantów; nie mając dla nich wolnych objektów, osiedlano ich nieraz na majątkach odbieranych „odszczepieńcom" bez wnikania w przepisy prawne.

---

[9]) Odszczepieńcy zaliczeni do I grupy niemieckiej listy narodowej nie mogli się rehabilitować.

[10]) Dekret z dnia 28.2.1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów został ogłoszony dnia 10.3.1945 r.

Wychodzono przy tym z założenia, że repatriantom i osiedleńcom cierpiącym niedostatek trzeba dać warsztaty pracy, także kosztem „odszczepieńców”. Doprowadziło to do tego, iż na niektórych obszarach kraju regułą stał się w tym względzie stan faktyczny odbiegający od stanu prawnego. Niezgodność ta polegała nie tylko na tym, że zmieniano osobę posiadacza majątku, w przypadkach prawem nie przewidzianych, lecz także na tym, że na majątkach podlegających zajęciu, osadzano repatriantów i osadników, a więc osoby, które z istoty rzeczy nie na to obejmują majątki, aby je później oddawać komu innemu. Osoby osadzone na gospodarstwach, które częstokroć pozostawiły swe gospodarstwa za Bugiem, dokonywały w wielu przypadkach znacznych nakładów na gospodarstwa i przyczyniały się do wzrostu inwentarza i t. d. Ustąpienie z tych gospodarstw byłoby dla nich bardzo poważnym ciosem i wywołałoby rozgoryczenie. Z drugiej zaś strony „odszczepieńcy“ po zrehabilitowaniu, a nawet przed oczyszczeniem się z zarzutu odstępstwa od narodowości — o ile chodzi o majątki nie podlegające zajęciu — mogą występować i występują do władz o zwrot majątków, a żądanie ich znajduje podstawę prawną.

Naogół dotychczasowe próby sharmonizowania stanu prawnego ze stanem faktycznym nie osiągnęły zamierzonego celu. Wymienić tu należy nowelę z 30.10.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 307) do ustawy 1945. Nowela ta odnosi się do majątków podlegających zajęciu w myśl ustawy 1945 i sankcjonuje definitywne pozbawienie „odszczepieńców” majątku pod warunkiem: 1) że przed 1 sierpnia 1945 r. majątek „odszczepieńców” został faktycznie rozparcelowany lub przydzielony na cele osadnictwa, 2) że właściwy minister wyda zarządzenie o przejęciu majątku na własność Skarbu Państwa. Dotkniętemu tym zarządzeniem właścicielowi służyło odszkodowanie. Te warunki nie zostały spełnione. Termin 1 sierpnia okazał się zbyt wczesnym dla dokonania tak doniosłych aktów, pozatym zaś nie wydano stosownych zarządzeń o przejęciu majątku. Wobec uchylenia ustawy 1945 r. zarządzenia takie nie mogą być już wydane. Z podobnych względów bez większego wpływu na omawiane zagadnienie pozostał dekret z 28.11.1945 r. o przejęciu niektórych nieruchomości ziemskich na cele reformy rolnej i osadnictwa (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 321). Przewidywał on również termin 1 sierpnia 1945 r., jako datę, przed którą nieruchomość ziemska musiała zostać faktycznie rozparcelowaną. Omówiony już dekret z 28. czerwca 1946 r. uwzględnia istniejące warunki faktyczne, lecz tylko w stosunku do majątków *podlegających zajęciu* (tj. o ile nie zapadło już poprzednio prawomocne postanowienie w tym względzie). Wspomniana dysharmonia pozostaje więc jeszcze w obszernej dziedzinie.

Przy rozpatrywaniu tych spraw majątkowych ścierają się ze sobą dwa poglądy. Jeden z nich streszcza się w tym, iż interes Państwa wymaga, aby nie prowadzić polityki podziału obywateli Kraju na różne grupy. Nie stać nas, po wyniszczeniach wojennych, na eliminowanie obywateli Państwa nie będących Niemcami. Trzeba zjednać „odszczepieńców“ dla polskiej myśli państwowej. Wyzucie ich z majątku pchnęłoby ich w objęcia niemczyzny. Według drugiego poglądu poczucie sprawiedliwości i względy wychowawcze wymagają, ażeby osoby, które wyparły się swej narodowości w czasie okupacji, poniosły konsekwencje swego czynu w zakresie majątkowym. Nie byłoby właściwe, gdyby nielojalni obywatele byli traktowani tak samo jak obywatele wierni Państwu. W razie kolizji interesów tych dwóch grup, pierwszeństwo należy dać tym, którzy zachowali swe narodowe oblicze, a zwłaszcza gdy w krytycznym okresie odbudowy, majątki zagospodarowali.

W ewentualnym przyszłym akcie ustawodawczym, który powinien objąć całokształt nasuwających się tu zagadnień, trzeba będzie wziąć pod uwagę oba te punkty widzenia.

W następnych numerach ukażą się specjalnie nadsłane dla naszego pisma artykuły Ministra Sprawiedliwości Czechosłowacji D-ra Krtiny oraz Ministra Sprawiedliwości Jugosławii Franc Frola.

W organie Zjednoczenia Prawników Czechosłowacji „Pravnik“ z dnia 28 lutego r. b. ukazał się artykuł ob. Ministra Henryka Świątkowskiego na temat zasad nowego prawa polskiego.

STANISŁAW PŁAWSKI
St. asystent Wydz. Prawa U. W.

PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH

Na tle przepisów kodeksu karnego o postępowaniu z nieletnimi powstaje pierwsza zasadnicza wątpliwość w związku z brzmieniem art. 69. Używa on zwrotu „nie ulega karze a) nieletni, który przed ukończeniem 13 lat popełnił czyn zabroniony pod groźbą kary, b) nieletni który po ukończeniu 13 lat, a przed zakończeniem 17-tu lat popełnił czyn taki bez rozeznania"... Wątpliwość sprowadza się do zagadnienia: 1) czy nieletni poniżej 13 lat lub nieletni między 13 a 17 ukończonym rokiem życia, działający bez rozeznania popełniają przestępstwo, a tylko ustawodawca zwalnia ich od kary i 2) czy działający z rozeznaniem nieletni między 13 i 17 ukończonym rokiem życia popełnia przestępstwo wtedy, gdy czyn przez niego dokonany wyczerpuje znamiona przewidziane w ustawie karnej.

Wyrażenie „nie ulega karze" można rozumieć w zestawieniu z innymi przepisami k. k. np. art. 19, 20, 21, które zawierają zwrot „nie popełnia przestępstwa", że np. nieletni przed ukończeniem lat 13, o ile kradnie, popełnia przestępstwo, lecz ustawodawca z góry zwalnia go od kary. Tego rodzaju pojmowanie art. 69 k.k. może znaleźć usprawiedliwienie w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 22.I.1938 r. (zb. urzęd Nr 56/38), że „użyte w art. 17 § 1 i art. 22 k.k. wyrażenie „nie podlega karze" wyłącza uznanie winy (według kodeksu karnego) sprawcy czynu odpowiadającego przedmiotowo pojęciu czynu zabronionego pod groźbą kary". Wynika z tego, że wyrażenia „nie podlega karze" w art. 17 § 1 i art. 22 § 1, należy czytać „nie popełnia przestępstwa". Z pominięcia jednak w tym orzeczeniu art. 69 możnaby wprowadzić wniosek, że w art. 69 jest inaczej.

Dla rozwiązania tego zagadnienia należy sięgnąć do wykładni prawno-porównawczej. Kodeks karny polski, odnośnie nieletnich, oparty jest na systemie trzech okresów: pierwszy okres bezwzględnej nieodpowiedzialności, drugi okres odpowiedzialności warunkowej i swoistej reakcji ujemnej oraz trzeci okres bezwzględnej odpowiedzialności.[1])

Niemiecka ustawa o sądach dla nieletnich z 16.II.1923 r. (Jugendgerichtsgesetz) wprowadza podobny podział: bezwzględna nieodpowiedzialność do 14 lat, od 14 do 18 lat odpowiedzialność warunkowa, a powyżej 18 lat bezwzględna odpowiedzialność. W nauce nie ulegało wątpliwości, że omawiana ustawa wyklucza w pierwszym okresie (u nieletnich poniżej 14-tu lat) winę. System przyjęty przez polski k.k. jest systemem pośrednim między systemem francuskim warunkowej odpowiedzialności (art. 66 k.k. francuskiego w brzmieniu noweli z 12.IV.1906 r.) i belgijską ustawą o ochronie dziecka z 15. V.1912 r., wprowadzającą dwa okresy: bezwzględnej nieodpowiedzialności do 16 lat i bezwzględnej odpowiedzialności powyżej 16 lat życia. Pod względem podziału na trzy okresy podobny jest również do niemieckiej ustawy z 1923 r. Nawiasem wypada dodać, że projekt kodeksu karnego francuskiego z r. 1932[2]) przechodzi w system trzech okresów: bezwzględnej nieodpowiedzialności do 13 lat, warunkowej odpowiedzialności od 13 do 18 lat i powyżej 18 lat bezwzględnej odpowiedzialności.

Otóż praktyka i wykładnia naukowa wszystkich tych ustaw stoi na stanowisku, że w okresie całkowitej nieodpowiedzialności nieletni nie ulega karze dlatego, iż nie popełnia przestępstwa. Nie można mu przypisać winy. Do tego nieletniego Sąd stosuje tylko środki wychowawcze (art. 69 § 2 k.k. polskiego). Wyrażenie użyte w § 2 art. 69 „sąd stosuje" w przeciwstawieniu do użytego w art. 70 zwrotu „sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym" wskazuje na to, że nakazując np. umieszczenie nieletniego w zakładzie wychowawczym, lub oddanie pod dozór dpowiedzialny rodzicom itd. sąd nie wydaje wyroku skazującego.

Wedle kodeksu karnego polskiego przestępstwo zachodzi tylko w przypadku popełnienia czynu karalnego (strona przedmiotowa) umyślnie lub nieumyślnie (strona podmiotowa). Jeżeli przyjmuje się, że nieletni poniżej lat 13 nie ma rozeznania, albo stwierdza się to u danego nieletniego między 13 a 17 ukończonym rokiem życia, że działał bez rozeznania, to nie można tym samym przypisywać mu, że działał umyślnie lub choćby nieumyślnie w rozumieniu art. 14 k.k. Nieletni przeto w sytuacji przewidzianej w art. 69 § 1 nie popełnia przestępstwa.

Nie jest zupełnie jasna sytuacja odnośnie nieletnich, którzy w okresie od 13 do 17 lat popełnili przestępstwo z rozeznaniem.

Wprawdzie formuła art. 69 § 1 „mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swym postępowaniem" jest identyczna z formułą art. 17 § 1, jednak treść jej jest inna. Trafnie ujmuje to zagadnienie Makowski: „W istocie trudno byłoby uważać dzieci w ogóle za warunkowo lub bezwarunkowo niepoczytalne. Pojęcie poczytalności bowiem nie należy do sfery wyłącznie karno-prawnej, jest ono pewnym ujęciem stanu psychicznego w ogóle, w sferze stosunków życia codziennego, nawet nie mającej cech karnoprawnych; poczytalność dziecka może być niewątpliwa, tylko stopień dojrzałości umysłowej

[1]) Makarewicz. Prawo karne 1924 r. str. 112, kodeks z komentarz. wyd. piąte str. 241.

[2]) Revue intern. de Droit penal 3 i 4 trim. 1932.

i społecznej może być niewystarczający do uznania, iż to poczytalne ze wszech miar dziecko, powinno być karnie odpowiedzialne".[3])

Weźmy dla przykładu kradzież. Chłopiec lat 16, badanie inteligencji wykazało głębokie upośledzenie umysłowe (iloraz inteligencji w/g metody Binet-Termana 47). Chłopiec nie umie podać innych motywów, że nie wolno kraść jak tylko fakt, że się za kradzież idzie do więzienia[4]).

Inny chłopiec lat 15, wykazujący rozwój spóźniony i upośledzenie umysłowe mimo niskiego poziomu umysłowego wie dobrze, że kraść nie wolno ze względu na krzywdę bliźniego. W chwii popełnienia działał bezkrytycznie pod wpływem sugestii starszych chłopców.[5])

W pierwszym wypadku chłopiec nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia swego czynu w sensie prawnym i w sensie społecznym, nie potrafi powiązać pojęcia kary z pojęciem szkodliwosci społecznej swego czynu. W drugim wypadku zachodzi pewna bezwolność, pewien brak możności pokierowania swym postępowaniem. I w jednym i w drugim wypadku zachodzi brak rozeznania w rozumieniu art. 69. Przykład charakterystyczny braku rozeznania daje dokonanie czynów uznanych przez kodeks karny za przestępstwa przeciw moralności płciowej przez nieletnich, którzy nie osiągnęli jeszcze dojrzałości płciowej. Np. nieletni taki pomaga w rozpowszechnianiu wizerunków pornograficznych (art. 214 k.k.).

Rozeznanie należy rozumieć przez stwierdzenie, czy nieletni rozumie społeczno-prawną wartość swego czynu, czy jeżeli nawet wie, że czyn przezeń dokonany jest zakazany, zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, czy też obiło mu się to o uszy, ale nie dotarło do jego świadomości. Dalej czy skoro świadomość jego obejmuje społeczną szkodliwość czynu, czy wola jego jest dostatecznie rozwinięta, by mógł on należycie pokierować swym postępowaniem. Dopiero przy stwierdzeniu istnienia rozeznania, można mówić o umyślności czy nieumyślności w rozumieniu art 14 k.k.[6]).

Przy tego rodzaju ujęciu zagadnienia rozeznania wszelkie zastrzeżenia w tym kierunku wydają się nieuzasadnione.[7])

Można być przeciwnikiem wprowadzenia do ustawodawstwa okresu warunkowej odpowiedzialności, albo okresu pośredniego tak jak jest w systemie belgijskim, gdzie okresu tego w ogóle nie ma, ale przy przyjęciu okresu pośredniego między okresem bezwzględnej odpowiedzialności, a okresem bezwzględnej nieodpowiedzialności, kwestia badania rozeznania nie powinna budzić wątpliwości.

Mogą powstać pewne wątpliwości co do charakteru prawnego odpowiedzialności nieletniego w okresie od 13 do 17 lat, działającego z rozeznaniem.

Kodeks karny nie używa w stosunku do niego słowa „przestępstwo" a jedynie „czyn zabroniony pod groźbą kary (art. 70, 73 § 1). Z drugiej jednak strony w art. 70 użyty jest zwrot „sąd skazuje". Podkreśla to jeszcze mocniej art. 18 § 1 Rozp. wprowadz. k.k. „Orzeczenia przewidziane... w art. 70... kodeksu karnego sąd zamieszcza w wyroku. W związku z tym pozostaje art. 629, 630 i 631 k.p.k.

Makarewicz interpretuje to zjawisko w tym kierunku że „umieszczenie w zakładzie poprawczym pojęte jest jako kara-odpłata".)[8] Pisze jednak dalej Makarewicz: „Wobec okoliczności, że art. 75 § 1 i 78 umieszczonego w zakładzie poprawczym nazywa „wychowańcem" jasne jest, jaki charakter ma ta swoista odpłata[9]).

Uzasadnienie projektu części ogólnej k.k. widzi w zakładzie poprawczym „charakter kary" mniej więcej dostosowanej do wielkości winy sprawcy. Natomiast uzupełnienie uzasadnienia stoi na wręcz odmiennym stanowisku: „Zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem zajętym przez sekcję prawa karnego w drugim czytaniu, a tym, na którym stoi obecna redakcja projektu w stosunku do odpowiedzialności nieletnich, polega na tym, że poprzednio sekcja, na skutek kompromisu, uważała umieszczenie w zakładzie poprawczym za swoisty środek karny (p. Uzasadn. części ogólnej proj. k.k. „K.K." og. zb. Nr 47, str. 77-79), obecnie zaś projekt ujmuje to umieszczenie jako środek o charakterze przede wszystkim wychowawczo-zabezpieczającym" (Uzupełn. uzasad. str. 16)[10]).

Jeżeli więc czynu zagrożonego pod groźbą kary nie poczytywać nieletniemu, działającemu z rozeznaniem za przestępstwo, a umieszczenie w zakładzie poprawczym nie uważać za środek karny — to powstaje bardzo kłopotliwa sytuacja w przypadkach przewidzianych w ar. 76 i 77 k. k. W myśl. art. 77 wymierza się karę osobie, która ukończyła lat 17 przed wszczęciem postępowania za czyn popełniony z rozeznaniem przed ukończeniem lat 17. Jeżeliby stanąć na stanowisku, że w tym okresie nie ma przestępstwa mimo rozeznania, to zachodzą dwie ewentualności: 1) albo uznaje się winę ex post zależnie od tego, czy postępowanie wszczęto przed czy po ukończeniu lat 17, 2) albo wymie-

[3]) Makowski — k. k. z komentarzem wyd. trzecie, str. 241.

[4]) Materiały Poradni Pedol. w Warszawie.

[5]) Tamże.

[6]) Podobnie List op. cit. str. 247 i nast. t. I.

[7]) Np. Mogilnicki „Co należy rozumieć" pod dojrzałością umysłową i moralną i na jakich zasadach ustalać jej istnienie, tego, niestety, ustawa (omawiana węgierska z r. 1908) nie wyjaśnia. Pojęcie to ogromnie jednak przypomina „Działanie z rozeznania lub bez", oddawna już uznane za niewytrzymujące krytyki przez teorię i niektóre ustawodawstwa. Mogilnicki „Dziecko i przestępstwo" str. 147.

[8]) Makarewicz — Kodeks k. str. 243.

[9]) Tamże.

[10]) Wróblewski — Cele przy wymierzaniu kary. W pracy Wróblewski — Świda: Sędziowski wymiar kary w R. P. str. 79.

rza się karę bez uznania winy. I jedno i drugie nie da się pogodzić z ogólnymi założeniami polskiego kodeksu karnego.

Pozostaje więc przyjąć, że umieszczenie w zakładzie poprawczym ma charakter reakcji ujemnej o charakterze swoistej dopłaty, nie ma natomiast charakteru kary zwyczajnej[11]). I słusznie Wróblewski wskazuje na racjonalizację walkowo-poprawczą tego środka reakcji ujemnej nie będącego w ścisłym znaczeniu karą, a stanowiącego sui generis środek represyjny. Do zastosowania tego środka represyjnego potrzebne jest stwierdzenie sui generis winy nieletniego i do tego celu służy rozeznanie. Dla stosowania środków wychowawczych i poprawczych winny być jednak stworzone odpowiednie warunki.

Nie może być przeprowadzona celowa walka z przestępczością nieletnich, o ile nie zostaną uruchomione wszelkie środki, przewidziane w kodeksie karnym. Obecnie w Polsce nie ma żadnego zakładu wychowawczego dla nieletnich. Mamy niedostateczną ilość zakładów poprawczych.

Dotkliwie odczuwa się brak instytucji kuratorów.

Brak zakładów poprawczych zmusza sędziego do zbyt częstego zawieszania umieszczenia w zakładzie poprawczym.

Dla ilustracji niech posłuży jedyny w tym względzie miarodajny wykaz.

Wykaz skazań nieletnich na umieszczenie w zakładzie poprawczym w okresie od 1.I. — 31.III.1946 r. w/g nadesłanych do Rejestru Skazanych kart karnych, przedstawia się następująco:

L.p. Okr. Apel.	Ilość skazań bez zawiesz.	z zawiesz.	Razem.
1. Gdańsk	2	13	15
2. Katowice	9	42	51
3. Kraków	1	12	13
4. Lublin	5	10	15
5. Olsztyn	—	3	3
6. Poznań	11	39	50
7. Toruń	10	33	43
8. Warszawa	15	71	86
9. Wrocław	2	—	2
Ogółem	55	223	278

Na ogólną liczbę 278 skazań, tylko 55 skazań jest bez zawieszenia. Sędzia niechętnie skazuje na zakład poprawczy. Przyczyny tego zjawiska szukać należy m. in. w braku dostatecznej ilości zakładów poprawczych.

Po za uruchomieniem tych instytucji, bez których w ogóle wszystkie przepisy pozostaną tylko na papierze, po za koniecznością skupienia kierownictwa całą tą akcją w rękach Ministerstwa Sprawiedliwości i przyciągnięcia do tej akcji czynnika społecznego, nasuwa się pewien dezyderat pod adresem ustawodawcy.

11) Makarewicz — k. k. str. 252.

Zjawisko przestępczości nieletnich łączy się ściśle z przestępczością dorosłych. Poczucie moralne nieletniego rozwija się w ścisłej zależności od środowiska, w którym nieletni przebywa.

Charakterystycznym pod tym względem jest opinia psychologa o 15-letnim chłopcu przyłapanym na kupowaniu kradzionego węgla: „Stosunek chłopca do kradzieży węgla wydaje się być ściśle związany z panującymi obyczajami tej dzielnicy[12]). Mam wrażenie, że tego rodzaju sformułowanie możnaby nawiązać niemal do każdego czynu karalnego popełnionego przez nieletniego[13]). Ten jednak wpływ środowiskowy wymyka się z pod działania ustawy karnej. Natomiast zdarza się bardzo często popełnianie przestępstwa przez osoby dorosłe wspólnie z nieletnimi. Np. zdarzył się na terenie Warszawy przypadek zgwałcenia nieletniej przez dorosłego mężczyznę, przyczym udzielili mu pomocy do wykonania przestępstwa dwaj nieletni. Szczególnie w okresie wojennym i powojennym znane są sytuacje, w których nieletni środkami materialnymi uzyskanymi w drodze przestępstwa utrzymują całe rodziny. W tych warunkach rodzice stają się stałymi poplecznikami przestępczości nieletnich.

Należałoby przeto wydzielić w drodze osobnej ustawy podżeganie i pomocnictwo jako delictum sui generis przy czynach karalnych dokonanych przez nieletnich. Odnośne przepisy otrzymałyby brzemienie:

Art. A) „Kto podżega lub pomaga nieletniemu poniżej lat 17 do dokonania czynu zabronionego pod groźbą kary, podlega karze więzienia.

Art. B) O ile sprawca czynu przestępnego korzysta z pomocy nieletniego poniżej lat 17 przy dokonaniu przestępstwa, Sąd może wymierzyć karę o połowę wyższą od najwyższego ustawowego wymiaru kary, nieprzekraczając jednak ustawowej granicy danego rodzaju kary".

Wreszcie ostatni postulat w zorganizowaniu celowej walki z przestępczością na tym odcinku, to wydzielenie młodocianych między 17-tym a 21-szym rokiem życia z ogólnego zespołu przestępców dorosłych. Psychologowie uważają, że dopiero przeciętnie po ukończeniu 21 lat człowiek osiąga pełną dojrzałość[14]). W każdym razie człowiek w tym okresie jeszcze rokuje pełną nadzieję poprawy, chociażby popełnił już przestępstwa, za które w pełni jest odpowiedzialny.

Art .100 k.k. szwajcarskiego przewiduje ustawowe złagodzenie kary w stosunku do osób, które ukończyły lat 18, a nie ukończyły jeszcze lat 20. Jeżeli nasz kodeks karny nie poszedł po tej linii — to trzeba, aby naprawiło to nasze prawo więzienne. Trzeba by młodociany przestępca nie zetknął się z recydywistą i z prze-

12) Materiały Poradni Pedol. w Warszawie.
13) Zwraca na to uwagę również Mogilnicki op. cit. str. 9 i nast.
14) Por. Glaser — Dziecko a przestępczość — str. 4.

stępcą zepsutym. Trzeba, aby więzienie lub areszt dla przestępcy młodocianego nie stało się „kasynem przestępców i akademią zbrodni“, ale było swoistym zakładem poprawczym. Od tego rodzaju skazanych społeczeństwo może spodziewać się poprawy w daleko większym stopniu niż od przestępcy starszego. Dlatego należy do tego rodzaju skazanych stosować inną formę pozbawienia wolności, a w każdym razie karę powinni odbywać osobno.

Na odcinku walki z przestępczością nieletnich bardziej niż przy przestępstwach dorosłych konieczne jest współdziałanie aparatu sądowego i administracyjnego z instytucjami społecznymi. W dziedzinie badań naukowych jest tu konieczna współpraca prawnika z psychologiem i lekarzem[15]).

[15]) Nie poruszam tu kodeksu karnego Wojska Polskiego, który kwestię odpowiedzialności nieletnich traktuje zupełnie swoiście.

MIECZYSŁAW SZERER

Sędzia Sądu Najwyższego

W SPRAWIE ART. 11-GO USTAWY AMNESTYJNEJ

Każda amnestia zawiera w sobie pewne ujemne możliwości: ukazana w niej wielkoduszność może być nadużyta. Z amnestii korzystają przecież także ludzie, którzy niekoniecznie wezmą sobie do serca przebaczenie i którym strach zaznany przed karą grożącą już zbliska nie wystarczy za przestrogę na całe życie.

Z tego względu im mniej jest w amnestii mechanicznego stosowania, tym lepiej. Wydaje się, że z tego punktu widzenia warto zwrócić uwagę na art 11-ty ustawy amnestyjnej, którego § 1 brzmi (podkreślenie moje):

> „Sąd **może** na wniosek lub za zgodą prokuratora postępowania nie wszczynać lub wszczęte umorzyć, jeżeli według okoliczności danego przypadku należałoby wymierzyć karę w takim rozmiarze, że podlegałaby darowaniu z mocy przepisów art. 5 lub 6".

Artykuł ten umożliwia dostosowywanie zamierzeń polityki amnestyjnej do potrzeb polityki kryminalnej.

Będzie on wchodził w grę głównie wówczas, gdy sprawa znajdzie się w apelacji lub kasacji i wyrok, od którego wniesiono środek odwoławczy, wskazywać będzie „okoliczności danego przypadku", inaczej mówiąc, gdy z nieprawomocnego jeszcze, ale już istniejącego wyroku, będzie można wywnioskować, że ostatecznie zapadnie kara, którą trzeba będzie darować. Mówiąc jeszcze wyraźniej: gdy jest prawdopodobne, że ktoś nieprawomocnie skazany nie odcierpi kary, choćby wszystkie instancje ją zatwierdziły — prokurator **może** zgłosić wniosek, a sąd **może** się zgodzić, by całą sprawę uznać za niebyłą.

Być może, iż prokuratorzy i sądy będą skłonni do korzystania stale z art. 11-go, ilekroć tylko zajdą po temu warunki formalne. Byłaby w tym logika, bo skoro tak czy tak kara ma być darowana, poco przedłużać postępowanie? (Oczywiście z zastrzeżeniem, że skazany nie zaprotestuje przeciw umorzeniu).

Należy jednak sądzić, że słowo „może" (nie „winien") w art. 11-ym jest pełne znaczenia, którego pozbawiłoby się je, korzystając **stale** z uprawnienia z tego przepisu. Nie jest bowiem obojętne ze stanowiska polityki kryminalnej, czy komuś darowuje się tylko karę, czy przez umorzenie postępowania wymywa się go całkowicie. W pierwszym przypadku nie płaci on aktualnie swego długu, ale ma obciążony rachunek ze społeczeństwem, w drugim jest „poprzednio nie karany". Otóż społeczeństwo może chcieć komuś przebaczyć i zwolnić go od kary, ale nie całkowicie puścić w niepamięć jego czyn i pozwolić, by w razie ponownego znalezienia się przed sądem mógł uchodzić za człowieka nieposzlakowanego.

To wzgląd najważniejszy. Jest inny jeszcze, mniej ważny, o którym jednak warto wspomnieć. W sprawie mógł występować powód cywilny. Przypuśćmy, że zapadł wyrok skazujący i powództwo cywilne przysądzono. Jeżeli pozwoli się postępowaniu toczyć do końca i wyrok skazujący utrzyma się ostatecznie, a tylko kara będzie darowana, to skazany kary nie odcierpi, ale nie upadnie jego zobowiązanie wobec pokrzywdzonego. Jeżeli natomiast przerwie się postępowanie przez umorzenie, wówczas pokrzywdzony straci, co uzyskał i będzie musiał wytaczać sprawę na nowo przed sądem cywilnym. Z jednej strony państwo okazywałoby tu wspaniałomyślność po części kosztem powoda cywilnego, t. j. pokrzywdzonego (któremu przepadną wydatki poniesione w sądzie karnym i zmitrężony czas). Z drugiej zaś sąd cywilny będzie musiał przeprowadzić na nowo badanie karne, od którego wyniku zależy powodzenie skargi powoda. (Nawiasowo: czy sąd cywilny będzie miał prawo pomóc sobie, zaglądając do akt **umorzonego** postępowania karnego? Czy skoro sprawę umorzono, to ślad po niej nie powinien przestać istnieć prawnie? Możnaby podyskutować o tym).

Stylizacja art 11-go umożliwia uniknięcie tych niekorzyści i wskazuje na słuszną intencję ustawodawcy. Prokurator i sąd **mogą** indywidualizować przypadki i dzięki temu przede wszystkim zapobiegać, by na amnestii nie zyskały przesadnie jednostki, którym można darować karę, które jednak nie zasługują na całkowite wypielenie. To umożliwienie polega jednak na negatywizmie—na tym by, **nie** korzystać stale z uprawnień do umarzania.

Odpowiedzi prawne

OPRACOWANE PRZEZ DEPARTAMENT USTAWODAWCZY MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

I PRAWO KARNE.

PYTANIE:

Czy samo złożenie deklaracji na służbę konfidenta Gestapo pociąga za sobą odpowiedzialność karną na mocy dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. Nr, 69, poz. 376 z 1946 roku)?

ODPOWIEDŹ:

Art. 4 § 3 pkt. c powołanego dekretu przewiduje odpowiedzialność karną za udział w Gestapo.

Rzecz jasna, że odpowiedzialność karną skutkuje sama przynależność do Gestapo, niezależnie od tego czy udowodniono sprawcy popełnienie czynu przestępnego, czy nie. Ustawodawca uważa, że sam fakt przynależności do organizacji zbrodniczej zasila tę organizację, że nawet gdy dana osoba będąc w szeregach Gestapo nie dokonała zbrodni — odpowiada karnie za samo wstąpienie do organizacji, której celem była zbrodnicza działalność. Samo istnienie organizacji tego typu stanowi największe niebezpieczeństwo dla ludzkości, a organizację tworzą ludzie.

Postawione pytanie sprowadza się za tym do zagadnienia, czy samo złożenie deklaracji do Gestapo na służbę konfidenta oznacza przynależność do Gestapo w rozumieniu art. 4 § 3 pkt c dekretu.

Na pytanie to należy dać odpowiedź t w i e r d z ą c ą.

Przepisy dekretu nie używają pojęcia „p r z y n a l e ż n o ś c i do organizacji zbrodniczej". Mowa jest w art. 4 o „u d z i a l e w organizacji zbrodniczej". Ustawodawca nie stwarza obowiązku udowodnienia formalnej, zgodnej z prawidłami statutowymi lub innymi przepisami p r z y n a l e ż n o ś c i do organizacji zbrodniczej. Byłoby to zresztą okolicznością trudną do udowodnienia. Natomiast mówiąc o u d z i a l e, dekret ma na myśli udział w jakiejkolwiek postaci, ma na myśli każdą okoliczność wskazującą na to, iż sprawca związany był w ten czy inny sposób z organizacją zbrodniczą.

Stwierdzenie tej okoliczności jest kwestią faktu i winna być ustalona na podstawie całokształtu materiałów sprawy. Może ona być stwierdzona — co najlepiej odpowiada logice — przez porównywanie czynności służbowych sprawcy z charakterem danej organizacji zbrodniczej.

W danym przypadku należy mieć na uwadze, że Gestapo — to t a j n a policja państwowa (Geheime Staats Polizei) to organizacja, której podstawową cechą jest tajność, konfidencjonalność. Do niej więc należały ze względu na jej charakter, nie tylko osoby, legitymujące się jako gestapowcy, ale właśnie konfidenci. Działalność Gestapo oparta była na sieci szpiclów i konfidentów, rożnych tajnych informatorów, którzy byli, w gruncie rzeczy, bardziej groźni niż umundurowani gestapowcy.

W praktyce spotykamy się z takimi przypadkami, gdy oskarżeni starają się udowodnić, że wprawdzie podpisali deklarację na konfidenta, ale konfidentami w rzeczywistości nie byli, albowiem żadnych konfidencjonalnych wiadomości władzom Gestapo nie dostarczali.

Tego rodzaju obronę należy uważać za chybioną, tak pod względem procesowym jak i z punktu widzenia przepisów prawa materialnego, a to zarówno w świetle wyraźnego brzmienia przepisów jak ich najgłębszego sensu.

Pod względem procesowym należy mieć na względzie dwa momenty:

a) niepodobna udowodnić okoliczności wręcz n e g a t y w n e j, gdyż dostarczanie informacyj mogło mieć miejsce zarówno po podpisaniu deklaracji, jak i przed tym,

b) przepis art. dekretu stwarza niejako presumpcje ustawową faktu, że członkowie lub uczestnicy organizacyj zbrodniczych są zbrodniarzami „są winnymi sprawstwa bezpośredniego, podżegania lub pomocnictwa we wszystkich akcjach zbrodniczych, które zostały dokonane przez wymienione w art. 4 dekretu organizacje. Żadnych przeciwdowodów przepis prawa nie dopuszcza.

Z punktu widzenia przepisów prawa materialnego trzeba mieć na oku również, że:

a) ustawa karze samą przynależność, samo zgłoszenie się nawet wówczas —jak na wstępie podkreślono — gdy dana osoba, jako jednostka nie dopuściła się czynu zbrodniczego,

b) takie podejście do zagadnienia odpowiedzialności karnej znajduje swoje uzasadnienie w tym, iż zbrodniczy jest sam byt organizacyj, że każde zgłoszenie się na członka lub uczestnika ten byt organizacyj zbrodniczych wzmacnia. Samo operowanie, potencjonalne dysponowanie siecią konfidentów przez przyjmowanie zgłoszeń — wzmocniło Gestapo.

Okoliczności dotyczące zgłoszenia sąd może badać jedynie pod kątem widzenia art. 5 § 2 dekretu.

Na podstawie powyższego rozumowania trzeba przyjść do wniosku, że na postawione pytanie —

n a l e ż y d a ć o d p o w i e d ź t w i e r d z ą c ą.

PYTANIE:

Czy należy ustanowić opiekę nad niepełnoletnim przysposobionym, jeżeli przysposabiający zmarł, lub jeżeli jego władza rodzicielska uległa odebraniu bądź zawieszeniu, a choćby jedno z rodziców żyje i może wykonywać władzę rodzicielską?

ODPOWIEDŹ:

Według art. 83 pr. rodzinnego na skutek przysposobienia prawa i obowiązki rodzicielskie przechodzą z rodziców przysposobionego na przysposabiającego. Jeżeli przysposabiającymi są małżonkowie (art. 81 pr. rodz.), albo małżonek jednego z rodziców dziecka (por. DPP, Nr 1/2 z 1947 r., str. 80 i nast.), władza rodzicielska należy do małżonków wspólnie według tych samych zasad, które dotyczą władzy rodzicielskiej nad dzieckiem z małżeństwa. We wszystkich pozostałych przypadkach władza rodzicielska skupia się wyłącznie w osobie przysposabiającego.

Jak to zostało już trafnie wyjaśnione w doktrynie (por. Państwo i Prawo, Nr 2 z 1947 r., str. 110 i nast.), w przypadku rozwiązania przysposobienia władza rodzicielska nad przysposobionym wraca do jego rodziców. Powstaje obecnie zagadnienie, jaki jest stan prawny, gdy przysposabiający zmarł, lub gdy jego władza rodzicielska uległa zawieszeniu bądź odebraniu; rzeczą jasną jest, że gdy we wspomnianych na wstępie stanach faktycznych władza rodzicielska należy do małżonków wspólnie, zagadnienie to staje się aktualne dopiero z chwilą śmierci obojga małżonków lub z chwilą zawieszenia bądź odebrania władzy rodzicielskiej obu małżonkom, albo pozostałemu przy życiu.

Wszystkie wymienione wyżej zdarzenia nie powodują niewątpliwie wygaśnięcia skutków przysposobienia. Co się tyczy w szczególności śmierci przysposabiającego, to przez nią nie traci przysposobiony prawa do nazwiska, które uzyskał przez przysposobienie, a jego prawo do dziedziczenia staje się właśnie aktualne przez śmierć przysposabiającego. Śmierć powoduje oczywiście wygaśnięcie władzy rodzicielskiej przysposabiającego, co jednak jest wynikiem ściśle osobistego charakteru tej władzy, która z chwilą śmierci jej podmiotu przestaje istnieć. Że zawieszenie lub odebranie władzy rodzicielskiej nie wpływa na istnienie stosunku przysposobienia, nie wymaga bliższego uzasadnienia.

Wobec tego brak podstaw do przyjęcia, aby w omawianych tu przypadkach przysposobiony wracał pod

władzę rodzicielską swych rodziców. Sytuacja jest tu całkowicie odmienna, aniżeli przy rozwiązaniu przysposobienia, kiedy to w pewnym zakresie następuje „restitutio in integrum".

Zresztą i de lege ferenda odmienne załatwienie sprawy nie byłoby właściwe. Przy rozwiązaniu stosunku przysposobienia zapewniona jest ingerencja czynnika nadrzędnego, a więc władzy opiekuńczej, gdy rozwiązanie następuje za zgodą stron (art. 84 § 1 w związku z art. 78 § 3 pr. rodz.), lub sądu procesowego, który musi stwierdzić istnienie ważnych powodów (art. 84 § 2 pr. rodz.). Tutaj natomiast powrót pod władzę rodzicielską odbywałby się automatycznie, a jedynie ex post byłoby możliwe włączenie się władzy opiekuńczej np. przez wszczęcie postępowania o odebranie władzy rodzicielskiej. Wiadomo zaś z praktyki, że przy przysposobieniu z reguły chodzi właśnie o zapewnienie dziecku lepszych warunków życiowych (nie tylko materialnych), których rodzice nie mogą lub — co gorsza — czasem nie chcą mu stworzyć.

Jeżeli powrót pod władzę rodzicielską nie następuje, należy w przypadkach quaestionis ustanowić opiekę nad dzieckiem (art. 4 pkt 1 pr. opiek. w związku z art. 43 § 1 i 21 § pr. rodz.). Na opiekuna należy w razie śmierci przysposabiającego powołać przede wszystkim osobę przez niego wskazaną (art. 11 pkt 1 pr. opiek.), a w jej braku — jedną z osób wymienionych w art. 12 tego prawa. Że rodzice dziecka nie zawsze będą „najodpowiedniejszymi" do objęcia opieki, o tym była już mowa.

W konkluzji należy na postawione na wstępie pytanie dać odpowiedź **twierdzącą.**

Dr EMIL STANISŁAW RAPPAPORT

Sędzia Sądu Najwyższego

WSPOMNIENIA PRAWNICZE PÓŁWIECZA (1897—1947)

(FRAGMENTY)

1. WARSZAWSKIE KOŁO OBROŃCÓW POLITYCZNYCH (1905-1910)

A. UWAGI WSTĘPNE

1. Obszerna „Kronika pamiętnikowa" półwiecza dziejów prawnictwa polskiego w b. Królestwie Kongresowym — od powstania styczniowego 1863 (a ściślej od reformy sądowej 1876 roku) do wznowienia polskiego sądownictwa państwowego w 1917 roku — nie istnieje. Pisałem ją w ciągu dwóch lat, od chwili opuszczenia więzień hitlerowskich Pawiaka i Mokotowa do końca owego „Octobra" 1943 roku, gdy klęska ostateczna szaleństwa wielko-niemieckiego stawała się coraz wyraźniejsza, a nadzieja bliskiego końca orgii okupacyjnych krzepiła serca i zszarpane potwornościami nerwy. Oparłem mą kronikę na dokumentach archiwalnych, zbieranych przeze mnie w „b. Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych" w okresie międzywojennym, na nielicznych rzadkich monografiach pamiętnikowych (mecenasów Kraushara, Patka i in.) oraz na własnych wspomnieniach od 1897 roku, gdy rozpocząłem studia prawnicze w Warszawie, uzupełnione następnie zagranicą. Pracę tę pisaną podczas okupacji w tak trudnych i wyjątkowych warunkach „na uboczu" Starego Miasta, doprowadziłem do zamierzonego końca I tomu i uratowałem przy tym szereg cennych dokumentów odnośnych przy pomocy sekretariatu i woźnych Sądu Najwyższego w gmachach Ministerstwa Sprawiedliwości i Pałacu Rzplitej (Krasińskich). Rękopis i trzy egzemplarze maszynopisu, zabezpieczone zdawało się należycie, zginęły pod gruzami Warszawy z resztkami biblioteki i archiwum w pamiętnych miesiącach sierpniu — wrześniu 1944 roku. Nie pozostało mi nic, absolutnie nic, oprócz do dziś żywych wspomnień własnych i kilku notat podręcznych, skreślonych „na wysiedleniu" pod Końskimi w 1944/45 roku.

Całości tej kroniki odtwarzać nie mam zamiaru z różnych względów, ale pragnąłbym zachować z niej kilka ustępów, które szczególnie zainteresować powinny prawnictwo powojennej Polski Ludowej. Do takich epizodów zaliczyć należy niewątpliwie piękną kartę z dziedziny adwokatury warszawskiej w latach półkonstytucyjnego przełomu Rosji Carskiej (1905 i nast.), o której mowa będzie poniżej.

B. REDUTA OBROŃCZA PRZY UL. KRÓLEWSKIEJ

2. Sam pozostałem przy życiu spośród kilkunastu kolegów — młodych podówczas i rozpoczynających dopiero karierę zawodową obrońców karnych, którzy pod wodzą starszego od nich o lat dziesiątek mecenasa Stanisława Patka utworzyli w latach 1905/6 Koło Obrońców Politycznych. Ówczesny Sąd Wojskowy w Cytadeli Warszawskiej uznał powyższą organizację polską za ośrodek, ułatwiający mu wyznaczanie obrońców na rozprawy sądowe w sprawach rozpoczynających się podówczas licznych procesów rewolucjonistów, resztki „proletariatczyków", socjal-demokratów, lecz głównie socjalistycznych, niepodległościowców polskich, członków czynnie stwarzającej precedenty ruchu oporu przeciw Carskiej Rosji — PPS, Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przeżywałem wówczas, już w pełni sił męskich, a w okresie pierwocin ustalonej pracy prawniczej, ów pierwszy z trzech przełomów politycznych na ziemiach polskich, z których każdy posiadał swe oblicze specyficzne i każdy kolejno potęgował swój wpływ i znaczenie; pierwszy z lat 1905—6 na obszarze środkowych ziem b. „Kongresówki" rozpraszał beznadziejność polityczną ostatniej ćwierci XIX stulecia. Drugi z lat 1917—18 tworzył podłoże państwowości polskiej trójdzielnicowej, odrodzenia Rzeczypospolitej. Trzeci z lat 1944—45 realizował wreszcie w zimie życia ideały postępowe mej młodości — III Rzeczypospolitą Ludową, syntezę wszystkich żywotnych sił Polski w służbie jej ugruntowanej wolności, kultury i dobrobytu. Były to przypływy zmian po odpływach trzech wojen— po części lub całkowicie — światowych — rosyjsko-japońskiej 1904 r., I-szej 1914 — i nast. II-giej wojny na obu półkulach z 1939 i nast.

Wbrew istniejącym w wielu środowiskach inteligencji polskiej pozornie trafnym przekonaniom, że te wszystkie trzy przełomy różnią się zasadniczo atmosferą aspiracyj i klimatem politycznym chwili, twierdzę stanowczo, że p u n k t w y j ś c i a każdego z nich był, jeśli nie identyczny, to conajmniej głęboko uczuciowo bliski: wiara, że Polska wróci i że kiedyś będzie wolna. W roku 1905 i nast. — zarysowała się potęga b. Carskiej Rosji, w r. 1917 zawaliła się całkowicie, a 1941—7 odrodziła się potęga militarna wschodniego sąsiada, ale już jako demokratycznego przyjaciela Polski i sojusznika w walce z wspólnym wrogiem, hitlerowską III Rzeszą Niemiecką. Choć w 1905 roku legalne stronnictwa polskie mówiły jawnie o „autonomii", w głębi jednak duszy nie przestały myśleć o niepodległości, ówczesna zaś Polska podziemna i ówczesny ruch oporu niepodległość wypisały na swych sztandarach czynem manifestacyjnym, związanym z niebezpieczeństwem ścigania, uwięzienia i utraty życia na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Nielegalnych podsądnych polskich, częstokroć w kajdanach, otoczonych żandarmami i legalnych obrońców polskich, siedzących w urzędowych frakach z odznaką „adwokata przysięgłego" lub „pomocnika" (aplikanta) przed swymi klientami z delegacji „Koła Obrońców Politycznych" — łączyła, pomimo wielu odmiennych celów i sposobów działania jedna myśl, o Tej, co nie zginęła, i odrodzi się, zmartwychwstanie— na zawsze.

Podsądni polscy i ich obrońcy tworzyli psychicznie całość. Obcy sąd wojskowy — począwszy od przewodniczącego generała, a skończywszy na kapitanie lub poruczniku — to była również charakterystyczna całość „lokalna" w tej dziwnej sali balowej oficerskiego klubu Cytadeli, w której do rana odbywały się skoczne zabawy, a od godziny 9 zasiadał, niekiedy aż do wieczora sąd nad polskimi rewolucjonistami, sprawujący swe funkcje pod czujnym okiem żandarmów, śledzących bacznie zarówno podsądnych jak i ich obrońców.

Spędzaliśmy podówczas, jako członkowie „Koła" całe dnie, niekiedy nawet szereg dni, w groźnych murach Cytadeli. Nie myśleliśmy, nie mieliśmy nawet czasu myśleć o płatnej „prywatnej" praktyce. To był niezbędny dla życia zawodowego wyjątek, regułę stanowiło „Koło" i jego delegacja — do Cytadeli.

3. „Koło" miało bardzo sprawnego organizatora i kierownika fachowego w sobie jego twórcy Stanisława Patka, miało również i niezwykłą kierowniczkę administracyjną w osobie niespożytej siły i poświęcenia działaczki — Stefanii Sempołowskiej.

Patek i Sempołowska stanowili podówczas niezwykłą parę ideowych opiekunów tych, co życie swe w trudzie rewolucyjnym dla Polski poświęcali. Opieka ta wyrażała się w sposób wielostronny: obrona podsądnych, troska o ich rodziny, pomoc materialna, ułatwienie celowych kontaktów. Szereg lat trwała ta niezwykła współpraca, potem życie przyszłego Patka „dyplomaty" i „senatora" ich rozdzieliło, ale nie zmieniło więzów przyjaźni. Zginęli niemal razem, ona ciężko chora w ostatnim okresie okupacji, on zabity bombą, która w dniu 22 sierpnia 1944 r. wpadła do mieszkania parterowego w domu Patka, przy ul. Długiej 5. W przeddzień przebiegłem jeszcze ul. Długą, by go zobaczyć. Sparaliżowany siedział na fotelu tak, jak go przeniesiono ze zburzonej Kanonii... „Nigdy nie trzeba tracić nadziei" — to ostatnie słowa, które wówczas od niego usłyszałem.

Reduta Obrończa Patka i Sempołowskiej w pałacyku nr. 25 przy ul. Królewskiej, w którym mieszkał podówczas i miał kancelarię głośny obrońca, dziwny miała charakter. Od rana do wieczora interesanci: w mieszkaniu — kancelarii od frontu rezydował sam mecenas i trójosobowy sztab jego najbliższych pracowników (Berenson, Rundo, Śmiarowski), w lokalu poprzez schody kuchenne przebywała „panna Stefania" i szereg osób z jej przyzwolenia przychodzących dopiero do sezamu obrończego w mieszkaniu frontowym. Królewska 25. Głośny to był wówczas adres na całą Kongresówkę. Znała go dobrze i matka Stefana Okrzei i żona Grzegorza Montwiłła-Mireckiego i rodziny tylu innych sądzonych niepodległościowców polskich, których obronić przeważnie się nie udawało, ale którym Stanisław Patek i Stefania Sempołowska służyli do końca radą, opieką, spełnianiem ich poleceń.

To były głośne nazwiska skazanych przywódców, ze czcią wspominane do dzisiaj przez tych duchowych ich następców, którym los przyzwolił kierować obecnie nawą państwową III Rzeczypospolitej. Ale były sądzone także szeregi bezimiennych dla potomności pepesowców, przeważnie młodych chłopców, których od stryczka udawało się niekiedy uratować bądź samemu mecenasowi Patkowi, bądź komuś z nas, jego ówczesnych w „reducie obrończej" podkomendnych. Te szare pozbawione sensacji sprawy, o których najczęściej tragicznym przebiegu ukazywały się w pismach zaledwie kilkowierszowe wzmianki, to był powszedni chleb obrończy członków „Koła Obrońców Politycznych", którzy spraw „efektownych" sobie nie wybierali. Nie mieli na to ani chęci, ani czasu, ani nawet możności. Gdyż była to praca nerwowa i szybka, nie pozostawiająca czasu na namysł, „terminowa" w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zawiadomienia o sprawie na krótko przed terminem rozprawy, porozumienie się z podsądnym krótkie i kłopotliwe. Po rozprawie tylko dwadzieścia cztery godziny na podanie o łaskę i znowu nowy podsądny.

W ten sposób kształtowało się życie tych kilkunastu młodych obrońców karnych Warszawy w latach 1906 i nast. aż do pamiętnego roku 1910 — skreślenia mecenasa Stanisława Patka z listy „adwokatów przysięgłych".

C. KIEROWNIK „KOŁA" I JEGO CZŁONKOWIE

4. Zespół tych kilkunastu młodych ludzi, tak sprawnie funkcjonujący fachowo, dla psychologa mógł stanowić nieocenione podłoże obserwacyjne co do odmienności typów, usposobień, poglądów społecznych i politycznych, szczególnych zainteresowań. Wszyscy członkowie „Koła" z jego kierownikiem na czele odegrali w późniejszym życiu Warszawy i b. Kongresówki, a następnie odrodzonej Rzeczypospolitej rolę wybitną. Niektórzy z nich stanęli u szczytu kariery, nie tylko zawodowej, ale i kierowniczo-państwowej. Część zmarła stosunkowo młodo, w pełni sił twórczych, część dotrwała aż do tragicznych chwil zburzenia Warszawy przez Niemców, ja zaś wytrzymałem i to dantejskie przeżycie. Historia losów osobistych członków „Koła", to jakby cząstka życia prawniczej Warszawy przed i międzywojennej i warta jest w najzwięźlejszym ujęciu zachowania jej w pamięci.

5. A więc przede wszystkim — sam kierownik Stanisław Patek był synem obywatela ziemskiego z okolic Radomia (czy Lublina?). Już w chwili kończenia gimnazjum zasłużył sobie na złą notę z „prawomyślności", nie mógł więc liczyć na ukończenie Uniwersytetu Warszawskiego i pojechał na studia prawnicze do Petersburga. Te lata uniwersyteckie w ówczesnej stolicy Imperium Rosyjskiego miały jako skutek: znakomitą znajomość języka rosyjskiego i zdrowe rozróżnienie rządu Carskiego od narodu rosyjskiego, do którego Patek czuł mickiewiczowską sympatię przez całe życie... Powróciwszy do Warszawy dla odbywania aplikacji adwokackiej, bynajmniej nie wybrał sobie początkowo specjalności karnej. Karnym obrońcą uczynił go właściwie dopiero przewrót pół-konstytucyjny Rosji w r. 1905 i nowa sytuacja polityczna, w której pierwszy raz po cierpieniach poprzedniego powstańczego pokolenia tak licznym ideowcom polskim, tym razem bojownikom socjalistycznym, groziło niebezpieczeństwo utraty życia w walce z carskimi siepaczami. Patek nie związał się z żadną z ówczesnych głośnych kancelarii obrońców karnych: Adolfa Pepłowskiego, Juliana Krzyckiego, Henryka Ettingera, czy Leona Papieskiego. Poszedł własną drogą, otoczył się grupą młodzieży i założył ową „redutę" obrończą przy ul. Królewskiej, która w krótkim czasie niemal zmonopolizowała ówczesne sprawy polityczne indywidualnych podsądnych, jak i grupowe. Patek interweniuje w sprawie zamachów na władze, broni Okrzei, Montwiłła-Mireckiego i wielu innych, kieruje obroną zbiorową „Koła" w olbrzymiej sprawie „67", dwoi się i troi, aby wszystkiemu podołać, wreszcie pochłonięty zostaje tą pracą obrończo-polityczną niemal całkowicie, w latach 1906—1909.

Stosunek władz carskich do tego z własnej woli ambasadora rewolucjonistów polskich był specyficzny: z jednej strony uznano, że ktoś musi wziąć na siebie ciężar starań w tych sprawach ze strony polskich sfer prawniczych, z drugiej zaś narastał materiał podejrzliwości i wyrafinowanej kontroli, który znalazł swój wyraz w represjach w 1910 r., o których będzie mowa poniżej. Stosunek późniejszych władz żandarmskich do głośnego obrońcy charakteryzuje epizod, który mec. Patek umieścił w swych drukowanych na prawach rękopisu wspomnieniach (wszystko spaliło się wraz z cennymi jego zbiorami na Kanonii). Gdy aresztowany i osadzony w tej samej Cytadeli, w której tyle razy bywał jako obrońca, komunikował swe personalia oficerowi żandarmskiemu, wskazał dzień 1 maja 1866 roku jako datę urodzenia. „Tego i należało oczekiwać" — oświadcza żandarm. „Czego"? — zapytuje zdziwiony Patek. „Tego — powtarza protokółujący — że pan urodził się w rewolucyjny dzień 1 maja".

6. W całości „Koła Obrońców Politycznych" należy przede wszystkim wyodrębnić młodych podówczas bezpośrednich pomocników mec. Patka — jego właściwą kancelarię w osobach: Leona Berensona, Stanisława Rundy i Eugeniusza Śmiarowskiego. Życie obrończe

Rundy aż do tragicznego finału w 1943 r., nie upłynęło w takiej aureoli rozgłosu, na który zasługiwał swą wiedzą, sumiennością i przywiązaniem do zawodu obrońcy karnego. Natomiast nazwiska Berensona i Śmiarowskiego — to niemal symbole późniejszej upartej walki obrończej z narastającą faszyzacją życia publicznego w Polsce międzywojennej. Berenson aż do końca życia (w czeluściach ghetta hitlerowskiego) adwokat, tylko przez czas krótki brał udział w pracach b. Dep. Spraw. Tymcz. R. S. z roku 1917 i również na krótko spróbował kariery dyplomatycznej (radca ambasady R. P. w Waszyngtonie), natomiast Śmiarowski był długoletnim posłem na Sejm Rzplitej, a uprzednio przez czas krótki wiceministrem sprawiedliwości w okresie końcowym b. Rady Regencyjnej Kr. P.

I rzecz charakterystyczna: ani „dyplomata" Berenson, ani „poseł" Śmiarowski nie wyróżnili się jakąś szczególną zdolnością na placówce i na trybunie parlamentarnej. To byli adwokaci — obrońcy karni z temperamentu, zamiłowania i wyjątkowych zdolności krasomówczych o specyficznie sądowym podłożu i atmosferze.

7. Na odmiennym krańcu postawić należy w „Kole" trójkę kolegów, którzy bodaj najluźniej byli z nim związani. Nie uchylali się od obron w Cytadeli, ale do właściwej ekipy mec. Patka się nie zaliczali. Należeli do nich: Jerzy Skokowski, późniejszy prokurator sądów wszystkich instancyj aż do Sądu Najwyższego, który szczególnie interesował się zagadnieniami penitencjarnymi i stał się wkrótce filarem Towarzystwa Opieki nad więźniami (Patronatu), Bronisław Sobolewski, późniejszy minister sprawiedliwości, Prezes Sądu Apelacyjnego i prokurator Sądu Najwyższego, oraz Wacław Makowski.

8. Wreszcie do trzeciej grupy, bliżej od nich związanych z mec. Patkiem członków „Koła" należeli: Wacław Brokman, Stanisław Popowski, Kazimierz Sterling i ja. Z tej grupy najbliższym politycznie bronionych socjalistów polskich był Kazimierz Sterling, w latach 1917/18 sędzia pierwszego składu wydziału karnego w Sądzie Apelacyjnym, następnie znów wybitny adwokat aż do śmierci w okresie międzywojennym. Sterlinga, Berensona i samego Patka żandarmeria rosyjska uważała za krypto-pepesowców, ale narazie ich działalności obrończej nie przeszkadzała. Wacław Brokman, mój kolega uniwersytecki w Warszawie (1897—1901) wyrobił sobie później opinię znakomitego obrońcy, podówczas zaś poświęcał obronom „Koła" w Cytadeli wiele czasu i trudu. Stanisław Popowski, późniejszy komendant główny Straży Obywatelskiej w r. 1915—16 i Prokurator Sądu Najwyższego, należał podówczas również jak i kol. Sobolewski, do bliskich pomocników mec. Ettingera, nie przeszkadzało mu to jednak niemal współkierować sprawami „Koła", przez planowanie wokand w Cytadeli i zapewnianie obrońców podsądnym. Politycznie Popowski był mi w „Kole" najbliższy, jako jeden wraz ze mną założycieli Polskiej Partii Postępowej (1906 i nast.) — duchowej poprzedniczki wraz z „Postępową Demokracją" dzisiejszego Stronnictwa Demokratycznego.

Oto skład, zdaje się, że kompletny „Koła". Jeśli kogo opuściłem, to proszę o wybaczenie. Oprócz mej pamięci nie mam żadnych materiałów do dyspozycji.

Już samo to suche, lecz konieczne wyliczenie wskazuje, jak w gruncie rzeczy niejednolitym osobowo było to „Koło", czyniące na zewnątrz słuszne wrażenie szczególnej dyscypliny karności koleżeńskiej i lojalnego współdziałania. Był to zespół wybitnych młodych indywidualności, które potrafiły jednak zestroić się harmonijnie w imię górujących potrzeb solidarnej akcji obrończej i wytworzyć wokół siebie atmosferę o wysokim poziomie moralnym i zawodowym.

D. X-ty PAWILON

9. Dziś, po przeżyciu ze słyszenia lub z własnego strasznego doświadczenia potworności więzień i obozów koncentracyjnych hitlerowskich, wydaje się ponura legenda X (politycznego) pawilonu Cytadeli Warszawskiej, jakby nieco przesadna, jakby przejaskrawiająca to, do czego zdolna jest bestia ludzka, gdy warunki, podnieta i atmosfera sprzyjają wyładowaniu się złych instynktów. A jednak przez dziesiątki lat ciążył nad Warszawą i całym krajem cień X-go pawilonu i dziesiątki tragedii osobistych i zbiorowych rozegrało się w jego szarych murach.

Postacią charakterystyczną tego więzienia politycznego był starszy strażnik, podoficer żandarmski Wonsiacki. Siwy, barczysty służbista w stosunku do nas obrońców z „Koła", zjawiających się na „widzenie" z podsądnym, zachowywał rodzaj życzliwej protekcji i ton niewymuszonej jowialności. Zdawało się, że Wonsiacki odpoczywa przy tych rozmowach od zwykłego rygoru swych stosunków z więźniami.

Zdarzało się jednak, że obrońca zmieniał się niekiedy w więźnia i zjawiał się w X-tym pawilonie w zgoła nowym charakterze. Wonsiacki przyjmował tę zmianę z filozoficznym spokojem, zdziwił się jednak bardzo, gdy w tej sytuacji — już po 1910 r. — znalazł się sam b. kierownik „Koła" mecenas Patek.

Pamiętam, że w spalonym pamiętniku p. t. „Okresy ważnych zadań" tak opisuje tę scenę sam na szczęście krótkotrwały „więzień". Po otworzeniu kraty i niezauważeniu odprowadzającego oficera, Wonsiacki, jak zwykle, pyta, kogo ma przyprowadzić na „widzenie". Wtedy Patek wyjaśnia sytuację. Stary podoficer żandarmski medytuje przez chwilę, wreszcie oświadcza: Ano, jeśli to tak, to proszę oddać zegarek, scyzoryk, ołówek i pugilares i iść za mną do celi w końcu korytarza na prawo. Widać z niej skrawek nieba. Przyda się to Panu (Wam eto prigaditsia). „Widzenia" były zazwyczaj krótkie, ale Wonsiacki zbytnio nie pilnował obrońców. W wyjątkowych wypadkach można je było przedłużać. Mec. Patek przebywał w celach Okrzei i Montwiłła-Mireckiego, jak długo sobie życzył. Istniały jednak okresy szczególnych obostrzeń. Osobiście się z nimi nie spotkałem w latach mej najintensywniejszej pracy w „Kole" (1907—1908). W jesieni 1909 r. wyjechałem na studia uzupełniające do Londynu i Paryża, po powrocie zaś w końcu 1910 r. przestałem mieć z Cytadelą styczność obrończą, gdyż działalność „Koła Obrońców Politycznych" dobiegała kresu.

E. SPRAWA „67".

10. Ze wszystkich licznych spraw, w których uczestniczyliśmy, jako obrońcy, pojedyńczo lub po kilku członków „Koła", wybieram z konieczności zwięzłego opisu tę właśnie tzw. sprawę „67" — wielkiej grupy oskarżonych, w której władze żandarmskie, po udanej obławie i przychwyceniu spisów, zeŚrodkowały celem likwidacji część ruchu obejmującego wchodnie połacie kraju. Były więc w tej grupie liczne szare płotki, młodzi chłopcy i parę łączniczek — kobiet z inteligencji, między innymi i dzielna pierwsza żona późniejszego posła i prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Franciszka Paschalskiego. Wybieram tę sprawę, gdyż zgromadziła ona na ławie ściślej na „krzesłach obrończych" niemal cały skład „Koła" z mec. Patkiem na czele. Każdy z nas miał kilku, niektórzy do dziesięciu podsądnych pod swoją opieką najbardziej obciążonych, a jednak i wśród tych byli tacy, których miał nadzieję obronić lub w każdym razie los złagodzić. Wśród obrońców utkwili mi w pamięci: Rundo, Sterling, Popowski i zwłaszcza bardzo młody jeszcze wówczas nasz beniaminek Berenson. Atmosfera „wielkiej sprawy" tak dobrze znana sądownikom, liczba podsądnych i większe niż w innych „beznadziejnych" sprawach szanse sukcesów obrończych co do części podsądnych — sprawiły, że „Leonek" wpadł w trans krasnomówczy zgoła wyjątkowy, przy tym to, co mówił o ideałach i „młodych chłopcach" na progu życia było tak szczere i bezpośrednie, że efekt augestii emocjonalnej objął podsądnych, nas obrońców i nawet poczęści surowy Sąd Wojskowy. Wściekli byli tylko asystujący oficerowie żandarmscy. Tym mowa młodego obrońcy młodych rewolucjonistów polskich oczywiście bardzo się nie podobała i szukali tylko okazji, aby się do „ławy obrończej" przyczepić. Okazja nadarzyła się w czasie przerwy obiadowej. Gdy podsądnych, otoczonych kordonem żołnierzy wyprowadzano grupami z sali, jednemu z nich upadło coś na podłogę. Stojący naj-

bliżej kordonu w grupie obrońców Kazimierz Sterling pochylił się instyktownie, podniósł jabłko i podał podsądnemu. W tej chwili zjawił się obok nas kapitan żandarmerii książę Massalski, najniebezpieczniejszy oficer asysty i oświadczył, że mec. Sterling podał na sali „gryps" podsądnemu i że on wyciągnie z tego konsekwencje. Przez kilka godzin wznowionego posiedzenia sądowego nie byliśmy pewni, czy niecierpianemu przez żandarmów Sterlingowi uda się uniknąć aresztowania, w końcu jednak nasze oświadczenie, świadków tego „Jabłkowego" incydentu, interwencja mec. Patka u gen. Sawickiego, przewodniczącego składu sądzącego, wreszcie szczęśliwa okoliczność, że żołnierz kordonu potwierdził, że widział toczące się po podłodze jabłko, sprawiły, że kap. Massalski uspokoił się wreszcie, a nawet — nieszczerze — przeprosił obrońcę.

F. SPRAWA DYSCYPLINARNA KIEROWNIKA „KOŁA".

11. Zbliżał się rok 1910. Sprawy polityczne rewolucjonistów polskich zaczęły się wyczerpywać. Reduta Obrończa mec. Patka i Stefanii Sempołowskiej wciąż była czynna, ale nie było już ani tego napięcia, co dawniej, ani potrzeby trzymania „pod parą" ustawicznej gotowości obrończej całego zespołu „Koła", a członkowie jego mieli zresztą i inne coraz liczniejsze obowiązki, zawodowe i publiczne, zaś kierownik zespołu mec. Patek zaczynał być jako obrońca zbyt popularny i wpływowy. Część władz zwłaszcza żandarmskich miała tego dosyć i skorzystała z okazji rzekomego „nadużycia praw obrończych" przez kierownika „Koła" w jednej ze spraw drugorzędnego znaczenia, aby pozbawić go zawodowych środków działania. Przewinienie dyscyplinarne mec. Patka polegać miało na wpływaniu na podsądnego, celem ukrycia prawdy, a w rzeczywistości skonstruowanie takiego zarzutu było zamachem na podstawowe prawa tajemnicy zawodowej obrońcy w jego rozmowach i naradach z klientem. Odpowiednie instancje nadzorcze nad adwokaturą wytoczyły jednak tę jaskrawo niesprawiedliwą sprawę dyscyplinarną zasłużonemu obrońcy polskiemu i nie pomogło nic nawet bardzo jaskrawy rozgłos „sprawy dyscyplinarnej adwokata przysięgłego Stanisława Patka" we wpływowych kołach adwokatury petersburskiej. W końcu 1910 r. mec. Patek został z listy „adwokatów przysięgłych" skreślony. Zanim to jednak nastąpiło, wezwano kierownika „Koła" do stolicy na konferencję z ministrem Sprawiedliwości z inicjatywy tak wpływowego podówczas współlikwidatora wraz z Stołypinem i Kokowcewym półkonstytucyjnych nastrojów z lat 1905 i najbliższych następnych Szczegłowitowa. Szczegłowitow przyjął mecenasa Patka pod względem formy — grzecznie, co do treści jednak bez obsłonek. Oświadczył mu że stał się dla władz państwowych niewygodny, że wobec tego daje mu minister do wyboru: 1) albo sam porzuci adwkaturę, a jeśli chce udać się zagranicę, to poczyni mu się wszelkie w tym względzie ułatwienia i wolna jak po obrusie droga (i skatiertiu doroga), 2) albo nie uczyni tego dobrowolnie, to zastosuje się przymus i będzie z listy skreślony. Ponieważ mec. Patek kategorycznie odmówił, nastąpiło skreślenie. W ten sposób skończył się jego pierwszy obrończy okres zadań życiowych. Nigdy już przyszły krótkotrwały sędzia, następnie dyplomata i parlamentarzysta do swych umiłowanych zadań obrończych lat 1905—10 nie powrócił.

G. UWAGI KOŃCOWE

12. Czterdzieści lat minęło od czasu krótkotrwałego epizodu „Koła", będącego przedmiotem wspomnień mych o tym właśnie fragmencie. O tylu innych ważkich epizodach działalności ówczesnego prawnictwa Warszawy mowa była w spalonych „Wspomnieniach", a dla czego właśnie to pierwsze — obrończe — u progu już ustalonej działalności zawodowej w mieście rodzinnym, konkuruje zwycięsko z innymi odpowiedzialnymi obowiązkami, które sądzone mi było spełniać w latach starszych i najstarszych aż do chwili obecnej. Z ówczesnymi wspomnieniami o mym skromnym udziale w obronie pierwszych czynnych działaczy niepodległościowych w zaraniu bieżącego stulecia — porównać mogę do intensywności odczucia tylko dwa miłe wspomnienia. Pierwsze — to okres pierwocin polskiego sądownictwa państwowego z lat 1917—1918, kiedy zostałem sędzią pierwszego składu w wydziale karnym Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a jako delegowany sędzia apelacyjny uczestniczyłem wraz z sędzią Dr Aurelim Leżańskim jako przewodniczącym i z sędzią Antonim Zydokiem, jako sprawozdawcą, w pierwszym posiedzeniu sądowym Izby Karnej Sądu Najwyższego w połowie grudnia 1917 roku. A drugie — to mój powrót w marcu 1945 roku do Sądu Najwyższego po latach okupacji hitlerowskiej i wysiedlenia ze zburzonej przez Niemców Warszawy. Kiedyś i te dwa fragmenty opiszę, jeśli czasu starczy.

13. Adowokatura Polski Centralnej, a w szczególności adwokatura Warszawy zawsze dostarczała w zwrotnych momentach dziejów Polski popowstaniowej, międzywojennej i powojennej, szeregu uzdolnionych i moralnie wysoko stojących jednostek, które zajmowały następnie kierownicze stanowiska w życiu państwowym i społecznym i dawały przkłady solidarności w wysiłku **wszystkich** żywotnych sił prawnictwa, zachęcały do niego w codziennej pracy zawodowej, w zrzeszeniach, na zjazdach i w współpracy na szerszym terenie społecznym, publicystycznym, naukowym i politycznym.

Trzeba tylko **chcieć, chcieć** tej koniecznej współpracy na polu prawnictwa, znów w wyjątkowo ważkim zwrotnym momencie dziejowym, szczerze i lojalnie uczynić zadość.

Z wydawnictw prawniczych

Wznowienie „Przeglądu Notarialnego — Organu Notariatu Polskiego". Redakcja — Warszawa, ul. Kapucyńska 6, lokal 12; Administracja — Toruń, ul. Chełmińska 6.

„Przegląd Notarialny" jako pismo poświęcone zagadnieniom prawnym z dziedziny notariatu, ma za sobą 18 letnią tradycję

W czasach przedwojennych — dwutygodnik o normalnej objętości 48 stron druku, przynosił zwykle bieżący materiał informacyjny z życia korporacji. Nadto — reprezentował poważny wkład myśli prawniczej w odniesieniu do zagadnień teorii i praktyki prawa prywatnego oraz publicznego, wiążącego się z działalnością notariatu.

Wznowienie pisma jako miesięcznika z początkiem roku 1947 należy powitać z uznaniem zwłaszcza, że ukazuje się ono w okresie przełomowym dla notariatu i w trudnych warunkach zewnętrznych (administracja w Toruniu).

Jak dotąd ukazał się zeszyt 1 (styczeń), 2—3 (luty—marzec) oraz 4 (kwiecień); zeszyty dalsze w druku.

W piśmie znajdujemy działy: I generalia, II rozprawy, III praktyka, IV zestawienia, V notariat oraz VI aktualia.

Nie wdając się w tym miejscu w krytykę materii zamieszczonych w dotychczasowych numerach, wydaje się uzasadnione w każdym razie zakwestionowanie celowości działu IV, który ogranicza się do podawania w sposób skrócony (a więc nieściśle) treści artykułów ważniejszych aktów ustawodawczych zunifikowanego prawa cywilnego.

Jaki jest właściwie cel tych zestawień i kto z nich będzie korzystał? Wyjaśnienia redakcji w zeszycie 1 (str. 4) wspominają o potrzebach praktyki, lecz brzmi to zbyt ogólnikowo i nie przekonywująco.

Sądzę, że skasowanie wspomnianego działu na rzecz rozszerzenia pozostałych, nie przyniesie szkody „Przeglądowi", a przyczyni się może do zwiększenia się ilości kart wydawnictwa, czytanych z uwagą przez czytelników.

Witold Czachórski

KRONIKA

W dniu 15 marca w sali Metalurgii w Radomsku odbyło się zebranie organizacyjne Koła Zrzeszenia Prawników Demokratów, na którym po zapoznaniu zebranych ze statutem — dokonano wyboru władz Koła.

* * *

W ramach prac Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Okręgowym w Częstochowie — wygłosił prok. Walecki odczyt na temat „Amnestia z dnia 22 lutego 1947 r. — jako wielki akt łaski zbiorowej".

Aktualny ten temat zgromadził licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

* * *

Ministerstwo Sprawiedliwości jest w stadium przejmowania zakładów poprawczych dla nieletnich, prowadzonych dotychczas przez Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Obecnie nadzór nad tymi domami sprawować będzie nowoutworzony w ramach Nadzoru Prokuratorskiego — Referat Domów Poprawczych.

Jako pierwszy przejęty został Zakład dla Chłopców w Studzieńcu; w najbliższej przyszłości przejęte zostaną zakłady: w Kcyni i Koźminie oraz uruchomiony — nieczynny dotąd — Zakład w Głazie.

* * *

Pracownicy Sądu i Prokuratory we Wrocławiu złożyli na pomoc ofiarom powodzi kwotę 33.400 złotych — ponadto zainicjowana została zbiórka w naturze.

* * *

ZORGANIZOWANIE POLSKIEJ SEKCJI INTERNATIONAL LAW ASSOCIATION

Dnia 17 kwietnia 1947 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się z inicjatywy Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów zebranie organizacyjne International Law Association — Oddziału w Polsce. W zebraniu udział wzięli: prof. Kazimierz Przybyłowski, prof. Jan Wasilkowski, prof. Cezary Berezowski, płk. Klimowiecki, płk. dr. Marian Muszkat, wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego Seweryn Szer, sekretarz Głównego Zarządu Zrzeszenia Prawników Demokratów Naczelnik Władysław Bagiński, prof. Ludwik Ehrlich, naczelnik Wydziału Prawa Międzynarodowego dr. Stanisław Piotrowski, redaktor czasopisma „Państwo i Prawo" — dr. Stanisław Ehrlich, prof. Jan Namitkiewicz.

Zebranie zagaił płk. Klimowiecki. Naczelnik Bagiński w swoim przemówieniu podkreślił konieczność utrzymania łączności polskiej myśli prawniczej z zagranicą, dostarczania jej materiału z zakresu praktyki polskich władz sądowych i wpływania na kształtowanie się międzynarodowych idei prawniczych, których coraz jaśniej krystalizowane zasady powszechnego bezpieczeństwa i pokoju nie mogą być Polsce Demokratycznej obojętne.

W konkluzji naczelnik Bagiński zwrócił się do obecnych z apelem o ukonstytuowanie oddziału polskiego International Law Association dla czynnego udziału w międzynarodowym życiu prawniczym przez reprezentowanie na kongresach I. L. A. polskiej myśli prawniczej. Nadmienić należy, iż najbliższy kongres I. L. A. ma się odbyć w Pradze Czeskiej w początkach września b. r.

Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali wszyscy obecni — postanowiono utworzyć przy Zrzeszeniu Prawników Demokratów oddział polski International Law Association, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Rady — prof. Kazimierz Przybyłowski, wiceprezes prof. Jan Namitkiewicz, sekretarz generalny — prof. Berezowski, zastępca sekretarza generalnego — naczelnik Bagiński, skarbnik — prof. Bierzanek, członkowie Rady: prof. Ludwik Ehrlich, płk. Klimowiecki.

* * *

PRACA NAD KODYFIKACJĄ PRAWA CYWILNEGO

Powołana zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 18.II b. r. Komisja do sprawy opracowania projektu jednolitego polskiego kodeksu cywilnego, odbyła w dniu 25 marca b. r. swe posiedzenie inauguracyjne. Obrady otworzył osobiście Minister Henryk Świątkowski, który powierzył następnie przewodnictwo wicedyrektorowi Departamentu Ustawodawczego — członkowi Komisji Sewerynowi Szerowi.

W posiedzeniu wzięli udział: dyrektor Departamentu Ustawodawczego Stefan Bancerz oraz członkowie Komisji — prof. dr. Jan Wasilkowski, sędzia S. N. Jan Witecki i sędzia S. A. dr. Aleksander Wolter. Protokół prowadził sędzia grodzki Witold Czachórski.

Otwierając posiedzenie Komisji, Minister Świątkowski dał wyraz swym poglądom na zakres prac Komisji, zwracając szczególną uwagę na konieczność przestrzegania planu, który powinien być uchwalony na pierwszym zebraniu.

Ze swej strony Minister wysuwa postulat, aby pierwsze stadium prac, t. j. prace nad tekstem kodeksu, zostały ukończone w okresie c/a jednego roku. W drugim stadium Komisja winna opracować szczegółowe uzasadnienie projektu (t. zw. motywy kodyfikacyjne).

Osiągnięcia Komisji winny być dokładnie notowane i publikowane dla celów wykładni i popularyzacji prawa, jako że punktem wyjścia projektów są obowiązujące normy prawne.

Życząc powodzenia w dalszych obradach, Minister Sprawiedliwości wyraził nadzieję, że nowy etap opracowań prawa cywilnego przyczyni się do rozwoju polskiej nauki prawa cywilnego.

Po objęciu przewodnictwa przez wicedyrektora Szera, Komisja wysłuchała referatów prof. dr. Jana Wasilkowskiego i sędziego dr. Aleksandra Woltera na temat przedmiotu, zakresu oraz regulaminu prac Komisji.

W wyniku całodziennych obrad powzięto szereg uchwał, ustalając w szczególności następujące tezy:

I. Do kodeksu cywilnego wejdą materie, objęte przepisami: prawa osobowego, prawa małżeńskiego osobowego i majątkowego, prawa rodzinnego, prawa opiekuńczego, prawa spadkowego, kodeksu zobowiązań (z wyłączeniem przepisów o umowie o pracę), prawa rzeczowego oraz przepisami ogólnymi prawa cywilnego.

Sprawę ewentualnego uwzględnienia w kodeksie norm prawa międzynarodowego prywatnego (z wyłączeniem rzecz prosta przepisów proceduralnych i jurysdykcyjnych), dyskutowano. Większość członków Komisji wypowiedziała się za pozostawieniem tej materii jednakże poza kodeksem.

II. Kodeks będzie podzielony na 5 ksiąg, obejmujących: część ogólną, prawo rodzinne (w tym opiekuńcze), prawo spadkowe, zobowiązania i prawo rzeczowe.

III. Zakres prac kodyfikacyjnych ogranicza się w zasadzie do strony technicznej zunifikowanego prawa. Celem tych prac nie jest stworzenie nowego prawa, lecz tylko techniczne udoskonalenie i usystematyzowanie prawa obowiązującego.

W szczególności do zakresu praw kodyfikacyjnych ma należeć:

1) uporządkowanie materii wymienionych w uchwale I oraz dokonanie merytorycznych i redakcyjnych zmian w przepisach obowiązującego prawa o tyle, o ile okaże się to potrzebne ze względu na budowę prawidłowego systemu (dotyczy to np. przepisów o oświadczeniach woli);

2) usunięcie rozbieżności między przepisami poszczególnych aktów unifikacyjnych (dotyczy to np. przepisów k. z. o pierwokupie i przepisów prawa rzeczowego);

3) usunięcie technicznych (nie tylko redakcyjnych) błędów w przepisach obowiązującego prawa (np. w przepisach kodeksu zobowiązań o dokumentach na okaziciela, w przepisach prawa rzeczowego o konfuzji);

4) rozwinięcie i uzupełnienie zasad, które w prawie dotychczasowym są wyrażone zbyt ogólnikowo (np. zasad prawa maj. małż. o wspólności ogólnej), albo tylko fragmentarycznie (np. zasad dotyczących ochrony praw rzeczowych);

5) wypełnienie niewątpliwych luk w przepisach obowiązujących (np. w kwestii czynności prawnych abstrakcyjnych);

6) ustalenie przy traktowaniu poszczeg. materii właściwej proporcji, uzasadnionej problematyką społeczną i techniczną tych materii;

7) ustalenie jednolitych terminów technicznych;

8) ustalenie jednolitych zasad formułowania tekstów;

9) usunięcie przy udziale znawców usterek stylistycznych i gramatycznych.

IV. Projekty wstępne ksiąg kodeksu zostają opracowane przez członków Komisji, z podziałem materii pomiędzy referentów i koreferentów.

Tekst całości, uchwalony w pierwszym czytaniu, będzie rozesłany sądom i innym władzom, instytucjom i organizacjom oraz znawcom prawa do opinii.

V. Przedmiotem drugiego czytania będą wnioski, zgłoszone przez referentów stosownie do otrzymanych opinii.

Przedmiotem trzeciego i ostatniego czytania będą wnioski, dotyczące redakcji i układu projektu.

VI. Po ukończeniu trzeciego czytania Komisja przedstawia projekt Ministrowi Sprawiedliwości łącznie ze zwięzłym uzasadnieniem tych materii, w których obowiązujące dotąd przepisy zostały zmienione w redakcji projektu.

Po ukończeniu pierwszego etapu prac nad tekstem projektu, Komisja przystąpi do opracowania motywów kodyfikacyjnych całości kodeksu.

Obrady zakończono wyznaczeniem referatów i koreferatów poszczególnych działów projektu oraz podziałem ich między członków Komisji.

Termin I czytania projektu kodeksu oznaczono w przybliżeniu na koniec września r. b. **C.**

*

Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych z dnia 28 lipca 1939 r. (Dz. Ust. R. P. Nr, 71 poz, 476) stworzyło podstawę do powołania do życia Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych i Trybunału Ubezpieczeń Społecznych. Do realizacji powołanego prawa przystąpiono w roku 1945, kiedy to rozporządzeniem z dnia 20 sierpnia 1945 r. (Dz. Ust. R. P. Nr, 29 poz, 176) zostało ustanowionych sześć Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych, a mianowicie: w Warszawie, Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Łodzi i Poznaniu. Obecnie rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 lutego 1947 r. (Dz. Ust. R. P. Nr, 28 poz, 113) przeniesiono siedzibę Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Bydgoszczy — do Gdyni, oraz powołano do życia dalsze Okręgowe Sądy Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu i Szczecinie.

Znaczenie Sądów Ubezpieczeń Społecznych dla świata pracy jest doniosłe, gdyż sądownictwu temu podlegają spory, wynikające ze stosunków ubezpieczenia, a więc sprawy emerytalne (rent), ubezpieczeń od wypadków, na wypadek braku pracy, sprawy zasiłków chorobowych itp.

Brak odpowiednich wysoko kwalifikowanych sił, trudności lokalowe — utrudniają przebieg organizacji sądownictwa ubezpieczeniowego. Tym niemniej Okręgowe Sądy Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Łodzi i Poznaniu rozpoczęły już sądzenie napływających spraw. Organizacja Trybunału również poczyniła postępy. Na czele Trybunału Ubezpieczeń Społecznych stoi prezes Janusz Pierzchalski. Trybunał Ubezpieczeń Społecznych ma za zadanie nie tylko rewizję procesów, jako druga instancja, lecz także ustalanie ogólnych wytycznych w zakresie orzecznictwa ubezpieczeniowego.

PIERWSZY ZJAZD ABSOLWENTÓW KURSU PROKURATORSKIEGO

W dniach 10 i 11 kwietnia b. r. odbył się w gmachu szkoły prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — pierwszy zjazd absolwentów kursu prokuratorskiego, zatrudnionych obecnie w charakterze asesorów w prokuraturach na terenie całej Polski.

Na zjazd przybyli: Wiceminister Sprawiedliwości ob. Leon Chajn, Dyrektor Biura Personalnego Józef Ordyniec, Wicedyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych Zofia Gawrońska-Wasilkowska, z ramienia Nadzoru Prokuratorskiego prok. Tadeusz Cybulski, były Dyrektor Szkoły Prawniczej obecnie radca Ministerstwa Maria Gurowska, radca Departamentu Szkolenia Leokadia Sośnierz. Spośród wykładowców szkoły obecni byli: Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego — Zdzisław Piernikarski, Prokurator Sądu Najwyższego — Mieczysław Siewierski, Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi — Kazimierz Kozłowski, Wiceprokurator Sądu Okręgowego Jerzy Lewiński i adwokat Stanisław Gombiński.

Przybyłych gości oraz absolwentów Szkoły Prawniczej powitał Dyrektor Szkoły Prawniczej ob. Jerzy Eggierszdorf.

Po zagajeniu zjazdu przez Dyrektor Wasilkowską rozpoczęły się obrady, którym przewodniczyła radca M. Gurowska. W toku obrad omówiono w wyczerpujący sposób wyniki dotychczasowej pracy absolwentów, poddano ocenie program kursów prokuratorskich oraz wzięto pod rozwagę metody i spsób dalszego dokształcania absolwentów. W dyskusji zabierali głos ze strony Ministerstwa: Dyrektor Ordyniec, Dyrektor Wasilkowska, prok. Cybulski, ze strony wykładowców prok. prok. Piernikarski, Siewierski i Lewiński — oraz absolwenci szkoły.

W przemówieniach tych ostatnich podkreślono zgodnie, iż program kursu dał należyte przygotowanie do pełnienia obowiązków w prokuratorze. Mówcy wnosili jedynie o większe upraktycznienie programu kursów przez zapoznanie słuchaczy w toku nauki z aktami sądowymi oraz przebiegiem rozprawy. Wszyscy mówcy podkreślili konieczność dalszego pogłębiania wiedzy zarówno na drodze samokształcenia, jak i przez dodatkowe kursy organizowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

W drugim dniu obrad głos zabrał Wiceminister Chajn, wyrażając radość, iż absolwenci wykazują tak mocny pęd do dalszego kształcenia się. Obywatel Minister przyrzekł w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości pomoc — przez organizowanie dalszych kursów przeszkalających dla absolwentów szkoły. Mówca zapowiedział ponadto utworzenie Akademii Prawniczej, do której dopuszczeni byliby absolwenci Szkoły, by po przejściu przez wyższy kurs móc zająć stanowiska w sądownictwie i prokuraturze. Na zakończenie Wiceminister Chajn stwierdził, iż eksperyment dopuszczenia do Prokuratury nowego elementu dał pozytywne wyniki oraz wyraził nadzieję, iż absolwenci Szkoły w pracy swej wykażą zarówno wysoki poziom zawodowy, jak i aktywność społeczno-polityczną, co niewątpliwie odbije się na klimacie całej Prokuratury.